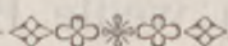
# KAZANIE

## na konkluzyę Czterdziesto-godzinnego nabożeństwa.

### Jedno tylko złe—grzech; jedno tylko dobro—ojczyzna niebieska.



*Bóg sam przyjdzie i zbawi was.. A wykupieni od Pana nawrócą się, i przyjdą na Syon z wychwalaniem: a wesele wieczne na głowie ich: radość i wesele otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie.*

*Izai. XXXV. 4. 10.*

Po wszystkie czasy i na każdem miejscu okazuje nam Pan Bóg *bogactwa miłosierdzia swego. Ojciec mój*, mówi Pan Jezus, *aż dotąd działa i ja działam* [1]): aż dotąd, to jest każdej chwili i bez ustanku działa On i sprawuje ludzkie zbawienie, *oświecając wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [2]). *A ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi* [2]). Wszakże łaska Jego ma, jak sam nas uczy, swoje czasy uprzywilejowane, swoje *dni nawiedzenia* [3]), w których, jaśniej jeszcze niż przedtem oświeca umysł człowieka, i głębiej wstrząsa sumienie i potężniej wolą porusza. Jednych nawiedza, zalewając ich dusze słodkim potokiem nadziemskiego światła i pociech; innych — grozą klęsk, chłost doczesnych, rozbijając twardą powłokę ziemskich żądz i uczuć, broniących Mu przystępu; działanie różne, ale jedno miłosierdzie: różny głos, ale jedno wołanie, i różny sposób nawiedzenia, ale koniec jeden: przywieść człowieka do tego co jest początkiem zbawienia, by

[1]) Jan. V, 17. [2]) Jan. I, 9, 12. [3]) Ozea. IX, 7.

uczuł przyrodzoną swą niemoc do zaradzenia najistotniejszym potrzebom swoim, by złożył omylne w mocy ramienia swego i roztropności rad swoich dufanie, a z pożądaniem wyglądał i z pokornem ufaniem przyjął mocniejszego nad się, który przychodzi go zbawić. I dla nasci, najmilsi, nastał znowu dzień nawiedzenia; błogosławieni my, jeśli poznajemy miłosierdzie Ojca, co wzywa do płaczu i pokuty, jeśli usłyszawszy głos Pański, nie zatwardzamy serc naszych. Zaprawdę, błogosławieni my, jeśli płacz nasz i smutek taką wedle Boga pokutę sprawuje; jeśli uczuciem niemocy naszej upokorzeni, i w ziemskich nadziejach i rachubach zawiedzeni czujemy to znowu, o czem człowiek bez szkody nie zapomina, że *nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [4]), jedno Imię Tego, który przeto nazwan jest Jezusem, że *zbawia lud swój od grzechów ich.* Błogosławieni my, jeśli w tem imieniu szczerze i nieobłudnie, nie usty tylko i zwierzchniem nabożeństwem, ale uczynkiem i prawdę pokładamy zbawienie nasze. *Bóg sam przyjdzie i zbawi was* [5]), i jakkolwiek zewnątrz uciskają smutki, *będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych* [6]) wody duchowej naprawy i pociechy. Oto otwarte przed nami te zdroje; oto przed nami Boskie Serce Jezusa wiekuiste źródło łaski i zbawienia; Serce, arcydzieło miłości Bożej, w którem *mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* [7]). Serce najlepszego Mistrza i najtkliwszego Ojca i najlepszego przyjaciela, *który powinien we wszystkiem był być podobny braci: aby się stał miłosiernym, i w czem sam ucierpiał i kuszon był, mocen jest i tym, którzy są kuszeni dopomódz* [8]); Serce Boga, *który mię umiłował i wydał samego siebie za mię* [9]), i *wyniszczył siebie samego, przyjąwszy postać sługi i stawszy się posłusznym aż do śmierci* [10]), i ofiarę na krzyżu za nas spełnioną ustawicznie ponawia na ołtarzu, kędy codzień na nowo się wyniszcza, i z wysokości nieba do nas się zniża, aby nas do siebie podwyższyć, i Ciało swoje za pokarm i Krew swoją za

---

[4]) Dz. Ap. IV, 12. [5]) Izai. XXXV, 4. [6]) Izai. XII, 3.
[7]) Kolos. II, 9. [8]) Hebr. III, 17, 18. [9]) Galat. II, 20,
[10]) Filip. II, 7, 8.

napój nam daje, aby *w nas mieszkał, a my w Nim* [11]); i w samotności przybytku utajony dniem i nocą wzywa do siebie mówiąc: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [12]). Zaprawdę, *Bóg sam przyszedł i zbawi nas* [13]); zaprawdę, *z nas samych zatracenie nasze*, jako wołali prorocy na występny lud Izraelski, jeślibyśmy takiego mając Zbawiciela, zginęli. Dziś więc, najmilsi, kiedy kończąc to Czterdziesto-godzinne nabożeństwo, oddajemy Panu Jezusowi pokłon w Przenajświętszym Sakramencie, dziś, kiedy żywiej czujemy potrzebę Zbawiciela; uczmy się szukać u Niego prawdziwego zbawienia. Prawdziwego zbawienia, mówię, to jest takiego jakie nam z Boskiego Serca Jego płynie, nie zaś takiego, jakie sobie marzy roznamiętnione ziemską żądzą serce człowieka. *Bój sam przyjdzie i zbawi nas, zbawi lud swój od grzechów ich* [14]): więc jedno jest złe, od którego zbawia nas Pan Jezus i od którego zbawienia szukać mamy — grzech; *a wykupieni od Pana nawrócą się, i przyjdą na Syon z wychwalaniem: a wesele wieczne na głowach ich* [15]); więc jedno jest dobro, które nam daje Zbawiciel, i którego nad wszelkie inne pożądać mamy: niebieska ojczyzna, Syon wiekuiste i wieczne wesele zgotowane jego mieszkańcom. Od zrozumienia tych dwóch prawd zawisło wieczne zbawienie, zawisła i doczesna pomyślność nasza. Daj, Boże, byśmy je zrozumieli. Dopomóż nam do tego, Panie Jezu, Duchem świętym Twoim, bez którego, jak nas uczysz przez apostoła, nikt Imienia Twojego wymówić pobożnie nie może; daj słudze Twemu, by nieudolność i grzechy jego nie stanęły na przeszkodzie działaniu łaski Twojej w sercach ludu tego, daj nam ze skarbów Boskiego Serca Twego, ducha mocnej, a słodkiej miłości. Spraw to za przyczyną Przeczystej Matki Twojej, z której niepokalanych wnętrzności to Najśw. Serce sobie utworzyłeś. *Zdrowaś Marya.*

Jedno tylko jest złe, od którego zbawia nas Pan Jezus i od którego mamy szukać u Niego zbawienia; tem złem —

[11]) Jan. VI, 57. [12]) Mat. XI, 28. [13]) Izai. XXXV, 4.
[14]) Mat. I, 21. [15]) Izai. XXXV, 10.

grzech; złe nad wszystko złe, i nieszczęście nad wszelkie nieszczęścia, bo w nim się zamyka wszystko, cokolwiek zowiemy złem i nieszczęściem, jako skutek zawarty w przyczynie. Łatwobyśmy to zrozumieli, gdyby właśnie sam grzech nie zaślepiał nas; nie potrzebaby nam głosu kaznodziei ukazującego nam straszne jego następstwa doczesne i wieczne; nie potrzebaby czekać ogłoszenia wyroku wiekuistego Sędzi, ani onej, jak mówi Paweł św. *zapalczywości ognia*, pożerającego i wiecznie mszczącego na grzesznikach krzywdę Stworzyciela swego. Dośćby nam okiem wiary spojrzeć na grzech jakim jest sam w sobie, aby go poznać i znienawidzieć w całej przewyższającej wszelką szkaradę brzydkości jego. Na tem zawisła prawość i godność i sprawiedliwość człowieka, aby z wolnej woli swej poddany był woli Bożej, jako z natury swej poddany jej jest i być musi, a grzech wywraca ten porządek; nad wolę Boga przekłada wolę własną, wolę ułomną i błędną nad wolę zawsze prawą i świętą; wolę stworzoną i zależną—nad wolę najwyższą, której zawdzięcza swe istnienie; i wolę jednostki, i zamykającą się w ciasnem i samolubnem kółku własnych pożądań—nad wolą pierwszą i powszechną, przez którą wszystko jest, i w której wszystko cokolwiek jest i żyje ma swój byt, i ład i spoczynek. Więc jakby mieczem obosiecznym na dwie strony grzech pustoszy i rani: wyzywa sprawiedliwość Boga, i niweczy szczęście człowieka, i podnosi bunt przeciw Najwyższemu, i ma w nienawiści własną duszę swoją. *Kogożeś hańbił i kogoś bluźnił? przeciw komuś głos swój podnosił, i wyniosłeś ku górze oczy twoje? przeciw świętemu Izraelowemu* [16]). I nie mów z bezbożnym: *Jakoż wie Bóg? a jestli wiadomość na wysokości?* [17]) Nie mów: jakoż grzechy moje mogą przeniknąć obłoki i znieważyć Pana, który mieszka wysoko w niebiesiech? Wolą twą, odpowiada ci św. Augustyn, jesteś nieprzyjacielem Boga, gdy Mu się sprzeciwiasz, choć nie masz mocy uczynienia Mu szkody. Dlatego właśnie biada ci gdy grzeszysz, że grzechem podnosisz się przeciw Temu, który tak jest wysoko nad tobą, że gwałcisz prawo, którego ustawodawcą i stróżem jest

---

[16]) IV Król. XIX, 22. [17]) Ps. LXXII. 11.

Wszechmogący, którego nie przemożesz. Dlatego właśnie wszystka złość grzechu twego, nie mogąc dosięgnąć Boga przeciw któremu powstaje, w tobie samym wszystek jad swój zostawia, podobnie jak ziemia, gdy mgły swoje i wyziewy wznosi przeciw słońcu, co je oświeca, słońca nie pozbawia jasności, ale siebie ciemnościami pokrywa. Dlatego *kto miłuje nieprawość, ma w nienawiści duszę swoją* [18]. Ktokolwiek grzeszysz, jesteś nieprzyjacielem duszy twojej, kazisz, co masz w sobie najzacniejszego — czystość sumienia. Ktokolwiek grzeszysz, Boga obrażasz, bliźniemu szkodzisz, ale naprzód sam siebie znieważasz. Ktokolwiek godzisz na cudzą niewinność, naprzód własną w sobie zabijasz; ktokolwiek knujesz zemstę na nieprzyjaciela, naprzód we własnem sercu sztylet zatruty zatapiasz; ktokolwiek żywisz w sobie nienawiść ku bliźniemu, pierwej nim ją wywrzesz na nim, już własną duszę śmiertelnym jej jadem zabiłeś, wyganiając z niej miłość i łaskę.

Ale nie dość na tem: wszelki grzech z rozmysłem popełniony ma straszną swoją, że tak powiem, logikę, i nieunikniony zawiera w sobie nowych grzechów rodowód. Nie mówię tu o onych przyrodzonych nam krewkościach, ułomnościach i ranach, które pierwszy grzech zostawił w naszej naturze, a która wszystko, co nas otacza, i wszystko, co w nas żyje, w tyleż nam zamienia sideł i niebezpieczeństw. Mówię o onym zarodzie wszelkich grzechów, jaki sami w siebie składamy, skoro raz z rozmysłem dasz złej chuci pierwszeństwo nad głosem sumienia, tak iż raz wszedłszy na drogę grzechu, już nie wiesz, gdzie zajdziesz i gdzie się zatrzymasz, ale idziesz, kędy cię popycha pan, któremu się oddałeś, albowiem: *Wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu* [19]. Ty się upewniasz, że są pewne rzeczy, któremi się nigdy nie splamisz, i pewne występki, do których samo uczucie twej godności nie dopuści ci się zniżyć. Ach, bracie drogi, mało znasz serce swoje, mało zbadałeś ten fatalny, a ukryty łańcuch namiętności, z których jedna, skoro w niej upodobasz sobie, pierwej niż się spostrzeżesz wprowadzi za sobą obrzydłe swe towarzyszki. Czy wiesz co Salomona, najchwalebniej-

[18]) Ps. XI, 6. [19]) Jan. XII, 25.

szego z królów i najmędrszego z ludzi, mimo wszelką chwałą i mądrość jego, przywiodło do sprosnych niedorzeczności bałwochwalstwa? Jakim sposobem łaskawe i wspaniałomyślne serce Dawida przyszło do przelania niewinnej krwi Uriasza, który cały żywot swój na służbie jego strawił? Jaka była Baltazarowi do rozpustnych uczt jego potrzeba świętych naczyń z kościoła Jorozolimskiego zabranych? Izali mało było innych czasz i pucharów złotych w Babilonie, napełnionych łupami tylu podbitych królów? Niedość, woła: szpieszcie niewolnicy, niech piję, niech się upoję z nałożnicami memi z tych świętych naczyń, w których czyniono ofiary Bogu Izraelskiemu. Rozpustą i pijaństwem zaczął, aż na świętokradztwie doścignęła go sprawiedliwa ręka Najwyższego. Czy przykłady te, dlatego że stare, nie mają do ciebie swego zastosowania? Ach, doświadcz ich prawdy sam na sobie, jeśli masz serce po temu. Dozwól namiętności zaćmić w tobie światło Boże i uśpić sumienie, a obaczysz rychlej, niż się spodziewasz, jak występki, o których nie marzyłeś, którymi się brzydziłeś, zamieszkają i że, tak rzekę, wezmą indygenat w sercu twojem. Dozwól w sobie i wkoło zmartwieć wierze świętej i zwolnić węzłom co cię łączą ze świętą jednością Kościoła, a w danej chwili dziwy ujrzysz: na ziemi niegdyś aż do szpiku kości katolickiej, usłyszysz ludzi, których przodkowie krwią swoją bronili stolicy świata chrześciańskiego, usłyszysz ich mówię, słowy i pismem urągających i znieważających Namiestnika Zbawiciela twego; a może i sam w imię liberalnych zasad i wolności ludów, będziesz wtórował łupiezcom, co go z własnego domu chcą wygnać; i gdy ze wszystkich stron świata wierni za szczęście i zaszczyt sobie mają, módz datkiem swoim przyjść w pomoc potrzebom wspólnego Ojca, ty zamkniesz rękę twoją, jako przed sprawą ci obcą, aż później ją otworzysz, gdy niewidome ręce dla niewiadomych celów sięgną po dostatki twoje i dasz bez oporu, bo już nie w imię wiary żądają, ale w imię ojczyzny, choć nie wiesz kto ich postanowił ojczyzny tej wyobrazicielami. Ach, boli o tem mówić; ale prawdę winienem świętemu miejscu, na którem stoję, więc prawdę mówić będę, niechaj boli jak chce. I więcej powiem: dozwól, nie mówię już całej chuci, nie mówię występnej namiętności, ale tyl-

ko ziemskiemu i choć poczciwemu i zacnemu uczuciu zawładnąć sercem twojem, tak iżbyś mu jako bożyszczu twemu, wyłącznie i bezwzględnie hołdował, a przyjdzie czas, że zapomnisz dziesięciorga przykazań Bożych, i złe nazwiesz dobrem, a dobre złem!

Więc grzech sam z siebie — bunt przeciw Bogu i samobójstwo duszy; grzech — ojciec i źródło nieprzejrzanego szeregu innych grzechów z niego się rodzących: potrzebaż nam więcej, najmilsi, by zrozumieć ku czemu nam potrzebny Zbawiciel, i od czego nam szukać u Niego zbawienia? Potrzebaż nam więcej, by poznać, że ze wszystkiego złego i ze wszystkich nieszczęść największem jest grzech. Większem bez porównania, niż wszelkie nieszczęścia zewnętrzne, bo tu rozstrój i całkowite skażenie wnętrza; większem i niebezpieczniejszym niż wszelkie najzaraźliwsze choroby jakim ciało uledz może, bo tu jad zabójczy co duszy życie odbiera; większem, niż utrata samego rozumu, bo tu utrata zacności, i cnoty i świętości; bo większem złem, niż utrata rozumu, jest złe rozumu użycie, bez którego sam rozum staje się szaleństwem i obłąkaniem występnem. Złem, co przenika wnętrzności człowieka i wyrywa z nich z korzeniem cokolwiek go z Bogiem jednoczy; słowem, złem nad wszystko złe, i nieszczęściem nad wszystko nieszczęście, przyczyną wszystkich klęsk i doczesnych i wiecznych, godnem nieskończonej wzgardy i nieskończonej nienawiści.

Ach, kto od tego złego nas zbawi, ten prawdziwie nam Zbawicielem. *Bóg sam przyjdzie i zbawi nas* [20]*)*. Przychodzi Jezus zbawić lud swój, nie od nędzy doczesnej, ale *od grzechów ich*. Przez cztery tysiące lat lud Jego oczekiwał w Nim obiecanego Odkupiciela, i na przyjściu Jego budował cielesne swe nadzieje ziemskiej potęgi i chwały swej ojczyzny. Jezus przychodzi inny, niż Go sobie obiecywali: przychodzi nie w blasku i majestacie mocarzy tego świata, ale w uniżeniu i pokorze najuboższego z ludzi. Rzesze zdumiałe na widok cudów Jego, chcą Go królem ogłosić; On się ukrywa przed niemi. Sędzia Rzymski bada Go, i królewski Jego tytuł i władzę; On uroczyście oświadcza, iż *Królestwo Jego nie jest z tego świata* [21]), uczniowie

[20]) Izai. XXXV, 4. [21]) Jan. XVIII 36.

pytają Go: *Panie, zali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?* [22]) On na ziemskie pytanie niebieską daje odpowiedź: *Weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was* [23]); pytają Go: *Godziż się dać dań Cesarzowi, czyli nie?* [24]) On odpowiada: *Oddajcież tedy co jest cesarskiego;* żądają, by ogniem z nieba pomścił się na tych co Go nie przyjęli. On gromi takowe żądania i mówi: *Niewiecie czyjego ducha jesteście* [25]). Jedna tylko sprawa Go zajmuje, sprawa, którą Mu dał Ojciec Jego, aby ją wykonał, sprawa, której wykonanie nazywa potrawą swoją i pokarmem jedna sprawa: *aby odjęty był grzech.* Dlatego Jan głosi Go: *Barankiem, który gładzi grzech świata* [26]); dlatego On sam poczynając kazanie swoje woła: *Pokutę czyńcie: albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [27]); dlatego z celnikami i jawnogrzesznikami łaskawie przestaje, bo *przyszedł, aby zbawił co było zginęło* [28]); dlatego od urodzenia swego bierze na się w obrzezaniu Mojżeszowem piętno grzeszników, dlatego we trzydzieści lat potem przyjmuje od Jana chrzest pokuty; bo Najświętszy dla nas stał się grzechem, aby zgładził grzech nasz, bo na Niego *włożył* Ojciec *nieprawość nas wszystkich;* dlatego ponosi w zelżywości i męce krzyżowej pomstę naszym nieprawościom należną, a *zmazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny i ten zniósł z pośrodku przybiwszy Go do krzyża* [29]), trzeciego dnia, Bożą mocą swoją *wolny między umarłymi* zmartwychwstaje, i *nalazłszy wieczne odkupienie* [30]) staje się przebłaganiem za grzechy świata i wszystkich ludzi Zbawicielem.

O biegnijcież do Niego wszyscy, którzy pragniecie zbawienia! Biegnij do Niego biedny grzeszniku, chociażby krew była na ręku twoich, chociażby obciążało nad tobą jarzmo twoje, i wola w złem usidlona wiecznem już zdawała się z grzechem związana przymierzem. Z łaski Jezusa Chrystusa, który cię wzywa *i będzie zgładzone przymierze wasze ze śmiercią, a wasza umowa z piekłem nie ostoi się* [31]). Darmo otrzymasz odpuszczenie

---

[22]) Dz. Ap. I, 6. [23]) Dz. Ap. I, 8. [24]) Mar. XII, 14.
[25]) Łuk. IX, 55. [26]) Jan. I 29. [27]) Mat. IV, 17.
[28]) Mat. XVIII, 11. [29]) Kolos. II, 14. [30]) Hebr. IX, 12.
[31]) Izai. XXVIII, 18.

grzechów twoich, i z ust Zbawiciela twego usłyszysz słowo *Idź w pokoju* [32]). Tylko za tyle łaskawości i miłosierdzia Jego, daj Mu to, czego żąda od ciebie, daj Mu serce twoje; winieneś Mu miłość twoją za łaskę Jego, a chceszli wiedzieć jaką miłość? zmierzże ją wielkością win, które ci przebaczył. *Dwu dłużników miał niektóry lichwiarz: jeden dłużny był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt* [33]). *A gdy oni nie mieli czem płacić, darował obiema. Któryż tedy więcej go miłuje?* Tak Pan Jezus w Ewangelii zapytuje faryzeusza. A co na to odpowiada faryzeusz, to jest uosobiona twardość i posucha serca? Niech twoja odpowiedź nie będzie twardszą i suchszą od jego odpowiedzi. *Któryż tedy więcej go miłuje? Mniemam, iż ten, któremu więcej darował* [34]). Tak odpowiada faryzeusz, tak odpowiedz i ty: wiele ci darował, wiele Go za to umiłuj, i z miłości ku Niemu, brzydź się tem czem się On brzydzi, i nienawidź czego On nienawidzi. A On wzamian za miłość twoją da ci więcej jeszcze; zbawił cię od złego, które jest nad wszystko złe; da ci dobro, które jest nad wszelkie dobro; i wyzwoliwszy cię od grzechów twoich sprawi to, że już więcej nie będziesz mógł grzeszyć. *A wykupieni od Pana nawrócą się i przyjdą na Syon z wychwalaniem* [35]): *a wesele wieczne na głowie ich: radość i wesele otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie.* To jest dobro ono najwyższe, zamykające w sobie wszystko cokolwiek jest dobrego, i nad które — mówi św. Grzegorz, nie masz już nic, coby lepszem być mogło; dobro którego, jak uczy nas Pan Jezus, *jednego potrzeba* [36]), bez którego obyć się niepodobna i którego zatem nad wszystko inne pożądać, i nad wszystko inne od Zbawiciela wyglądać mamy. Boć na to przyszedł Pan Jezus, aby wyzwoliwszy nas od złego, tego dobra nam użyczyć: *Jam przyszedł, aby żywot mieli, i obficiej mieli* [37]). Chce nas z kolei uczynić uczestnikami łaski naprzód śmierci swojej, a potem zmartwychwstania swego: *Bo iż umarł grzechowi raz umarł: a iż żywie, żywie Bogu* [38]). *Także i wy rozumiejcie, iżeście są umarłymi grzechowi,*

---

[32]) Mar. V, 34. [33]) Łuk. VII, 41.42. [34]) Łuk. VII, 43.
[35]) Izai XXXV, 10. [36]) Łuk. X, 42. [37]) Jan X, 10.
[38]) Rzym. VI, 10.11.

*a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.* Dlatego nam potrzeba było takiego Zbawiciela, nad którym grzech żadnej nie miał mocy, abyśmy też odrodzeni Duchem Jego, mogli kiedyś z łaski Jego nazawsze i bezpowrotnie wyzwolonymi być z mocy grzechu. Toć jest szczęśliwość doskonała, to dopełnienie zbawienia naszego i pokoju, które się tu łaską poczyna, ale tam dopiero ostatecznie w chwale dokona. Początek naszego pokoju i zbawienia to, że z łaski Pana Jezusa mamy możność nie grzeszyć więcej; dokonaniem naszego pokoju i zbawienia będzie to, że będzie nam odjęta sama możność grzeszenia; początek to, że możemy dziś już być sprawiedliwymi; dokonaniem to, gdy dana nam będzie bezpieczna, niewzruszona, nieomylna pewność iż nigdy po wszystkie wieki wieków nie utracim sprawiedliwości.

Dopóki trwa życie śmiertelne, pewność ta nie może być zupełną, mamy, ją, że tak rzekę, tylko do połowy: pewniśmy Boga, ale nie pewni siebie z ułomności naszej. Mamy mocne i nieomylne zapewnienie, że Bóg nas nie opuści, jeśli Go pierwsi nie opuścim. Nie masz w Nim niestałości, ni zmiany: *albowiem bez żałowania*—mówi apostoł — *są dane i wezwania Boże.* Pan Jezus wzywa do siebie wszystkich, którzy *łakną i pragną sprawiedliwości,* ale więcej jeszcze sam łaknie i pragnie dusz: i *szczęśliwsza,* według Niego, *dawać niż brać.* Wszystkim otwiera Serce swoje, wszystkim ofiaruje Krew swoją i rany, wszystkim miłosierdzie swoje i łaskę, i chyba opuszczony—opuszcza: non deserit, nisi deseratur — mówi św. Augustyn. Taka jest nauka wszystkich Ojców św.; i ta ofiara niezmienna wszystkich Soborów, ta wspólna wszystkim wierna nadzieja: jeśli kto inaczej uczy, niech będzie wyklęty. Mamy na to słowo samego Boga: *I poślubię cię sobie w wierze,* tak nam mówi przez proroka: a Słowo święte i wiara ta niezłomna, Krwią Jezusa przypieczętowana i nieomylnie poświadczona. *Uczynił z nami przymierze wieczne,* nie złamie go nigdy, i nigdy nie odrzuci, których raz przypuścił do tego Nowego Przymierza, do społeczności Syna swego i jedności członków Jego. On więc dochowa ci wiary, ale ty, oblubienico niestateczna i niewierna czy dochowasz? tak często już odbiegałaś Oblubieńca twego, czy nie odbiegniesz Go więcej? *Złamali*

*przymierze wieczne*—mówi prorok: jakoż złamali? kiedy wieczne? iż *przestąpili zakon, odmienili prawo* [39]). Wiecznemi ze strony Boga, który wieczny jest i niezmienny w obietnicach swoich; ale człowiek niestateczny na kształt powierzchni morza zmieniającej się za lada powiewem wiatru, przestąpił zakon, odmienił prawo, wiary nie dochował, i przeto złamał przymierze wieczne. Takie jest, najmilsi, bezpieczeństwo nasze w tem życiu, taki pokój nasz dopóki trwa to wygnanie: pokój przedziwny i wielki, bośmy pewni obietnic Bożych, ale zmieszany z wielką a straszliwą obawą, bośmy niepewni samych siebie.

Kiedyż przecie z łaski Zbawiciela obiecany nam pokój ostateczny i bezpieczeństwo zupełne, kiedy równie będziem pewni siebie, jakeśmy dzisiaj pewni Boga? *Wykupieni od Pana nawrócą się i przyjdą na Syon z wychwalaniem, a wesele wieczne na głowie ich* [40]). Dziś wiemy niezawodnie, że Bóg nas nigdy pierwszy nie opuści: wówczas i o sobie wiedzieć będziem z pewnością, że i my Go nigdy nie opuścim, i wierność nasza nie będzie mniej niewzruszoną i stateczną od Jego wierności, bo On nas wprowadzi w posiadanie prawdziwego dobra i utrwali w niem błądzące dziś po dobrach pozornych żądze nasze. Tenci jest obiecany nam dzień wiecznego pokoju takimi będziem nakońcu, bez końca, niezmienni, święci, bez grzechu i grzeszyć nie mogący, na podobieństwo Boga samego. *Najmilsi* — mówi św. Jan — *teraz synami Bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało czem będziemy* [41]). *Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest.* Wówczas posiędziem pełność łaski, przyniesionej nam przez Zbawiciela, posiadający Boga, i od Boga posiadani, żyć będziem całkowicie wybawieni od grzechu bez trwogi, bez niebezpieczeństwa, bez pokusy Jakże wówczas wolną będzie wolność nasza, i żywem życie nasze i spokojnym pokój nasz! *Wesele i radość otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie* [42]). Nie będzie tam już żadnego zła, z którego jarzma się otrząść, albo z którego pozostałości oczyścić się, albo którego ponętom sprzeciwiaćby się trzeba. Nie nam już smakować

---

39) Izai. XXIV, 5. 40) Izai. XXXV, 10. 41) Jan. III, 2.
42) Izai. XXXV, 10.

nie będzie, jedno prawda, i w niczem sobie podobać nie będziem, jedno w tem co prawdziwie i wiecznie jest dobrem i pięknem, i z niczego się weselić jedno z wiekuistej sprawiedliwości i chwały. Wówczas spełni się na nas to słowo, którem u Pan przyrzekł powitać w wieczności wierne sługi swoje: *Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* [43]), Czujecieli, najmilsi, całą moc i głębokość słowa: *Wnijdź do wesela Pana twego?* Czujecieli to wesele niezmierzone, niepojęte, nieogarnione, które nie do serca twego wchodzi, jakoby do naczynia zdolnego, je pomieścić, które raczej, jak mówi św. Augustyn, większe niż serce twoje, zewsząd je zalewa, i nawskroś przenika, i z siebie wyrywa. Nie swoje wesele czujesz, wchodzisz do wesela Pana twego, do szczęśliwości Boga twego, z którym złączony, powiada Paweł św., *jednym duchem się stajesz,* tak iż w tem z Bogiem złączeniu i zjednoczeniu, cokolwiek było w tobie *śmiertelne,* jako znowu mówi apostoł, *pożarte jest od żywota*, i już nie w sobie żyjesz, jedno w Bogu, już nic nie czujesz jedno Boga w tobie, czyli raczej siebie w Bogu, boś wszedł do pełności wesela Pana twego.

O błogosławiony dniu wieczności, dniu, nad którym nigdy słońce nie zachodzi, dniu wiecznego odpoczynku, i ochłody, i wesela i chwały, dniu, który wybrane Boże potokiem Bożej rozkoszy upajasz! O, Ojczyzno niebieska, *któreś wzgórę jest Jeruzalem* [44]), błogosławione widzenie pokoju, domie Boga żyjącego i chwały Jego przybytku, do którego z przyrodzenia swego tęsknią stworzone dla ciebie serca nasze, i spoczynku sobie znaleść nie mogą, póki w tobie nie spoczną: jakże wobec ciebie maleje i marnieje cokolwiek na ziemi zowie się wielkiem, i pięknem i dobrem; w tobie mieści się pełność wszystkiego dobra, bez ciebie żadne dobro dobrem nie jest: i cóż pomoże człowiekowi chociażby świat cały pozyskał, jeśli ciebie utraci. Ach, *jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja* [45]). *Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, jeślibym nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego!*

[43]) Mat. XXV, 21. [44]) Gal. IV, 26. [45]) Ps. CXXXVI, 5, 6.

Mamyż więc wzgardzić wszystkiem co ziemskie? mamyż zdeptać nogami te acz przyrodzone, ale zacne i piękne uczucia, które nas mocną miłością wiążą z rodziną i ziemią; mamyż dla osiągnięcia niebieskiej ojczyzny wyrzec i zaprzeć się bliźnich, i dla znienawidzenia sobie największego nieszczęścia, jakiem jest grzech, zasklepić się w samolubnej na wszystko inne obojętności, i suchem okiem poglądać na dotykające bliskich naszych, acz doczesne tylko, ale nie mniej przeto bolesne nieszczęścia? Nie daj, Boże, najmilsi, Ten który, jak mówi Pismo św. *poosobno utworzył serca* nasze i *z wielką folgą rządzi nas*, szanuje w nas cokolwiek jest w naturze naszej zacnego i godziwego, boć i cokolwiek jest w niej zacnego, z Niego jest, z Niego ma zacność swoją; który przykazał nam kochać bliźniego jak siebie samych, dozwala nam, owszem przykazuje szczególną miłością kochać tę społeczność bliższych nam mową i rodzinnymi związkami bliźnich, których się zowiemy ziomkami; który przykazał nam czcić ojca i matkę, dozwala nam, owszem przykazuje nam kochać ojczystą ziemię, która jakoby matka zrodziła nas, i nosi nas i karmi. Lecz, abyś wiedział jak ją kochać masz, ten sam Bog twój, i najwyższy Prawodawca i Zbawiciel mówi ci: *Kto miłuje* [46]), ślepą, cielesną, ziemską miłością, *duszę swą*, czy ojczyznę swą, *traci ją;* mówi ci jeszcze: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mię godzien.* Wszelka miłość prawdziwa i święta z Boga jest, z Boga bierze swój początek, do Boga ostatecznie się odnosi; cokolwiek poza tym kresem miłością się zowie, szałem jest, namiętnością jest, bałwochwalstwem jest, miłością nie jest, bo *Bóg* sam *jest miłość* [47]) — mówi ci apostoł. Chceszli więc kochać co ziemskie prawdziwą, zbawienną miłością, w Bogu kochaj: nasamprzód i nadewszystko Boga kochaj, a będziesz i braci kochał po Bożemu; ale nie kochasz Go, jeśli się nie brzydzisz tem czem On się brzydzi, jeśli za największe złe nie poczytujesz tego co On ma w wiecznej nienawiści. Nasamprzód patrzaj, byś nie utracił wiecznej ojczyzny, bo jeśli obojętne ci wieczne zbewienie twoje, jeśli, jako mówi Pismo Boże, masz w nienawiści duszę twoją, jeśli sobie jesteś złym, jakoż innym dobrym

---

[46]) Jan XII, 25. [47]) Jan IV, 16.

będziesz? Jeśli się bierzesz do budowy pomyślności, pokoju i szczęścia twego, z Panem i w imię Pana rozpocznij twą robotę, bo *jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [48]) a nie pracujesz i nie budujesz z Nim, jeśli czyniąc grzech i zatapiając w ziemi serce dla nieba stworzone, psujesz w sobie sprawę zbawienia twego, dla której On z nieba zstąpił, i gubisz duszę twoją, dla której On Krew swoją przelał. Buduj na fundamencie wiary: *bo fundamentu innego nikt założyć nie może* [49]), mówi Pismo św., *okrom Tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus*. Cokolwiek budujesz mimo tego fundamentu, choćbyś najzacniejsze miał zamiary, choćbyś wyłożył wszystkie siły i wszystką roztropność swoją, robota twoja nie ostoi się: namnożysz ruin wkoło siebie, a nie zbudujesz. Podobny jesteś do człowieka, który dom swój buduje na piasku: *I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki* [50]). Onego czasu, mówi Ewangelia, *gdy się przybliżył* Jezus do Jerozolimy, *ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich* [51]). *Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i obległą cię, i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą, i syny, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego iżeś niepoznało czasu nawiedzenia twego.* Cóż to za tajemnica, najmilsi? Jezus, Bóg Wszechmogący, płacze jak bezsilne dziecię nad zgubą ludu swego, a zbawić go nie może? Jezus, Prawda i Mądrość Przedwieczna, sam przyniósł im światłość swoją, a oni zostają w ciemności, i nie poznają co ku pokojowi ich? Ach, nie może ich zbawić, bo Jezus tylko tym Zbawicielem, którzy chcą być zbawieni, a tym, którzy Go nie przyjmują, *położon jest na upadek* [52]); i nie mogą poznać czasu nawiedzenia swego, ani tego co ku pokojowi i zbawieniu ich, bo rozmyślnie zamykając oczy swoje, inną miarą mierzą zło i dobro swoje, niż tą którą im przyniósł Zbawiciel. Dla nich jedno tylko dobro, którego pragną wyzwolenie: chwała i potęga ich ziemska. To jedno uczu-

---

[48]) Ps. CXXVI. 1. [49]) I. Kor. III, 11. [50]) Mat. VII, 27.
[51]) Mat. XIX, 41, 2, 3, 4. [52]) Łuk. II, 34.

cie pochłania w sobie wszystkie władze ich duszy, a im bardziej znika im z oczu nadzieja zaspokojenia go, tem rozpaczliwiej miota się w ich sercach nienasycona nienawiść i żądza w tem gęstsze pogrąża ich duchowe ciemności. Jezus przychodzi do nich w pokorze i cichości, prawdziwe im przynosząc wyzwolenie i zbawienie i nie mogą się sprzeciwić cudom Jego, i mocy i mądrości z ust Jego płynącej; ale im potrzeba Zbawiciela coby mocą oręża poniżył nieprzyjacioły, i królestwa ich dawną świetność przywrócił; więc precz z tym Jezusem nędznym i ubogim, który każe kochać nieprzyjaciół i płacić czynsz i posłusznym być wszelkiej zwierzchności, i tylko duchowne dobra obiecuje tym, co weń wierzą. I tak zaćmiony umysł mając, radzą o sobie i o ocaleniu ludu swego, mądrzy politycy: *Cóż czynimy*, mówią, *albowiem ten człowiek wiele cudów czyni* [53]) *jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród.* Więc wydadzą na śmierć Sprawiedliwego, że sprzeciwia się myślom ich, i odrzucą Zbawiciela swego; Krew Jego wyzwą na pomstę sobie i synom swoim: *iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą ani rozumieją* [54]), aż przyszło na nich wszystko złe, które im przepowiedział Pan Jezus: utraty doczesnych rzeczy się bali, powiada św. Agustyn, a o wieczny żywot nie dbali, i przeto oboje utracili, i przeto płakał nad nimi Pan Jezus.

Ach, bracia drodzy, bójmy się, by i nad nami nie płakał, by i nam nie był położon Zbawiciel na upadek: boć nie będzie nam na powstanie z grzechów, jeśli nie żyjem, i czujem i myślim według Najświętszego Serca Jego, jeśli nie mamy w nienawiści tego czego On nienawidzi, i nie miłujemy nad wszystko tego co On miłuje. Można przenieść, choć z boleścią, najdotkliwsze straty doczesne; lecz kiedy zachwieją się w sercach ludu wieczne zasady prawdy i sprawiedliwości, kiedy nikłe dobro ziemskie ogłasza się jawnie dobrem bezwzględnem i najwyższem, przed którem ustąpić i zamilknąć winny wszelkie inne względy; kiedy w imię tego dobra popełniają się i uświęcają czyny dep-

---

53) Jan XI, 47. 8. 54) Mat. XIII, 13.

cące nogami przykazania Boże; kiedy wśród powszechnego obłędu wyobrażeń zamilknie głos stróżów Izraela, i idzie w niepamięć poszanowanie należne świętej powadze Kościoła; kiedy sama nawet wiara i pobożność wyradza się w chorobliwą jakąś czułostkowość, co świętością modlitwy nieświęte zamiary pokrywa i z pozorną ku Bogu pokorą, ale z nienawiścią ku ludziom zbliża się do ołtarza; ach, to dopiero bólów ból, bo to straszniejszą grozi klęską, niż wszelkie klęski materyalne: nie za co innego odrzucił Bóg wybrany niegdyś naród swój: *Utraty doczesnych rzeczy się bali, a o wieczny żywot nie dbali, i przeto oboje utracili*, nie za co innego grozi Pan wszelkiemu człowiekowi i wszelkiemu narodowi czyniącemu podobnie: *Poruszę lichtarz twój z miejsca swego* [55]) i *będzie odjęte od was królestwo Boże* [56]). wiara i jedność z jednym prawdziwym Kościołem, i *będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego* [57]). Ach, tego się bójmy, bracia drodzy, boć to dopiero byłby niepowetowany upadek—utrata nieba. Ach, poznajmy co nam ku pokojowi tutaj i na wieki: jedno tylko złe — grzech, i jedno tylko dobre — ojczyzna niebieska: od zrozumienia tych dwu prawd zawisło wieczne zbawienie, zawisła i doczesna pomyślność nasza, Ach, bieżmy do Pana Jezusa, skryjmy się w Boskiem Sercu Jego, abyśmy w niebieskiej tego świętego przybytku światłości, coraz jaśniej to rozumieli; aby wśród ogólnej wszystkich ziemskich nadziei ruiny, cały nam został i nienaruszony, najdroższy klejnot i zbawienia naszego rękojmia: wiara i mocna, niezłomna miłość Kościoła Chrystusowego. Póki w nim trwamy — zbawienie nasze pewne: bo nie będzie poruszony na wieki, kto na tej skale buduje zbawienie swoje, i kto w tej arce płynie, nie zginie w wodach potopu. Amen.

*H. K.*

---

55) Apoc. II, 51. 56) Mat. XXII, 43. 57) Ibid.

# O WYCHOWANIU SEMINARYJSKIEM

uważanem w związku z przyszłem życiem w kapłaństwie.

Konferencye duchowne wypowiedziane w 1898 r.

**w Seminaryum Łucko-Żytomierskiem,**

podczas rekolekcyi duchownych dyecezalnych

przez

*ks. Jordana Dąbrowskiego.*

---

## KONFERENCYA

## VI

## Seminaryum kształci nasze serce, oczyszczając je z samolubstwa.

*Omni custodia serva cor tuum,*
*quia ex ipso procedit vita.*
*Prov. IV, 23.*

To ostrzeżenie Pisma św. abyśmy wszelką strażą strzegli serca swego, jako źródło życia, przypomina nam tę wielką prawdę, że zadaniem wychowania seminaryjskiego musi być także i wykształcenie serca. Sercem bowiem, zarówno jak umysłem i wolą powinniśmy do Boga się zwracać i Jemu służyć. Nie można bowiem służyć Bogu doskonale, jeżeli nie umiłujemy Go *ex toto corde*, jeżeli, udoskonaliwszy dla służby Jego nasz umysł i wolę, odmówimy Mu serca naszego, zaniedbując jego udoskonalenia.

W rzeczy samej, można być bardzo wykształconym pod względem umysłu, można posiadać rozległą wiedzę i być wyrocznią w naukach kościelnych i świeckich, można też być przytem człowiekiem silnej i niezłomnej woli, wypróbowanego hartu ducha i zdumiewającego panowania nad sobą, a jednak będzie to wszystko

niczem, jeżeli nie będziemy nadto posiadali wykształcenia serca i nie udoskonalimy go podług ideału doskonałości Bożej. Serce bowiem, jak zaznaczyliśmy wyżej, może tak samo być dla nas kamieniem obrazy, szkopułem przyczyniającym rozbicie i przyczyną naszej zguby, jak i umysł pyszny i wola słaba a niedołężna. Dopiero gdy do wykształconego umysłu i wyćwiczonej woli dodamy serce doskonałe, dojdziemy wnet do miary prawdziwej doskonałości — *ut perfectus sit homo Dei, ad omne opus bonum instructus* [1]).

Seminaryum, którego zadaniem jest właśnie kształcić takich mężów wypróbowanej cnoty i rzetelnej doskonałości — nie może pominąć tej najważniejszej strony wychowania duchownego, nie może zostawić odłogiem serca przyszłych pasterzy owczarni Pańskiej, wiedząc, że ono ostatecznie stanowi o ich doskonałości, że ono wieńczy i całą pracę kształcących i cały nabytek duchowy wychowańców *quia ex ipso procedit vita.*

Wiedzieć zaś potrzeba, że jeżeli mozolną jest praca nad wykształceniem czyjego umysłu, jeżeli tysiącznemi trudnościami najeżoną jest droga dążących do udoskonalenia czyjejbądźkolwiek woli, — to praca nad wykształceniem serca naszych bliźnich jest jeszcze trudniejszą. Nic bowiem niemasz bardziej niedocieczonego, ale zarazem nic bardziej zmiennego, niestałego i bardziej ułomnego nad serce człowieka. *Sensus et cogitatio humani cordis*, powiada Pismo św *in malum prona sunt ab adolescentia sua* [2]). Trudniejsza też jest sprawa z sercem aniżeli z umysłem i wolą. Niedostatki bowiem umysłu i woli łatwo się wykazują i dostrzegają, dlatego też łatwiej jest znaleźć zaradcze przeciw nim środki; braki zaś serca są niepochwytne, gdyż łatwo się ukrywają pod zasłoną nieświadomości, przewrotności lub obłudy i dlatego często najwprawniejsze nawet oko przełożonego dostrzedz ich i zaradzić takowym nie jest wstanie. A jednak dopełnić tego koniecznie potrzeba pod obawą wpuszczenia do owczarni wilka w owczej skórze.

Ogólnie mówiąc, wszystkie wady, nałogi i ułomności serca wyrastają na gruncie nieporządnej miłości własnej, wypływają z wspólnego i wielce mętnego źródła samolubstwa. Samolub dlatego właśnie, że siebie tylko kocha, innych kochać nie może, dla innych musi mieć serce zamknięte. Jeżeli go bliźni obchodzą kiedy, to o tyle tylko, o ile ich kosztem może dopiąć samolubnych celów,

---

[1]) II Tim. III, 17. [2]) Genes. VIII, 21.

o ile mogą być dla niego narzędziami do ich urzeczywistnienia. Poświęcenia on nie zna, bo od innych wymaga poświęcenia; zaparcie się, ofiara są dlań wyrazami niezrozumiałymi, jeżeli zaś rozumie je, to o tyle tylko, o ile przynoszą mu zysk lub wygodę; współczucie, miłosierdzie i wszelkie wyższe, szlachetniejsze a bezinteresowne uczucia obce są jego sercu. Wszędzie i zawsze dba o siebie tylko, swojej tylko wygody i korzyści poszukuje, a zadowolenie swych pragnień i upodobań uważa za niezmienny program całego życia.

Słowem, tysiączne są odcienia samolubstwa, a zaradzić tej nędzy można byłoby tylko wtedy, gdyby udało się wykryć w czynach samolubów główne jego postacie skupiające w sobie wszystkie inne. Otóż nie ulega wątpliwości, że taką ogólną formą, pod którą objawia się dziś samolubstwo, takim mianownikiem, do którego dadzą się dziś sprowadzić wszystkie drobniejsze jego postacie, jest najpierw nieporządna i nieumiarkowana żądza używania. Jak pycha psuje umysł, jak pożądliwość ciała osłabia i wyniszcza wolę, tak ta żądza używania, wynikająca z pożądliwości oczu — psuje i wyziębia serce i czyni je nieczułem na wszystko oprócz tego, co tej żądzy dogadza i wciąż ją podsyca. Ta gorączka używania, obejmująca dziś wszystkie warstwy, wciska się także i do świątyni, a nawet do tego niedostępnego na pozór ustronia, jakiem jest seminaryum. Usunąć ją stąd, uleczyć zarażonych tą chorobą, naginając ich do wstrzemięźliwości, unikania zbytku, poprzestawania na małem i do umiarkowania we wszystkiem — to znaczy najwięcej przyczynić się do udoskonalenia ich serca i zapewnić im niezależność od tysiącznych podmuchów samolubstwa, na jakie mogą być wystawieni w przyszłości.

Drugą taką ogólniejszą postacią samolubstwa jest nieposzanowanie przełożonych i niewdzięczność dla nich. Trzecią wreszcie jest pomiatanie bliźnimi a zwłaszcza rozmaite grzechy przeciwko koleżeństwu. Nad temi źródłami zepsucia serca naszego dziś się zastanowimy.

Pierwszem tedy, jak nadmieniliśmy, źródłem zepsucia serca naszego jest nieporządna i nieumiarkowana żądza posiadania i używania rzeczy doczesnych. Św. Jan Ewangelista, wielki miłośnik Boga i Mistrza swego, a tem samem mający w pogardzie wszystko ziemskie, ostrzega nas przed wielkiem niebezpieczeństwem, jakie z powodu miłości świata może nam zagrażać i tak powiada: *Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mundo sunt,... quoniam omne, quod*

*est in mundo, concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum, et superbia vitae* [3]). Dwie pierwsze: *concupiscentia carnis* i *concupiscentia oculorum* — składają się razem na tę jedną, tak ogólną dziś wadliwość — na żądzę używania. W tym celu wzajemnie się one wspierają i wzajemnie sobie służą; jedna dla drugiej bywa na przemianę to celem — to środkiem. Pożądliwość oczu bywa nadto pokrywką dla pożądliwości ciała i dlatego w tej ogólnej żądzy używania główną i jedynie uzewnętrzniającą się odgrywa rolę. Jak jednak zła i wstrętna woń każe się domyślać zgnilizny i innych brudów, tak i ta niepomierna żądza używania w związku jest zwykle z nieczystością. Obie zaś one psują serce człowieka. Taka bowiem jest natura tego serca, że przez zbytek w używaniu, czyli przez nadużycie rzeczy doczesnych psuje się i poniża. Zgubnem jest dla niego zbytnie zbliżanie się do rzeczy ziemskich, a stanowczo zabójczem przylgnięcie do nich; dlatego woła Psalmista: *divitiae si affluent, nolite cor apponere* [4]). Widocznie wyższe jest przeznaczenie serca naszego i dlatego Kościół codziennie odrywa je od ziemi, wołając: *sursum corda.*

Pomiędzy mitologicznemi baśniami, (nieraz, jak wiadomo, nie pozbawionemi wyższej pod przenośnią ukrytej myśli) jest jedna, opowiadająca nam o olbrzymie Anteuszu, którego w Cyrenie pokonał Herkules. Miał on tę własność, że ilekroć dotknął ziemi, stawał się silniejszym i dlatego zapaśnicy jego, nie wiedzący o tem, nigdy go pokonać nie mogli. Ale spostrzegł to syn Alkmeny i zamiast obalić Anteusza na ziemię, uniósł go w górę i tam udusił go swemi potężnemi dłońmi. Baśń ta, mająca pewne znaczenie pod względem czysto ziemskim i narodowym, a mianowicie pouczająca o potrzebie trzymania się mocno ziemi ojczystej, pod względem duchowym i wyższym jest najzupełniej fałszywą i pogańską. Bohaterstwo bowiem chrześciańskie, moc, siła i wytrwałość każdego ucznia Chrystusowego, ma źródło wręcz przeciwne i odwrotne. My nie z ziemi i nie przez dotknięcie się jej, ale w oderwaniu się od niej i w wzniesieniu ponad wszystko, co ziemskie—mamy szukać sobie siły i wytrwania. My, dotykając ziemi i lgnąc do niej, nie potężniejszymi i dzielniejszymi, ale słabszymi i niedołężniejszymi się stajemy; uniesieni zaś w górę i wyzuci z pragnień ziemskich, wnet mocniejszymi i silniejszymi się stajemy, a potęga nasza zyskuje na

[3]) I Joan. II, 15, 16. [4]) Ps. LXI, 11.

tem. Należy tak trzymać o człowieku wogóle, a cóż dopiero mówić o chrześcianinie? Tysiączne też przykłady stwierdzają tę prawdę. Od kiedy bowiem świat światem — dostatek i idący za nim zbytek i nadużycie sprowadzały upadek moralny, wywołujący prawie zawsze i materyalną także ruinę.

Co było podstawą owych cnót patryarchalnych, o jakich czytamy w życiu Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych patryarchów? Oto prostota obyczajów, małe bardzo potrzeby i wymagania życia i wielkie umiarkowanie. Co było początkiem upadku, najpierw moralnego, a potem materyalnego i politycznego największych i najsławniejszych niegdyś ludów? Co zmogło najwaleczniejsze wojska, najbitniejsze armie, co podkopało ich karność, odebrało im męstwo, odwagę i wawrzyny? Oto bogactwo, zbytek, użycie, rozkosz. W miarę jak narody te rozwijały przepych i wystawność życia, stawały się coraz więcej zepsutymi i pogrążały się w coraz większy upadek pod każdym względem. Co nawet do szeregów chrześcian, a zwłaszcza owych bohaterskich pierwszych uczniów Chrystusa i Kościoła wprowadziło upadek ducha wiary i rozwolnienie obyczajów — przedtem surowych, świętych i niepokalanych? Oto, ilekroć dłużej zaznawali spokoju i wolnymi byli od prześladowań, ilekroć wskutek tego zakosztowali wygody i ziemskich przyjemności, wnet tracili dawny hart i moc wiary, wnet pokonywało ich używanie rzeczy ziemskich, choć przedtem nawet tyrani pokonać ich nie mogli. Co następnie wywołało w Kościele pierwsze większe herezye, niesnaski i zgorszenie na wielką skalę? Oto nadużycie pokoju, którym Opatrzność wiernych obdarzyła za pośrednictwem pierwszego chrześciańskiego cesarza. Co następnie wywołało potrzebę kasaty, albo reformy rozmaitych zakonów i stowarzyszeń, niegdyś tak przykładnych i użytecznych w Kościele? Oto psucie się ich, spowodowane odstąpieniem od ducha pierwotnego umiarkowania i wstrzemięźliwości, a zdobycie sobie swobód gwoli używaniu i zadowoleniu popędów skażonej natury. Co i dziś poganizuje świat? Gonitwa za zbytkiem i gorączkowa żądza używania; oto — coraz mnożące się potrzeby codziennego życia i niepomierne używanie wygód i dostatków.

Co się dzieje z ludzkością i społeczeństwem, to samo dzieje się z ich częścią, t. j. z jednostką, gdy ta odstąpi od zasady wstrzemięźliwości i umiarkowania, a zapragnie w rzeczach doczesnych mieć swą cząstkę i swój dział w używaniu, gdy, wyciągnąwszy do świata ręce, powie jak syn marnotrawny: *da mihi portionem substantiae, quae*

*me contingit* [5]) daj mi moją część w zbytkach, daj należną mi czarę używania i rozkoszy. Nie potrzebujemy, zaiste, pytać siebie, co się stanie z takim śmiertelnikiem, który powie sobie jak Salomon: *Vadam et affluam deliciis et fruar bonis* [6]), który używanie obierze sobie za cel życia... Oto jak syn marnotrawny przyjdzie on do upadku i poniżenia: *dissipavit substantiam suam, vivendo luxuriose* [7]); oto jako Salomon znajdzie przesyt i udręczenie: *taeduit me vitae meae* [8]). Dobrze jeszcze, jeżeli jak syn marnotrawny powie sobie wreszcie: *ibo ad Patrem* [9]) jeżeli jak Salomon pozna w końcu, że wszystko to: *vanitas et magnum malum...* [10]). Ale jakże rzadko to się zdarza! Bogacz ewangeliczny umiał używać *induebatur purpura et bysso et epulabatur quotidie splendide* [11]); ale opamiętał się dopiero wówczas, gdy musiał powiedzieć: *crucior in hac flamma* [12]). Bo też używanie do innych swych skutków dodaje także zaślepienie. I tem się tłómaczy, dlaczego obejmuje ono coraz większe masy, a zwolenników swoich ma wszędzie: *Legio mihi nomen est* [13]). Ta zgubna żądza używania przejawia się także i pośród sług ołtarza i w seminaryum pod postacią życia nad stan, nad możność.

To dziwne zaprawdę, że w miarę jak coraz bardziej ubożejemy i z każdym dniem grunt pod sobą tracimy, skala życia materyalnego wznosi się wśród nas i wzrasta niepomiernie. Mamy tu wśród siebie przedstawicieli rozmaitych epok i pokoleń; jedni z nas pamiętają seminaryum w Łucku, inni dawniejsze seminaryum miejscowe, inni wreszcie, a właściwie wszyscy znamy obecne seminaryum. Któż, porównawszy te trzy epoki, nie znajdzie pomiędzy niemi ogromnej i stanowczej różnicy? Kto nie zgodzi się na to, że gdy pierwsza z nich nacechowana była wielką prostotą i umiarkowaniem, — obecnie — ostatnia nosi na sobie znamię zupełnego dostatku, który wnet już na wstępie do kapłaństwa przedzierzga się w luks i zbytek? Dzisiejszemu alumnowi mało już jest tego, co dawniej wystarczało wikaremu na parafii, wikary dzisiejszy nie kontent z tego, z czego dawniej zadowolony bywał niejeden proboszcz, a ten ostatni w czasach obecnych jakże wiele, — ach! jakże wiele potrzebuje!!. To też do najszczęśliwszych dla niego zdarzeń zalicza się zwykle to, że może skupić w swych rękach dwie, albo

5) Łuk. XV, 12. 6) Ekkl. II, 1. 7) Łuk. XV, 13.
8) Ekkl. II, 17. 9) Łuk. XV, 18. 10) Ekkl. II, 21.
11) Łuk. XVI, 19. 12) Ibid. 24. 13) Mar. V, 9.

i trzy połączone parafie, a wyssawszy je należycie i wycisnąwszy jak cytrynę — może prosić o translokatę na wakującą lepszą, albo zrobić zamianę z kolegą szukającym także czegoś lepszego... Nieszczęsne dusze pod opieką takich pasterzy!..

Jużto po wszystkie czasy materyalna strona egzystencyi kapłańskiej śliską dla nas przedstawiała drogę! Zbaczano też z niej, chociaż nie w jednaki zawsze sposób. Cierpiała zwykle na tem cnota szczodrobliwości i umiarkowania, którą jedni gwałcili *per excessum*, inni *per defectum*. Bo gdy jedni z dochodów beneficiów starali się uciułać przyzwoity kapitalik i, zbierając grosz do grosza, wpadali w skąpstwo: drudzy, myśląc tylko o użyciu, sypali i sypią groszem, starając się jednocześnie rozmaitymi sposobami o posiadanie jak największej liczby pobrzękaczy.

Rodzaj wszakże brudnych sknerów ginie widocznie. Rażący ostateczną abnegacyą jego przedstawiciele poschodzili do grobu, a ich kapitały pozabierali niewylegitymowani krewni, lub wierne, dozgonne gospodynie, które niedarmo nawoływały swych panów do oszczędności. Typ ten kapłanów ustąpił miejsca innemu, więcej odpowiadającemu duchowi czasu i z tegoż ducha zrodzonemu. To już nie skąpcy, ale rozrzutnicy, nie sknery, ale trwoniciele: a jeżeli znajdzie się czasami między nimi zbieracz i konserwator grosza, nie występuje on już w grubych pierwotnych formach skąpca, ale przywdziewa na się postać daleko przyzwoitszą. Taki więc zbiera niejako podwójnie: aby i zachować sporo i użyć nie mało. Słowem — hasłem naszem w dzisiejszych czasach staje się widocznie użycie, które, jak zwykle, na dwóch opiera się podwalinach; na posiadaniu i na wydatkowaniu, czyli rozrzucaniu. Tym sposobem, jako nieodrodni synowie wieku, uczestniczymy w tej fatalnej robocie, która jak jarzmo Egipskie zaciężyła nad synami ludzkimi: *occupatio magna creata est omnibus hominibus et jugum grave super filios Adam* [14]); bierzemy udział w tej ogólnej dziś pracy Danaid; czerpiemy i wlewamy do naczyń bezdennych, aby znowu czerpać i znowu przelewać i tak dalej bez końca: *Qui mercedes congregavit, missit eas in sacculum pertusum* [15]). Dla krótkości ogólnie tymczasem nadmienię, że taka marna robota wyziębia i znieczula serce kapłana, zaszczepia i rozwija w niem brudny egoizm i jest nieustanną dla niego zawadą do jakichbądźkolwiek zysków duchownych.

---

[14]) Ekkl. XL, 1. [15]) Agg. I, 6.

A jednak robotę taką — *hanc occupationem pessimam* [16]); zaczynamy już w seminaryum. Gdzież indziej, jeżeli nie w tem świętem zaciszu seminaryjskiem urzeczywistniéby należało zasadę apostoła: *habentes alimenta et quibus tegamur his contenti sumus?* [17]). Niestety, *alimenta* mamy aż nadto wystarczające, to czem się przyodziewamy — *quibus tegamur* — także jest dostateczne, — ale — jesteśmy z tego niezadowoleni. Co do pożywienia, jakiego większa część z nas nie miała nawet w domu, wydaje się ono nam i za szczupłem i niezbyt smakowitem; przetoż powiększamy je i urozmaicamy drogą uboczną i nieprawną. Możnaby takim powtórzyć słowa św. Hieronima z listu jego do Nepocyana: „Urodziłeś się w ubogim domu lub pod strzechą wieśniaczą; ledwo mlekiem, chlebem lub inną najprostszą potrawą mogłeś zaspokoić krzyczący żołądek, a teraz się bułką i miodem brzydzisz; teraz poznałeś rodzaje i imiona ryb, mięsiw i innych przysmaków; lubisz wszystko, co jest rzadkiem i drogiem.“ Co do odzienia zaś w tem seminaryum, które na wzór klasztoru jest urządzonem, rzeczy stoją jeszcze gorzej. Uniformu tak właściwego w seminaryum, a bez którego niemasz żadnego klasztoru — próżnobyś szukał: rozmaite ubiory głowy, rozmaite zwierzchnie ubrania. Alumn idący na kwadrans do ogrodu wkłada rękawiczki, aby ręce białości nie straciły, w rękawiczkach spaceruje po korytarzu, aby tychże rąk nie przeziębić... Kto kiedy widział zakonników lub nawet zakonnice — noszące w klasztorze rękawiczki?.. Poprzestaję na tem, choć wiele w tej materyi dałoby się powiedzieć.

Zapewne, że znajdą się tacy, którzy mi na to tak odpowiedzą: „Cóż w tem wszystkiem złego? Skoro mają za co — niech sobie sprowadzają, kupują i używają, co się im podoba.“ Nie przeczę, że frazes to wielce liberalny, a przytem w stylu nowoczesnych pedagogów, którzy starają się pozyskać sobie młodzież tem właśnie, że na wszystko jej pozwalają. Niech mi jednakże wolno będzie nawzajem im odpowiedzieć, że kto tak mówi — nie ma, zaiste, najmniejszego pojęcia o tem, czem jest karność, posłuszeństwo, czem jest reguła. Skoro bowiem zapytują, co w tem złego, mogę dać im wprost odpowiedź na to pytanie. Złem jest najpierw to, że, dogadzając wszystkim swoim zachciankom, alumni już w seminaryum zakładają fundament przyszłej rozrzutności, która, jak wyka-

[16]) Ekkl. I, 13. [17]) I Tym. VI, 8,

zaliśmy wyżej, jest plagą dzisiejszych czasów i przyczyną znieczulenia serc wielu. Wiedzieć bowiem potrzeba, że człowiek jest stworzeniem postępowem... Czy postąpi w dobrem, to nie zawsze jest zupełnie pewnem; w złych jednak rzeczach i w tem wszystkiem, co mu schlebia i dogadza, postęp jest zapewniony. Postąpi on zaś w tem wszystkiem o tyle więcej, o ile więcej pozwoli sobie na początku, o ile na większą skalę zacznie. — Szczęśliwy, kto w seminaryum umiał ograniczyć się do minimum, gdyż skala jego potrzeb w przyszłości będzie również mała; a gdyby nawet i wzrosła, nigdy do zbytku nie dojdzie. Przeciwnie — kto w seminaryum nie kładł granic swym chęciom i upodobaniom, — ten w przyszłości te granice jeszcze dalej zechce posunąć i łatwo do ostateczności dojść może. I tem się tłómaczy, dlaczego niektórzy już na wstępie do kapłaństwa wielkie czynią wydatki, liczną, cenną i wymyślną sporządzają garderobę, a w pierwszym już roku pobytu na parafii mają zbytkowne pomieszkanie, powóz i cztery konie i dwór na takiej stopie — jakby się w pałacach porodzili i porośli. To pierwsze złe.

Jest jednak drugie, wynikające z tego, że z próżnego nikt nalać nie potrafi; co się wykłada, że na wydatki potrzeba pieniędzy. Otóż pytanie — skąd bierze alumn w seminaryum pieniądze dla dogadzania tak licznym i kosztownym swoim upodobaniom? Z wyjątkiem bardzo nie wielu, wszyscy inni alumni czerpią je z trojakiego źródła: jedno z nich jest brzydkie, drugie niebezpieczne, trzecie najczęściej — niesumienne.

Pierwszem źródłem jest *kwesta*, zależąca na wypraszaniu zasiłków pieniężnych od ludzi zamożnych i znanych z miłosierdzia. Czyni się to pod pretekstem rozmaitych potrzeb, ubrania, brewiarza, książek i t. p., a czyni się w drodze korespondencyi, która, mówiąc nawiasowo i bez tego tyle czasu zabiera alumnom i tyle szkody im przynosi. Zdarza się też niekiedy, że list taki, zawierający pokorną suplikę o pieniążki, bywa przysłany przełożonym. I można sobie wyobrazić ich zdziwienie, gdy się przekonają, że ten właśnie alumn odważył się na taką żebraninę, który najwięcej zbytek lubi; użył też on przysłanych sobie pieniędzy nie na konieczne potrzeby, ale na elegancyę wakacyjną, na świeży kapelusik, rękawiczki, sute mankiety i t. p. Cieszyć się potrzeba, że ten kwestarski zwyczaj widocznie ustaje, choć nie tak dawno w częstem był użyciu; któż bowiem tego nie czuje, że dużo w nim było nie-

szlachetności i nie mała doza kłamstwa? O pomoc bowiem do społeczeństwa ten tylko może się odwoływać, komu brakuje rzeczy niezbędnie potrzebnych; my zaś, *habentes alimenta et quibus tegamur— his contenti simus.* Jest to jeden ze szczegółów życia klasztornego, właściwego zresztą tylko zakonom żebrzącym — pod względem którego nietylko możemy, ale powinniśmy nawet nie naśladować zakonników.

Drugiem źródłem dającem alumnom pieniądze są *zasiłki od rodziny* i krewnych. Źródło to nazwałem niebezpiecznem; alumn bowiem otrzymujący większe kwoty od rodziny zawiera z nią bądź wyraźną, bądź domyślną ugodę, że jej to wszystko odda—*centuplum.* Wskutek zaś takiego zobowiązania staje się w przyszłości wyrobnikiem rodziny z wielką szkodą kapłańskich swych powinności. Zdarza się też wskutek tego, że przybycie nowego proboszcza do parafii jest formalnym zajazdem. Cała to nieraz kolonia składająca się z kilkunastu osób i kilku pokoleń. Są tam i starzy, poglądający już ku ziemi i młodzież, której potrzeba będzie wyprawić wkrótce na probostwie wesele, i dziatwa w rozmaitym wieku, którą potrzeba będzie uczyć najpierw w domu, a potem po szkołach ją porozwozić. Parafianie, patrząc na to wszystko, kręcą głowami i myślą sobie: „oj, dadzą oni nam hartu, dadzą!“ I czyż może być inaczej? Ktoś przecie będzie musiał łożyć na ich potrzeby. Tym sposobem proboszcz stanie się poborcą myta, będzie musiał opodatkować parafian i w nienawiści będzie u swoich owieczek. Tysiące gorzkich chwil i ciężkich upokorzeń spadną nań za te grosze, bez których mógłby się obejść w seminaryum, gdyby był ograniczył swoje potrzeby. O smutny wówczas będzie stan serca jego!

Trzeciem wreszcie źródłem zasilającem kieszeń klerycką, jest *pożyczka.* Źródło to, dając pieniądze, daje też dużo najsmutniejszych następstw. Jeżeli można przypuścić, że bywają wyjątkowe i nadzwyczajne okoliczności, upoważniające kapłana do zrobienia nie wielkiej pożyczki, to nigdy nie można zrobić takiego przypuszczenia na korzyść alumna. Ma on w seminaryum wszystko niemal, co potrzebnem jest do przyzwoitego utrzymania; jeżeli więc pożycza, jeżeli z roku na rok długi jego wzrastają, jeżeli wyjeżdżając z seminaryum dłużnym zostaje rozmaitym rzemieślnikom, księgarzom i prywatnym wierzycielom, znakiem to jest zbytku, nierachunkowości i niesumienności. Cóż w tem niesumiennego? — zapyta kto. To, że alumn taki pożycza, nie mając ewikcyi, a więc bez nadziei oddania; to — że, jak świadczą fakta, po wyjeździe na

parafię, przez długie lata wierzycieli swoich nie zaspakaja, a choć ci ścigają go listami i wypytują wszystkich o miejsce jego pobytu i o adres, nie odzywa się uparcie i należności nie oddaje. Prawdę powiedziawszy, nie może też jej oddać, bo skoro w seminaryum potrzebował pożyczki, na parafii potrzebować jej będzie tembardziej; skoro alumn nie umiał się ograniczyć w wydatkach—to jako ksiądz tembardziej sobie pozwala, rozrzuca i trwoni. Czyż to sumienność? Dodajmy do tego, że napastowany przez swych wierzycieli, będzie musiał szukać wykrętów, będzie fałszywie obiecywał, kłamał, wyłudzał, a nieraz — zniecierpliwiony ciągłą kwerendą i widząc się bezradnym, pocznie ze swoich wierzycieli szydzić i cynicznie się z nich natrząsać. Czyż mało w tem wszystkiem niesumienności? Czyż sercu takiemu mogą być przystępne uczucia szlachetne i zacne? Zaprawdę, alumna, zaciągającego w seminaryum długi, można uważać jako wątpliwego pod względem powołania. Wątpliwa bowiem rzecz. aby potrafił kiedy bez długów się obejść!

Oto z jakich źródeł i jakim kosztem sumienia i zacności zdobywają alumni te pieniądze, których, jak powiedziałem wyżej, używają na dogodzenie swym zachciankom w seminaryum.

Czyż więc można pytać, co w tem jest złego?

Drugą ogólniejszą postacią samolubstwa w seminaryum jest nieposzanowanie i niewdzięczność względem przełożonych. Przełożeni są to duchowni ojcowie, piastuni i dobrodzieje alumna, tytułem więc duchownego synowstwa należy im się wielka i serdeczna miłość. Alumn, któryby ciągle przeciwko temu wykraczał, zdradzałby serce niepoczciwe, niewdzięczne a powołanie wątpliwe. Nieszczerość, skrytość, dobrowolne niezadowolenie, uprzedzenie się, szemranie i narzekanie, a tembardziej uskarżanie się przed obcymi i obmawianie swoich przełożonych—jakże smutnie świadczyłyby o sercu takiego alumna! Nie wspominam tu oczywiście o wyraźnem ubliżaniu przełożonym, bo do tego zwykle nie dochodzi, jużto dlatego, że ślepem i słabem byłoby seminaryum, cierpiące takiego alumna pod swym dachem, a powtóre dlatego jeszcze, że tenże sam alumn bałby się takiego kroku—nie z pobudek sumienia, ale przez ostrożność. Owszem, tacy są zazwyczaj w zewnętrznym stosunku do przesady nadskakującymi, często pochlebcami nawet. Zato poza oczy nie przebaczają swoim przełożonym. W gronie zaufanych kolegów, tak samo jak oni myślących, próżnujących, zarozumiałych i roznosicieli wieści, a zwłaszcza w czasie wakacyi i feryi świątecznych—stawią oni swych przełożonych przed swym trybunałem; a po-

nieważ sami są oskarżycielami, świadkami i oprawcami, więc wyrok bywa szybki, stanowczy i niemiłościwy. Nie wiedzą biedni, że tem samem na siebie wydają wyrok, że zdradzają się z brakiem wdzięczności — uczucia, które nawet u dzikich za cnotę jest poczytane, a instynktowo znajduje się nawet w nierozumnych zwierzętach, że przysłuchujący się takim sądom, jeżeli jest człowiekiem rozsądnym i cnotliwym, smuci się tem i rozważa w sobie, że ci którzy obecnie szarpią sławę swych przełożonych, wkrótce targną się zuchwałymi językami na biskupa i wszelką władzę; jeżeli zaś jest człowiekiem obojętnym, to i w takim razie wyda sąd na niekorzyść obmówców, bo zrozumie, że muszą oni być źle widzeni u swoich przełożonych, kiedy tak zgorzkniałe mają dla nich serca. Nietylko duchowni, ale i świeccy ludzie będą się tem gorszyli i poczytają za swój obowiązek ostrzedz przełożonych, że mają domowych wrogów. To też chociaż źli alumni bawią się obmową przełożonych na pozór tylko w kółku zaufanem, chociaż niechęci swych przez ostrożność nie głoszą *super tecta*, niemniej jednakże szemrania ich znane są zazwyczaj przełożonym. Bo *nihil est opertum, quod non revelabitur et occultum quod non scietur* [18]).

Wreszcie trzecią i ostatnią ogólniejszą postacią samolubstwa są rozmaite grzechy przeciwko miłości bliźniego. Wiadomo, że najlepiej poznaje się człowieka w codziennem życiu; tu dopiero objawia się jego usposobienie, jego serce lub brak serca, jego dobroć lub złość. A że w seminaryum wszyscy stanowią jakby jedną rodzinę i mieszkają *in unum*, rozmaite przeto przymioty każdego wykazują się tu we wzajemnym stosunku. Wieleż, najmilsi bracia, spotykamy tu rysów nie świadczących o wyrobieniu naszego serca. Takim rysem jest wyśmiewanie naszych braci, szydzenie z ich wad lub ułomności, korzystanie z rozmaitych ich błędów i omyłek w celu rozweselenia siebie i innych, wszelkie uszczypliwe żarty; obieranie wreszcie sobie za przedmiot zabawy i prześladowania niektórych kolegów i natrząsanie się z nich ciągłe i stałe. Jako objaw braku serca jest również mięszanie się do spraw naszych współkolegów, niewyrozumiałość i surowość w sądach jakie o nich wydajemy, ciągłe i uparte śledzenie ich postępowania i głoszenie i rozstrząsanie wespół z innymi dostrzeżonych w nich błędów. Takie zaprzątnienie się cudzemi sprawami rozwija w nas charakter twardy,

---

[18]) Mat. X, 26.

nieużyty i niemało szkodzi własnemu naszemu postępowi, niszcząc w nas pokorę i pokój wewnętrzny. Stąd też autor o Naśladowaniu powiada: *De aliorum dictis et factis nihil temere judices, nec cum rebus tibi non commissis te implices, et poterit fieri, ut parum vel raro turberis* [19]).

Te są tedy, najmilsi bracia, główne źródła zepsucia serc naszych. W następnem przemówieniu wskażemy środki zatamowania ich, które nam dopomogą złe usunąć, serca nasze przez miłość udoskonalić i spełnić tym sposobem zalecenie Pisma św.: *Omni custodia serva cor tuum, quia ex ipso procedit vita* [20]). Tymczasem zaś zastanówmy się dziś nad sobą, z którego to mianowicie z trzech wskazanych wyżej źródeł wciska się do serca naszego duch świata i jego przewrotności; pomyślmy dziś sobie na seryo, co też mianowicie psuje serce nasze najbardziej. A poznawszy przyczyny złego i dostrzegłszy rozmaite nieprawości, jakie spłynęły z niego do serc naszych, użalmy się nad tem przed Panem, a skrucha i miłość wypalą w niem wszystko złe i przywrócą mu dawną niewinność i czystość. Amen.

---

[19]) De Imit. Chr. l. 3; XXV, 1.
[20]) Prov. IV, 23.

# N A U K I

# O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

**Ks. Wł. Ch.**

## IV. N A U K A.

### Ojciec chłopca opętanego prosi Jezusa, aby mu uzdrowił syna.

### O grzechu nieczystości, jako trzeciej przyczynie zguby.

**Przy wychowaniu dzieci baczną należy zwracać uwagę na popędy zmysłowe.**

*A gdy przyszedł (Jezus) do rzeszej, przystąpił do niego człowiek, upadłszy przed nim na kolana, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad synem moim: który ma ducha niemego.*

*Mat. XVII, 14. Mark. IX, 16.*

Bracia Moi!

Straszliwy obraz stawiam wam dzisiaj przed oczy! Nieszczęśliwy chłopczyna leży na ziemi, a duch zły *tłucze go, ślini się i zgrzyta zębami, a schnie — przewraca się na ziemi i targany jest* [1]*, częstokroć już wpadał w ogień, częstokroć w wodę* [2]. *Jest to syn jedyny* [3]*,* to też stroskany ojciec przyprowadził go

[1] Mark. IX, 17, 19. [2] Mat. XVII, 14. [3] Łuk. IX, 38.

do uczniów Chrystusowych, aby szatana zeń wypędzili, ale *nie mogli go uzdrowić* [4]. Pada tedy na kolana przed Zbawicielem, prosi, żeby mu nieszczęśliwe dziecko uzdrowił, dodając niejako na poparcie swej prośby: *wejrzyj na syna mego: bo jedynego mam* [5]; ale taki zrozpaczony, taki już zwątpiały, że nawet nie dowierza, czy i Pan Jezus zdoła go uzdrowić, bo mówi: *możesz li co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami* [6]. Uważ, że opłakaną dolę dziecka za swoje własne także poczytuje nieszczęście, bo i dla siebie i dla niego litości błaga: nad nami obydwoma się zlituj, bo straszliwe cierpienia jedynego dziecka okropną boleścią przejmują i moje serce.

Wtedy Pan Jezus strofując jego brak wiary i niewiarę otaczających ludzi, mówi do ojca: *jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu. A natychmiast zawoławszy ojciec dziecięcia, ze łzami rzekł: wierzę Panie: ratuj niedowiarstwa mego* [7].

Patrz, co za obraz! Ojciec klęczący na ziemi i łzami się zalewający, przed nim chłopczyk targany od ducha nieczystego, śliniący się i zgrzytający zębami, rzucający się w kurczach na ziemi; dokoła liczna rzesza się zbiegła i wytężyła wzrok ciekawy, w oczekiwaniu tego, co będzie; uczniowie sami opuścili ręce, po daremnych próbach i usiłowaniach, które czynili, aby ducha złego z chłopca wypędzić: a w pośrodku wyniosła postać Zbawiciela który, wyciągnąwszy wszechmocną rękę, grozi *duchowi nieczystemu, mówiąc mu: głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wynidź z niego, a nie wchodź więcej weń* [8]. Pod naciskiem wszechmocnej prawicy Chrystusa Pana, wije się i wyje duch nieczysty: *a zawoławszy i bardzo go stargawszy, wyszedł z niego: i stał się jako umarły, tak, że ich wiele mówiło, iż umarł. A Jezus ująwszy rękę jego, podniósł go — i wstał* [9].

Zdumienie ogarnęło wszystką rzeszę. Wielkość i wszechmoc Boża stanęła im przed oczyma *i zdumieli się wszyscy nad wielkością Bożą* [10]. Uczniowie wszelako byli ciekawi, dlaczego

[4]) Mat. XVII, 15. [5]) Łuk. IX, 38. [6]) Mark. IX. 21.
[7]) Mark. IX, 22. 23. [8]) Mark. IX, 24. [9]) Mark. IX, 25, 26.
[10]) Łuk. IX, 44.

ten właśnie duch zły, nie chciał być posłuszny ich rozkazom i zaklęciom, skoro tyle już razy w Imię Jezusa czartów wypędzali. Gdy tedy Jezus wszedł do domu, *uczniowie jego pytali go osobno: czemużeśmy go my wyrzucić nie mogli? I rzekł im: ten rodzaj żadnym sposobem wyniść nie może, jedno za modlitwą i postem* [11]*)*.

Uparty to więc i zacięty duch, który był opętał owego chłopca, skoro nie chciał usłuchać apostołów i dopiero uległ wszechmocnej woli Bożej. — Zakradł się do chłopczyka rychło bardzo, bo Pan Jezus *pytał się ojca jego: jako dawny czas, jako mu się to przydało? A on odpowiedział: z dzieciństwa* [12]*)*. Ma też nazwę ten duch zły, bo Zbawiciel zowie go „surdus et mudus," *głuchy i niemy* duch. Duch to wściekły, bo targa chłopca, rzuca po ziemi, do wody go wtrącał, w ogień wrzucał, aby go zgubić, aż biedny chłopczyna ślini się, zgrzyta zębami z boleści i schnie w oczach z utrapienia. Duch to wreszcie urągający zaklęciom nawet w Imię Jezusa, *które jest nad wszelakie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [13]*)* i tylko dwa są przeciwko niemu potężne środki, broń święta, której się lęka i która go z serca ludzkiego wygnać zdolna t. j. post i modlitwa.

Nieprawdaż, że to duch straszny i srogi i niebezpieczny? — Ale co powiesz na to, że ja takich dzieci opętanych, jak ten ewangeliczny chłopczyna nieszczęśliwy — i to tak samo jak on, już od dzieciństwa opętanych, znam niestety bardzo wielu! Ach, widziałem ich już, tarzających się w konwulsyach, targanych kurczami, schnących i więdnących przedwcześnie, zgrzytających we śnie zębami i śliniących się — a rodzice nie wiedzieli, co się z ich dzieckiem stało i skąd przyszła na nie zguba i nieszczęście!

Spytaj się tych, którzy się wychowaniem dzieci zajmują, spytaj mianowicie spowiedników, którzy najskrytsze tajniki duszy badają, spytaj wreszcie lekarzy, a wszyscy ci powiedzą, że ten szatan „głuchy i niemy" sprawia straszliwe spustoszenie pomiędzy młodzieżą obojej płci, i że on dzieci małe już nawiedza.

---

[11]) Mark IX, 27, 28. [12]) Mark. IX, 20. [13]) Filip. II, 9.

A skoro raz opęta dziecko i w okowy nałogu je uwiąże, wtedy straszną gotuje mu zgubę, jeśli się rodzice nie spostrzegą zawczasu.

Wierzaj mi, że z odrazą mówię, ale muszę mówić o tym grzechu, który o pomstę woła do nieba, który w niemieckim języku ma nazwę „niemy“ od owego szatana niemego i głuchego, który jest ojcem tego grzechu. Za ten to grzech zabił Bóg piorunem tego człowieka, który go pierwszy na ziemi popełnił [14]), za ten grzech spalił ogniem siarczanym dwa miasta kwitnące, i ślad po nich morzem martwem zalał. — *Biada światu dla zgorszenia* [15]), wołał Zbawiciel, a to straszne biada, jakżeby dzisiaj powtarzać trzeba, i głosem trąby obwoływać tę straszną groźbę, którą wypowiedział Zbawiciel: *ktoby zgorszył jednego z tych małych, lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u jego szyi i zatopiono w głębokości morskiej* [16]).

Są różne nieszczęścia na świecie, różne choroby i cierpienia, różne dolegliwości i kalectwa: ale duch dziecka otruty, serce skalane i wcześnie zgorszone, to dopiero szczyt nieszczęścia, zgroza okropności! A przecież z waszej to ręki będzie Chrystus Pan szukał krwi dzieci waszych, chrześciańscy rodzice! Bo wyście stróżami ich i odpowiedzialni za nie jesteście. *Krew dzieci waszych na głowie waszej*, woła Pan przez usta Ezechiela proroka [17]). Przeto przedstawiłem wam dzisiaj obraz opętanego chłopczyka, aby was przeraził, tak jak przejął trwogą i lękiem owe rzesze, które nań patrzały. Trzej Ewangeliści opisali ten cud ze wszystkimi szczegółami, którem ci już przytoczył. I uważ, że gdy owej niewiasty kananejskiej córkę opętaną, o której była mowa w ostatniej nauce, uzdrowił Pan jednem słowem wszechmocnem, z daleka, nie widziawszy jej, z oddalenia — tutaj i uczniowie nic nie mogli pomódz i Pan używa przy tym cudzie rąk swoich, tak jak przy wskrzeszeniu młodzieńca w Naim: bierze go za rękę, podnosi go i na nogi stawia. To samo niech ci zwróci uwagę, że dziś mamy sprawę z zaciętszym jeszcze i groź-

[14]) Rodz. XXXVIII, 10
[15]) Mat. XVIII, 7.
[16]) Mat. XVIII, 6,
[17]) Ezech. XXXIII, 4.

niejszym nieprzyjacielem duszy, niż ten, o którym przeszłym razem była mowa. Onby się Bogu samemu rad oporem stawiał, bo już zagrzmiał nad nim wszechmocny rozkaz Jezusa: *głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wynidź z niego!* a on jeszcze wyje, targa chłopcem i prawie go nieżywego zostawia.

Co jabym dał za to, gdybym mógł tą dzisiejszą nauką moją całą grozę tego niebezpieczeństwa, jakie waszym dzieciom zagraża, na oczy wam stawić, serca wasze przerazić, przejąć je trwogą świętą przed karą Bożą i do troskliwej czujności was zachęcić!

Boże wszechmocny! oczyść serce moje i usta moje, jakoś usta Izaiasza proroka ognistym węglem oczyścił, abym mówiąc o tym duchu nieczystym, szpetnym i ohydnym, żadnego nie powiedział słowa, któreby niewinne uszy mogło obrazić. Wspomóż i wzmocnij wiarę moją, ogień twej miłości w sercu mojem zapal, aby słowa moje zarzewiem padały na serca rodziców i aby od nich rozgorzały troską miłościwą o dzieci swoje. Niepokalana Dziewico, coś starła głowę szatana, czyhającego na piętę Twą, przyczyń się za mną, grzesznym sługą Twoim i za tymi, którzy mnie słuchają i wraz ze mną Cię pozdrawiają słowy Archanioła mówiąc: *Zdrowaś Marya.*

## I.

Mówiliśmy w przeszłej nauce, że pierwszym pomiędzy szatanami jest duch pychy; to też pycha była pierwszym grzechem na świecie, a w ślad za pychą przyszło upodlenie człowieka. Był „mało co niżej od aniołów postawiony;“ a ta doskonałość jego na tem polegała, że będąc w ciele, był uduchowiony. Duch jego był zupełnie uległy Bogu a ciało było zupełnie uległe duchowi, a miało ten sam przymiot co i dusza, t. j. było nieśmiertelne. Ale skoro się tylko człowiek pychą uniósł, natychmiast podniosło w nim ciało bunt przeciwko duchowi i wypowiedziało mu posłuszeństwo; namiętności je opanowały a za zerwaniem tej harmonii i zgody, jaka pierwej panowała między duchem i ciałem, stało się ciało śmiertelnem. Jak przed grzechem, powiada św. Augustyn, był człowiek przez uległość ciała

duchowi, nawet w ciele będąc — duchowym, tak po grzechu stał się cielesnym, nawet w duchu. Od tej chwili spodlił się duch ludzki, stracił godność swoją przez namiętności ciała, które go najbardziej poniżają i zanurzają w kał ohydny.

W tem też leży różnica pomiędzy duchem pychy, a duchem nieczystym, że w pysze połyskuje jeszcze ślad i niejako wspomnienie godności człowieka, choć się w niej duch ludzki wspina i wynosi ponad prawdę i miarę; natomiast w zmysłowości jest już samo tylko upodlenie, sama niewola ohydna, nie ma już człowiek nic wyższego na oku, krom ciała swego i spełnia się na nim to, co mówi Pismo św., że jego *Bogiem jest brzuch* [18]). Syn Boży, syn królewski, przeznaczony do tego, żeby z aniołami królował — a pasący trzodę chlewną, żywiący się nędzną i wstrętną jej karmią, wiecznie głodny, wciąż spragniony i niesyty; z królewicza — pastuch; z odzianego w królewskie szaty— biedak okryty łachmanami; z panicza — sługa ostatni, najniższy i wzgardzony: oto człowiek, upodlony przez grzech nieczystości.

Wszakżeż wiadomo ci, że człowiek postawiony jest przez Boga królem całego stworzenia. On jest panem i rządcą nad zwierzętami wszystkiemi i cała ziemia musi dawać dla niego wszystko, co tylko człowiek jej wydrzeć i z jej łona wydobyć zdoła. Czemże jednak człowiek rządzi: czy ciałem? czy zmysłami? Ależ co do siły mają zwierzęta nad nim pierwszeństwo. Jedne z nich w wodzie żyją, drugie w powietrzu latają, a tego człowiek nie potrafi wcale; inne przewyższają go siłą fizyczną, tak dziką i potężną, że go jak piórko zgnieść mogą. Zginąłby więc, gdyby nie miał innej potęgi, którą nad niemi panuje, t. j. ducha rozumnego i nieśmiertelnego.

Ale tak samo jak nad całą przyrodą duch ludzki panuje, tak też i w człowieku samym musi duch mieć przewagę nad ciałem i sprawować rządy, bo inaczej wezmą nad duchem górę ślepe popędy ciała. Duch ma popędy szlachetne, wzniosłe, czyste, mądre, określone prawem, hamowane rozumem: popędy ciała natomiast nie mają żadnych granic, żadnych karbów ani

[18]) Filip. III, 19.

hamulca. Toczy się tedy w każdym człowieku ustawiczna walka i bój zacięty a śmiertelny: jeśli duch weźmie górę, wtedy przy świetle wiary poprowadzi człowieka do zbawienia wiecznego — jeśli ciało przemoże, wtedy biada nieszczęśliwemu! [19])

Ta walka toczy się w człowieku przez całe życie i duch ludzki musi się bezustannie łamać z ciałem. Ale w tej walce nie jest sam i nie jest bez pomocy. Pomaga mu sam Chrystus Pan, łaską swoją świętą, nauką, wiarą i własnym przykładem mu świeci; wspiera człowieka w tej walce Anioł Stróż swoją opieką i cały Kościół wojujący i tryumfujący modlitwami go wspomaga. Bodźca w tej walce dodaje mu obawa piekła, a nadzieja wiecznej nagrody dodaje mu otuchy do wytrwania; siły jego krzepi miłość Boga, a przodem w tej walce i zapasach śmiertelnych idzie Jezus, hetman nasz Boży, krwią ociekły, ranami okryty, niosąc wysoko proporzec Krzyża św. na którym za człowieka skonał, aby zwycięstwo duchowi nad ciałem zgotować.

Szatan też dobrze wie, że w tej walce trudne dla niego zwycięstwo, gdy człowiek do rozumu przyjdzie, w wierze i cnocie się ugruntuje, i te wszystkie hufce posiłkowe, którem wymienił, na pomoc wezwie, -- przeto się stara już w małem dziecku ustalić przewagę ciała nad duchem, ujarzmić go w pęta nałogu, okuć w kajdany grzechu. Ta przewaga ciała nad duchem nie zawsze w dziecku jest od razu jawna, nie zawsze ono jest tak jawnie opętane, jak ów chłopiec ewangeliczny, zwany lunatykiem, choć i to się często zdarza, że — ach, strach to wymówić! — już i maleńkie dzieci są przezeń jawnie i widocznie opętane.

Gdyby o tem rodzice pamiętać chcieli, wtedyby im trzeba żyć w ciągłej trwodze, bezustannie mieć się na baczności, strzedz i pilnować dzieci bez przestanku i z oka ich nie spuszczać, bo nie zawsze to opętanie przychodzi jako skutek grzechu pierworodnego i owej „żagwi grzechu,“ o którejśmy już mówili, lecz

---

[19]) *S. Thomas:* Quaest. dispt. De malo q, 4. a. 2. Ad. I. cfr. *V. Dechamps:* Avertissement aux familles sur plusieurs erreurs relatives à l'éducation. Tournai 1863. p. 25. cfr. *Dupanloup:* L'enfant ed. cit. chap. XIV. „La sensualité.“ p. 269 sq.

jest także częstokroć skutkiem złego wychowania, niedopatrzenia się i niedbałości rodziców. Pomaga jeszcze przytem szatanowi ta okoliczność, że ciało rozwija się u dziecka daleko prędzej niż rozum, że zmysły daleko wcześniej zaczynają u niego działać, niż umysł.

Niebezpieczeństwo więc jest groźne i wielkie i każdemu dziecku grozi, a tymczasem: na czem polega główna troska rodziców? o co głównie dbają przy wychowaniu małych dzieci? O ciało, o pożywienie, wygody, pielęgnowanie, ubiór — a troskę o duszę zostawiają na później, aż podrośnie i do rozumu przyjdzie. To pielęgnowanie i rozpieszczanie ciała, o którem już tyle razy mówiłem, wyradza też przewagę zmysłów nad duchem, napawa dzieci lenistwem, zabija siłę woli i utrudnia im walkę ze złem.

Dwojakie rozróżniają u dzieci lenistwo [20]): jedno, które pochodzi z lekkomyślności dziecinnej i to da się łatwo z latami wykorzenić. Dziecko takie nie jest bowiem bezczynne we właściwem tego słowa znaczeniu: ono przeciwnie wciąż jest w ruchu, ciągle biega, skacze, bawi się, ale właśnie dlatego nie lubi jednej stałej, systematycznej pracy. Potrzeba tylko cierpliwości, a takie dziecko przywyknie z czasem do pracy i posłuszeństwa przez łagodne przyuczanie. Zwykle też z bardzo roztrzepanych dzieci wyrastają dobrzy ludzie. Niejedno już dziewczę z którem ani rodzice, ani ci, którym na wychowanie było powierzone, rady sobie dać nie mogli, wyrosło na poważną i szanowną powszechnie niewiastę; niejeden chłopiec zakrawał na wielkiego urwisa i psoty płatał bez liku, a wyrósł na męża użytecznego społeczeństwu.

Daleko gorszy jest natomiast drugi rodzaj wstrętu do pracy i lenistwo, które pochodzi z rozpieszczenia ciała, z ociężałości, braku chęci do ruchu, z braku energii. To też lenistwo jest zwykle źródłem owego grzechu, o którym mówię, a on na odwrót rodzi także ową ociężałość, wstręt do wszelkiego ruchu, nawet do zabaw dziecinnych. Z tego też lenistwa należy zawczasu le-

---

[20]) *Dupanloup:* l. c. p. 278.

czyć każde dziecko, bo kto tego zaniedba, ten później niczego już wychowaniem nie dokaże.

To samo mówi jeden z doświadczonych mistrzów wychowania: „przyznać trzeba, że najtrudniej wychować dzieci, które są ociężałe. Z przyrodzenia żywe i wrażliwe, są zdolne do wielkich wykroczeń: porywają je namiętności i pycha, ale mają w sobie wielkie środki, przy których pomocy poprawić je można; wychowanie znajduje w nich zawsze ukryte ziarno, które wydaje dobre owoce, skoro rozum i doświadczenie w nich się obudzi, a popędy ucichną, przynajmniej jest w nich coś, przez co można ich uwagę rozbudzić i ciekawość zaostrzyć, zajęcie jakieś, zastanowienie i poczucie honoru wywołać. Natomiast w dzieciach z natury ociężałych, niemasz żadnego środka. Ich myśli są roztargnione i nigdy tam niemasz uwagi, gdzie potrzebna; nawet strofowaniem i naganą nie można ich dotknąć do żywego — słuchają, ale nie czują. Ta ociężałość sprawia, że dziecko jest obojętne i nieczułe na wszystko, co robi. Najlepsze wychowanie musi się o ten brak czucia rozbić, jeśli rodzice zawczasu, od pierwszej młodości, nie pośpieszą go wykorzenić. Gorzej jeszcze, jeśli takie dziecko odbierze wychowanie przewrotne, albo niedbałe w samych początkach.“ [21])

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[21]) *Fénelon:* l. c. chap. V. p. 482.

# Katechetyka Katolicka.

## HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

### OKRES DRUGI.

### Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich.

1. Człowiek umiera, ale rodzaj ludzki nie ginie, ponieważ ludzie przez nowe pokolenia rozmnażać się będą i żyć do skończenia świata. Pojedyńcze indywidua, z których składa się Kościół, są śmiertelne, owszem nawet całe gminy kościelne mogą przestać istnieć i spaść z drzewa jako suche liście. Drzewo jednak, czyli Kościół Boży nigdy nie umiera: przez nowe pokolenia we Chrzcie św. wewnętrzne życie kościelne rozmnaża się również do skończenia wieków.

Nowoochrzceni biorą ze skarbu kościelnego: *wiarę Chrystusową, przykazania i Sakramenta*. Te trzy rzeczy czynią neofitów żywymi członkami Ciała Chrystusa i Kościoła. Jak jednak mogą wierzyć, jeżeli nikt nie będzie przepowiadał? Jak zachowają przykazania Chrystusowe, jeżeli ich nie poznają? Jakże mogą przyjmować Sakramenta, jeżeli o nich nic nie wiedzą? Z tego powodu więc tym, którzy mają być przez Chrzest przyłączeni do Kościoła, należy podawać chrześciańską naukę wiary, obyczajów i godnego przystępowania do św. Sakramentów. Ta pierwsza nauka *dla poczynających* czyli nauczanie katechetyczne należy do żywotnych funkcyi Kościoła tak, że on przestałby istnieć z chwilą przerwania katechizacyi. Kościół dawnoby już nie żył, gdyby nie było katechizacyi. Stąd wypływa, że Kościół *z konieczności* zajmował się katechizacyą przez wszystkie wieki stare, średnie i nowe i że niesłusznym jest zarzut protestancki, jakoby w średnich wiekach obowiązku tego nie spełniał.

2. Kościół w średnich wiekach podawał tę samą naukę o wierze, obyczajach i Sakramentach, jak i w starożytności. Owszem,

nawet metodę nauczania katechetycznego wziął w dziedzictwie z pierwszych wieków, gdyż od apostolskiego prawidła Kościół katolicki nie mógł i nie chciał nigdy odstępować. Katecheci średnich wieków mogą także powiedzieć z Tertulianem: „chodzimy i obracamy się w tem wiary prawidle, które Kościół otrzymał od apostołów, apostołowie od Chrystusa a Chrystus od Boga“ [1]). Katechizm więc jest tutaj taki sam, jakim był w pierwszych wiekach chrześciaństwa.

3. Nie należy zatem upatrywać *różnicy* pod względem nauczania katechetycznego tych dwóch okresów w katechizmie, który ten sam pozostał, ale w katechumenach. W czasach pierwotnych udzielano Chrztu przeważnie dorosłym a Chrzest dzieci do wyjątków należał, w wiekach zaś średnich Chrzest dzieci był regułą ogólną a dorosłym udzielano go rzadko.

Ojcowie Kościoła przedstawiają nam przedewszystkiem katechumenat pierwszych wieków chrześciańskich, w jaki sposób urządzano go dla narodów ucywilizowanych, wchodzących w skład ówczesnego państwa rzymskiego, a w wiekach średnich przypadło Kościołowi w udziale nawracanie barbarzyńskich: surowych ludów północy, owych *rudes* w ścisłem znaczeniu tego słowa. Te niewykształcone *dzieci natury* trzeba było przez katechezę doprowadzić do wiary, chrztu i życia chrześciańskiego. Pod tym względem nauczanie katechetyczne wieków średnich można przeważnie zwać *katechumenatem dzieci*, przez co jednocześnie rozumiemy różnicę jego z katechumenatem pierwszych wieków.

4. Ważna reguła dydaktyczna, ściśle przestrzegana przez apostołów i Ojców kościoła w teoryi i praktyce, słusznie domaga się, aby nauczyciel przy wykładach stosował się zawsze do pojęcia i stopnia wykształcenia swoich uczniów. Stąd jasno widzimy, dlaczego i w jakim zakresie katechezy w wiekach średnich dla małoletnich i surowych dzieci natury inaczej urządzano, niż poprzednio dla dorosłych żydów, greków i rzymian.

W Rytuale rzymskim, używanym w wiekach średnich, znajdujemy dwa sposoby udzielania Chrztu św.: jeden dla dorosłych, drugi dla dzieci. Z tego powodu i my teraz zobaczymy, w jaki sposób w owym czasie prowadzono katechezy: 1) dla dorosłych i 2) dla dzieci.

---

[1]) Cf. *Homiletyka* t. III, 40.

## ROZDZIAŁ X.

### *Katechizm dla dorosłych w wiekach średnich.*

1. Tytus zburzył świątynię żydowską w Jerozolimie, świątynia w Heliopolis była zamkniętą a główną świątynią pogańską Jowisza kapitolińskiego w Rzymie ogień zniszczył, co wszystko należy uważać za znak, że potęga żydowstwa i pogaństwa złamaną została w rzymskich prowincyach Azyi, Afryki i Europy. Wkrótce po nawróceniu Konstantyna W. wiara Kościoła, ukrytego dotąd w katakumbach, podniesioną została do godności religii państwowej w cesarstwie rzymskiem. Wprawdzie cesarz Julian Apostata przy pomocy żydów i pogan pokusił się na krok szalony odbudowania zburzonej świątyni jerozolimskiej, aby zaprzeczyć przepowiedni Chrystusowej i pozbawić chrystyanizm przymiotów Boskości i prawdziwości, — ale ta próba haniebnie go zawiodła, „Galilejczyk“ zwyciężył, pogaństwo i żydowstwo musiały stanowczo upaść a na ich miejscu zajaśniał Kościół Chrystusowy. Każdy chrześcianin był misyonarzem na swojem stanowisku: żołnierz na posterunku, kupiec w podróży, kobieta w rodzinie a szczególniej niewolnicy, którym powierzano wychowanie dzieci. Tysiącami kanałów płynął chrystyanizm w żyły społeczeństwa pogańskiego tak, iż świat ówczesny się dziwił, że prędko i niepostrzeżenie stawał się chrześciańskim. Długie walki, jakie Kościół przez pierwsze wieki swego istnienia *słowem i pismem* prowadził z licznymi kacerzami, były środkiem Opatrzności Bożej do przejęcia ówczesnych pogan pojęciami chrześciańskiemi, — ciągłem kazaniem misyjnem dla tych, co poza Kościołem jeszcze zostawali i prokatechezą dla prozelitów tak, że nie było potrzeby trzymać ich w katechumenacie przez dwa lub trzy lata, jak to dawniej bywało. Niesłusznym jest zarzut, jakoby skrócenie czasu katuchemenatu oznaczało upadek tej instytucyi: już bowiem św. Augustyn poleca, aby się niedługo zajmowano ludźmi wykształconymi, którzy religię naszą poznali z Pisma św. i dysput z chrześcianami, a tylko dlatego przychodzą, iżby Chrzest św. otrzymać mogli [2]).

[2] *S. Augustinus*, de catech. rudibus c. VIII.

Konstytucye apostolskie naznaczają wprawdzie trzyletni czas katechumenatu, dodają jednak, że termin ten może być skróconym, jeśli kto okazuje szczególniejszą gorliwość i wielkie pragnienie przyjęcia Chrztu, „albowiem nie czas, ale postępowanie (ὁ τρόπος) rozstrzyga.“ [3]).

Gdy czas katechumenatu mógł być skróconym a wiara chrześciańska stawała się coraz więcej znaną, Kościół tem ściślej domagał się nauki katechetycznej, której przygotowanym do Chrztu udzielano w czasie Wielkiego Postu. Z czasem chrystyanizm przeszedł z miast do wsi; ponieważ wówczas nie wszyscy katechumeni mogli przybywać na Wielkanoc do miasta biskupiego dla otrzymania Chrztu św.; wtedy po większych gminach poświęcano kościoły, szczególniej *in honorem s. Joannis Baptistae*, w których chrzcono przygotowanych nietylko na Wielkanoc, ale także w święta apostołów, św. Jana Chrzciciela i inne. Niestety, tym sposobem zakradły się nadużycia: wielu bowiem dla uniknięcia nauki, udzielanej w poście katechumenom, przybywało nie na Wielkanoc, ale w innym czasie i dlatego byli do Chrztu źle przygotowani i nie posiadali potrzebnych wiadomości [4]). Temu nieporządkowi zapobiegli papieże Syrycyusz, Leon I i Gelazy, polecając chrzcić dorosłych tylko na Wielkanoc i Zielone Swiątki a dzieci w każdym czasie. Im krótszy był czas katechumenatu, tem baczniejszą zwracano uwagę, aby kompetenci w czasie Wielkiego Postu przygotowali się do Chrztu przez modlitwę, post i potrzebną naukę. Wtedy to wszyscy wierni modlili się i pościli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[3]) Constit apost., VIII, 32.

[4]) Audent sine ullis spiritualium eruditionibus praeparationum ita rudibus et imperitis tradere sacramentum, et circa renovandos nihil doctrina ecclesiastica, nihil in exorcismis impositio manuum, nihil ipsa ieiunia operentur. *S. Leo M.* epist. 16.

### MAŁY

# KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.

## Część II.

## LEKCYA JEDENASTA.

### Sposób otrzymania łaski: Modlitwa.

*Treść:* 1. *Dlaczego potrzeba się modlić do Pana Boga? 2. Jak trzeba się modlić? 3. O co mamy się modlić? 4. Kiedy potrzeba się modlić? 5. Dwie najpiękniejsze modlitwy. Przykład. Więzień z wojny francuskiej 1870 r.*

Sakramenta święte, o których jużeśmy mówili, są kanałami, przez które spływa łaska Boska do dusz naszych; dlatego to winnyście mieć dla nich zawsze cześć najgłębszą.

Modlitwa jest drugim środkiem otrzymania łaski, jest ona kluczem odmykającym niebo, wszystko dla niej Bóg przyobiecał, skoro tylko będzie dobrą: *Proście*, mówi Zbawiciel, *a będzie wam dano: szukajcie, a najdziecie: kołaczcie, a będzie wam otworzono* [1]; *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię* [2]).

Moje dziatki, nauka ta jest bardzo ważna, bo największe nieszczęście, jakie spotkać może chrześcianina, jest to zaniedbanie

[1]) Łuk. XI. 9. [2]) Jan. XIV. 12, 13.

się w modlitwie, ponieważ jest ona kluczem do nieba, zatem bez niej niepodobna wnijść do tego pięknego królestwa, gdzie się ogląda Boga twarzą w twarz i zażywa szczęścia bez końca.

Dla łatwiejszego zapamiętania podzielimy naukę na następujące części, a mianowicie: dlaczego potrzeba się modlić do P. Boga? jak trzeba się modlić? o co potrzeba prosić i które to są dwie najpiękniejsze modlitwy?

**1. Dlaczego mamy się modlić do Pana Boga?** Dlatego, że ustawicznie potrzebujemy Jego pomocy. Dlaczego ubodzy wyciągają rękę i żebrzą litości u przechodniów? dlatego, że potrzebują ich wsparcia. My też, moje dziatki, każdej chwili potrzebujemy od Pana Boga pomocy. Spojrzyjcie tylko naokoło siebie, wszystkie stworzenia cześć Bogu oddają i prośby zanoszą, ziemia spieczona wygląda deszczu, rośliny — słońca, owady i ptaki, latające w powietrzu, swem świergotaniem domagają się pożywienia...

Ślepy się modli i śpiewa przy drodze, żołnierz na placu boju, żeglarz na morzu, uczony nad księgami, kapłan przy ołtarzu, dziecię poczynające mówić, pustelnik na puszczy, anioł w niebie, święty na ziemi, wszyscy się modlą i śpiewają.

Potrzeba się modlić, bo winniśmy czcić Pana Boga i dziękować Mu za niezliczone Jego dobrodziejstwa Przypomnijmy sobie tego biednego kominiarczyka, którego bogacz przyjął za swoje dziecko. Nie opuścił ani jednego dnia, aby swemu przybranemu ojcu nie wyrazić swej wdzięczności. I my, moje dziatki, nie mniej otrzymaliśmy od Pana Boga: przyjął nas za swoje dzieci na Chrzcie świętym; cały nam się oddaje w Komunii Przenajświętszej; w niebie przygotował nam tron chwały i szczęścia niezrównanego. Potrzeba się więc modlić, bo Zbawiciel dał nam przykład i rozkazał się modlić, mówiąc: *Iż się zawżdy modlić potrzeba* [3]) *a nie ustawać. Czujcie i módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie* [4]). *Dotychmiast o niceście nie prosili, proścież a weźmiecie* [5]).

---

[3]) Łuk. XVIII, 1, [4]) Mar. XIV, 38. [5]) Jan XVI, 24.

Pan Jezus w Ewangelii często nam przypomina ten obowiązek modlitwy, widać stąd, jak wielką do niej przywiązuje wagę.

Dla większego zachęcenia nas do modlitwy, Chrystus Pan obok przykazania stawia własny swój przykład. Można powiedzieć, że całe Jego życie było jedną modlitwą. Będąc małem dziecięciem modlił się w ubogim żłóbku Betleemskim, albowiem łzy Jego były modlitwą, a skoro tylko mówić zaczął, usta Jego głosiły tylko modlitwę, która wychodziła czystą i gorącą z ubogiego domku Nazaretańskiego i wznosiła się do tronu Ojca niebieskiego. Będąc młodzieńcem modlił się pomagając Opiekunowi swemu, a praca Jego i trudy także były modlitwą. Podczas swego życia publicznego w dzień nauczał, a w nocy udawał się na osobność i tam się modlił. Przed męką swoją, powiada św. Paweł, modlił się w ogrodzie Oliwnym, a z Krzyża wielkim głosem i ze łzami zanosil modły do Ojca swego. I teraz jeszcze na Ołtarzu podczas Mszy św. przed majestatem Ojca swego, modli się. Jakże więc ten przykład Zbawiciela powinien nas zachęcić do modlitwy!

*Jakie zamiłowanie w modlitwie mieli Święci?* Jedynem milem zajęciem świętych była modlitwa. Św. Antoni pustelnik często całą noc przepędzał na żarliwej modlitwie. Gdy dnieć poczynało, skarżył się, że słońce przerywa mu rozmowę z Bogiem. Św. Ignacy za każdem uderzeniem zegaru zbierał swe myśli i wznosił serce do Boga. Św. Ludwik, król francuski, całe noce przed większemi uroczystościami przepędzał przed Najśw. Sakramentem w swej kaplicy pałacowej. Św. Franciszek z Asyżu, gdy rano usłyszał śpiew ptasząt, mawiał do zakonników: „Nasi mali bracia skrzydlaci chwalą Stwórcę i wyśpiewują Mu hymny wdzięczności za ten nowy dzionek, którego im użyczył. Śpieszmy na modlitwę i łączmy się z ptaszkami.“ Św. Tomasz z Akwinu, przezwany Doktorem Anielskim, bardzo często czynił akty strzeliste, przy stole, przy nauce, gdy wychodził, gdy wracał i za każdym razem, gdy rozpoczynał nową pracę.

*Proście, a weźmiecie* [6]*)*. Wielcy słudzy Boży o wiele prosili i wiele też otrzymywali. Naśladujmyż ich, moje dziatki, nie

[6]) Ib. XVI, 24.

ustawajmy się modlić; gdy o wiele prosić Pana Boga będziemy, wiele otrzymamy.

**2. Jak potrzeba się modlić?** Potrzeba się modlić z uwagą, pokorą, ufnością i wytrwałością.

*Z uwagą.* Św. Ludwik Gonzaga zapytany przez swego przewodnika duchownego, czy często był roztargniony na modlitwie, odpowiedział: „Gdybym zebrał wszystkie moje roztargnienia na modlitwie od sześciu miesięcy, to nie trwały może dłużej nad jedno Zdrowaś Marya.“ Modlić się z uwagą, moje dziateczki, jest to myśleć o tem co się mówi i prosić z całego serca. Nie zawsze możemy być skupieni na modlitwie, bo jesteśmy bardzo słabi i ułomni, lecz winniśmy usilnie oddalać od siebie wszelkie roztargnienie, żyć w skupieniu ducha i często powtarzać: Bóg na mnie patrzy, Bóg mnie słucha. Gdy mamy się modlić, wybierajmy miejsce samotne, zdala od wszelkiego zgiełku i zaraz na początku modlitwy wzywajmy pomocy Ducha św.

*Z pokorą.* Jesteśmy prochem i popiołem w obliczu Boga, winowajcami dla licznych grzechów; nie jesteśmy godni, aby nas wysłuchał i dlatego potrzeba się modlić klęcząc, z rękami złożonemi i z sercem upokorzonem i skruszonem. Tak się modliła pokutnica Taida. Św. Pafnucy rzekł do niej: „Usta twoje, zmazane bezecnemi mowami, niegodne wymówić Imienia Boskiego. Modlitwę twą niechaj więc stanowią te słowa: O Ty, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną; klęcząc, powtarzaj te słowa.“ Przez całe swe życie ta pokutnica wiernie trzymała się tej praktyki; nigdy nieośmieliła się wyrzec Imienia Boskiego, a nie przestając myśleć o liczbie i szpetności grzechów swych, błagała Stwórcę, aby się nad nią zmiłował. Im więcej, moje dziateczki, upokorzycie się przed Bogiem, tem modlitwa wasza będzie potężniejszą: „Bóg się brzydzi modlitwą pysznych, modlitwa zaś pokornego niebiosa przebija i przenika do tronu Bożego.“

*Z ufnością.* Bóg jest najlepszym ojcem, czulej nas kocha, jak matka swe dzieci; nigdy nie opuszcza tego, który w Nim ufność swą pokłada. Z drugiej strony zasługi Jezusa Chrystusa są nieskończone; możemy je Panu Bogu przedstawiać i wie-

my, że gdy się w Imię Jego Syna modlić będziemy, niczego nam nie odmówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, o cokolwiek Ojca mojego w Imię Moje prosić będziecie, da wam.“

*Z wytrwałością.* Niekiedy Pan Bóg zwleka z udzieleniem nam tego, o co prosimy. Pan Bóg chce doświadczyć naszej miłości i wytrwałości i chce nam dać pojąć wartość swej łaski. Lecz skoro na modlitwie wytrwamy, daje się skłonić, a tem łatwiej, jeżeli nie prosimy o rzeczy szkodliwe, w takim razie udziela nam łask większych, aniżeli te, o które prosimy.

Znakomity kaznodzieja, O. Carbois, głosząc kazanie w Lyonie pouczał, że modlitwa z wiarą czyniona potrafi cud sprowadzić. Nazajutrz mała dziewczynka, która przygotowała się do pierwszej Komunii św., ze łzami w oczach przybyła go szukać, a znalazłszy rzekła: „Mój ojcze, powiedziałeś, że modlitwa z wiarą może cud uzyskać. Błagałam Boga o nawrócenie ojca i matki, a oni się nie nawrócili.“ — „Cierpliwości, moje dziecko, odpowiedział misyonarz, nie ustawaj się modlić, a dobry Bóg wysłucha cię.“ Nadeszła wigilia pierwszej Komunii św. Rodzice małej dziewczynki zauważyli smutek jej i zapytali o powód takowego. „Berta, moja krewna, szczęśliwsza odemnie, odpowiedziała dziewczynka; ojciec i matka jej razem z nią przystąpią do Stołu Pańskiego, a ja tylko sama z naszego domu mam ukochać Boga, tak dobrego?“ — „Nie, moje dziecię, zawołali rodzice poruszeni aż do łez, nie, nie przystąpisz sama do Stołu Pańskiego, ty będziesz tak szczęśliwa jak i Berta. Jutro będziemy ci towarzyszyli, jak tego sobie życzysz.“ Nazajutrz dziewczynka, ujrzawszy O. Carbois'a, rzekła uradowana: „Mój ojcze, masz słuszność, cudu doznałam!

Módlcie się więc, moje dziateczki, z uwagą, wiarą, pokorą i wytrwałością, a nadewszystko sercem czystem i wstanie łaski, a wówczas modląc się tak świętemi będziecie.

**3. O co mamy Boga prosić.** Nadewszystko winniśmy się modlić na chwałę Boga i zbawienie nasze. Dziecię kochające rodziców swoich, niczego tak nie pragnie, jak tego, ażeby byli czczeni i szanowani. Jeśli Boga kochamy z całego serca, to winniśmy nadewszystko pragnąć, aby Go wszyscy ludzie znali, kochali i czcili.

Szczęście wieczne jest największem dobrem, jakiego możemy sobie życzyć. Jeżeli zbawimy duszę, wszystkośmy wygrali; jeżeli ją stracimy, wszystko stracone, chociażbyśmy posiadali tu na ziemi największe bogactwa. „Mój Boże, mawiał św. Szymon Słupnik, będąc dzieckiem, pozwól mi poznać swą wolę świętą i udziel mi siły do jej spełnienia, bo pragnę zbawić swą duszę." Przez siedm dni nie przestawał powtarzać tej prośby. Z życia jego wiemy, że był wysłuchany.

Po dobrach odnoszących się do żywota wiecznego, możemy Boga prosić o to, co się odnosi do życia doczesnego jako to: o zdrowie, powodzenie, uwolnienie od przykrości i o potrzeby konieczne do utrzymania życia. Jednak winniśmy o te rzeczy prosić w celu użycia ich na dobre i z zupełnem poddaniem się woli Bożej. Winniśmy mówić tak: mój Boże, proszę o te rzeczy o tyle, o ile mogą mi wyjść na moją korzyść. Jeśli mi ich odmówisz, niech będzie błogosławione święte Imię Twoje. Takie modlitwy są Bogu miłe.

**4. Kiedy potrzeba się modlić.** Często potrzeba się modlić, a nadewszystko w niedziele i święta; codziennie rano i wieczór, przed i po jedzeniu, a osobliwie w niebezpieczeństwie życia i pokusach.

Rano dziękujmy Bogu, że nas zachował podczas nocy, i poświęćmy Mu rozpoczynający się dzień.

Wieczór dziękujmy Bogu za odebrane w ciągu dnia dobrodziejstwa, prośmy Go o przebaczenie grzechów, któreśmy popełnili i aby raczył pobłogosławić nasz spoczynek. Jakiżto pouczający widok gdy ojciec i matka, klęcząc obok swych dziatek, zanoszą do Ojca Niebieskiego modlitwę, której nas Jezus Chrystus nauczył: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech."

Dobry Bóg gotów jest wysłuchać modlitwy, gdy dzieci za swego ojca i matkę się modlą! W pewnej rodzinie największą karą dla dzieci było pozbawienie ich uczestniczenia w wieczornej wspólnej modlitwie. Które z dzieci zawiniło, było skazane modlić się osobno, jakoby było niegodne łączyć swych modłów z modłami rodziny.

Ofiarowanie Bogu pracy jest także modlitwą. Ten się modli, kto dla Boga pracuje. Ubodzy robotnicy, którzy całe swoje

życie pracują, aby podobać się Bogu, tyle mogą mieć zasługi, jako i ci, którzy spędzili swoje życie na pustyni w modlitwie i rozmyślaniu. Przed każdą zatem pracą czyńcie na sobie znak Krzyża św. i ofiarujcie ją Bogu.

Dziecko, dobrze wychowane, dziękuje matce za każdy kawałek chleba, jaki od niej odbiera. Podobnież winniśmy dziękować Bogu za życie, za pożywienie i okrycie. Przed i po jedzeniu zatem, winniśmy się modlić, a kto tego nie czyni, pożywa dary Boże, jako poganin, albo też pozbawiony rozumu.

*Modlitwa w pokusach.* Podróżnik, zaskoczony przez rozbójników, wzywa pomocy. Gdy szatan na nas napada, chcąc nas zgubić na wieki, wzywajmy pomocy Boga i N. Maryi Panny. Gdy nam przychodzą złe myśli, mówmy zaraz: „Jezu mój, przybądź mi na pomoc!“ Dziecię, gdy upada, wzywa matki, aby je podniosła. Gdy szatan chce nas zgubić, wołajmy Maryi, naszej dobrej matki: „O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, który się do Ciebie uciekamy.“

Gdy nam kto wkłada do rąk węgiel żarzący się, chowamy rękę; również chowajmyż nasze serce przed tem wszystkiem, coby mogło skazić jego czystość. Następnie nie zapominajmy, że praca, życie czynne, unikanie okazyi, czuwanie, są najlepszymi środkami uchronienia się od pokus. *Czujcie a módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie* [1]. Czuwanie i modlitwa jest podwójnym płotem, nie pozwalającym nieczystej bestyi na wnijście do serca i dokonania tam spustoszenia.

Aby się zabezpieczyć na noc od poduszczeń szatańskich, dobrze jest, kładąc się, złożywszy na piersiach na krzyż ręce, wymawiać święte Imiona: Jezusa, Maryi, Józefa św., następnie ucałować Szkaplerz, medalik, albo mały krzyżyk. Ten zwyczaj jest bardzo dobry, pobożny i święty; wyraża on wielką miłość ku Bogu.

**5. Najpiękniejsza modlitwa.** Jest to modlitwa Pańska, której nas nauczył sam Pan Jezus, a która się zaczyna od tych słów: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.“

---

[1]) Mark. XIV, 38.

„Ach! jakżeto dobrze, mawiał proboszcz z Ars, że mamy Ojca w niebie! *Przyjdź królestwo Twoje!..* Jeżeli pozwolę Bogu panować w mojem sercu, On mi pozwoli królować w niebie. *Bądź wola Twoja!..* Nic niemasz milszego i doskonalszego nad spełnienie woli Bożej... Aby dobrze dokonać jakiej sprawy, potrzeba ją wykonać tak, jak Bóg chce, z całem zastosowaniem się do Jego świętych zamiarów. *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!..* Człowiek składa się z dwóch części: ciała i duszy. Prosimy Boga o pożywienie dla naszego ciała, a On sprawił to, że ziemia wydaje wszystko, co nam jest potrzebne do wyżywienia się...

Lecz prosimy także o pokarm dla duszy, która jest najlepszą cząstką naszą, a ziemia za mała, aby dostarczyła nam tego, co duszę nasyca. Dusza łaknie Boga i Bóg tylko może ją nasycić. Dlatego też dobry Bóg przyszedł na tę ziemię, i wziął na się ciało ludzkie, aby to ciało stało się pokarmem duszy. *Ciało Moje*, rzekł Pan Jezus, *prawdziwie jest pokarm; a Krew Moja prawdziwie jest napój. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało na żywot świata* [8]).

Chleb dla duszy jest w tabernakulum, które jest śpiżarnią chrześciańską. Ach! jak to pięknie, moje dziatki, gdy kapłan, wyjąwszy Przenajświętszą Hostyę i pokazując ją wam, dusza wasza może powiedzieć: *Oto mój pokarm!..*

Mówimy: *Daj nam*, a nie *daj mi*, bo nie prosimy dla siebie tylko, lecz jedni dla drugich, ponieważ jesteśmy dziećmi jednej rodziny.

*Daj nam dzisiaj chleba naszego*, to słowo *dzisiaj*, uczy nas, żeśmy się nie powinni troszczyć o jutro, ale ufać Bogu, że obmyśli nam potrzeby dnia każdego. Bóg, który ma staranie o najmniejszym ptaszku i liliach polnych, czyż opuści cię człowiecze, któryś jest wybranem Jego stworzeniem?

*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Winniśmy wymawiać te słowa z żalem, żeśmy

[8]) Jan VI, 52, 56.

obrażali Ojca tak dobrego i z ufnością w Jego miłosierdzie. Ci, którzy nie chcą przebaczyć swoim nieprzyjaciołom, nie mogą się spodziewać od Boga przebaczenia i sami na siebie wygłaszają wyrok potępienia, ilekroć odmawiają tę modlitwę.

*I nie wódź nas na pokuszenie.* Przychodzą na nas pokusy, Najwięksi święci mieli pokusy, a częstokroć bardzo gwałtowne. Prosimy Boga, ażeby nas zachował od najazdów szatańskich albo żeby nam dał łaskę do zwyciężenia ich. „Gdzieś był Panie, wołała św. Katarzyna Seneńska, kiedy się podnosiły w mojem sercu tak straszne myśli?" — Moja córko, odpowiedział jej Zbawiciel, w twojem sercu byłem, to Ja cię wspierałem."

*Ale nas zbaw odezłego.* Prosimy Boga, aby nas uwolnił od nieszczęść i utrapień tego życia, a nadewszystko grzechu, największego z nieszczęść, i kar piekła najstraszniejszych ze wszystkich, bo wiecznych.

*Skuteczność jednego Ojcze nasz; Fryderyk Soulie.* Fryderyk Soulie, jeden z pisarzy bieżącego wieku, był bliskim śmierci. Wzgardziwszy wszelkiemi zasadami religijnemi, nigdy się nie modlił i nie myślał o swej duszy.

Siostra miłosierdzia, klęcząc przy jego łóżku, odmawiała różaniec. Łzy, płynące z jej oczów, ściekały po twarzy. Chory, podniósłszy głowę, zapytał: „Co szepcesz, moja siostro?" Odpowiedziała: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie i t. d. „Ach! jakież to piękne!.. Powtórzno jeszcze." I siostra na nowo zaczęła... To wspaniałe! Proszę cię, naucz mię tych słów... I jako dziecię z ust matki swojej, Fryderyk Soulie słowo po słowie uczył się od siostry miłosierdzia modlitwy Pańskiej... Ten człowiek który bluźnił, który starał się obalić królestwo Boże na tej ziemi, powtarzał z rozrzewnieniem: „Święć się Imię Twoje... Przyjdź królestwo Twoje..." Pojednawszy się z Panem Bogiem, szepcząc te umacniające i zbawienne słowa, zmarł w pokoju.

*Zdrowaś Marya.* Po modlitwie Pańskiej najmilszą modlitwą jest: *Zdrowaś Marya,* albo Pozdrowienie Anielskie, które zanosimy do Najśw. Panny.

Modlitwa ta tak miła dla chrześcian, a przyjemna Najśw. Pannie, składa się ze słów pozdrowienia archanioła Gabryela

i św. Elżbiety, jako też modlitwy Kościoła. „Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z Tobą,“ są to słowa anioła, który ukazawszy się Najśw. Pannie zwiastował Jej, iż zostanie Matką Boga. „Błogosławionaś Ty między niewiastami, “są to zarówno słowa anioła, jako i świętej Elżbiety, która je powtórzyła, a do których dodała: „i błogosławiony owoc żywota Twojego,“ wówczas kiedy przyjmowała u siebie Najśw. Maryę Pannę. Kiedy Kościół św. na koncylium Efezkiem potępił bezbożność Nestoryusza, twierdzącego że Marya nie była Matką Boga, św. Cyryl Aleksandryjski ułożył tę modlitwę: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej, Amen. W ten sposób ułożone zostało: „Zdrowaś Marya.”

Zdrowaś Marya, powiada proboszcz z Ars, jest modlitwą, która się nigdy nie znudzi. Jeżeli mówimy o przedmiotach doczesnych, o polityce, o handlu... wreszcie, zawsze się znudzimy. Lecz skoro mówimy o Najśw. Pannie, zawsze rozmowa ta jest zajmującą, bo pobożność do Najśw. Panny jest słodką i pokrzepiającą.

Wszyscy święci mieli wielkie nabożeństwo do Najśw. Panny. Wielki jej sługa św. Bernard, często mawiał: „Zdrowaś Maryo, łaski pełna...” Pewnego dnia ta dobra matka odpowiedziała mu: „Bądź pozdrowion synu mój, Bernardzie.”

Modlitwa Pańska i Pozdrowienie Anielskie powtarzane pewną liczbę razy stanowią koronkę, albo różaniec. Odmawiając pobożnie tę modlitwę, wijemy jakoby koronę z róż na skronie Matki niebios.

Znacie zapewne, moje dziateczki, te piękne modlitwy: *Anioł Pański*, *Pomnij o Najśw. Panno*, *Litanię Loretańską*. Odmawiajcie je często, pamiętając, że wierny sługa Maryi zginąć nie może. Obyście tym sposobem, kiedyś mogły z imionami Jezusa, Maryi na ustach, oddać Bogu ducha.

## P r z y k ł a d.

*Moc modlitwy.* W 1870 roku, podczas wojny francuskiej, pewien wyższy oficer z armii francuskiej dostał się do niewoli pruskiej i wysłany został do pewnego miasta na Szląsk, staro-

dawnej prowincyi Polskiej, a dziś należącej do cesarstwa niemieckiego. Ten dzielny kapitan, znalazł tam czcigodnego proboszcza, który swemi rozmowami pocieszał go w niewoli.

Pewnego dnia otrzymał od żony listowne zawiadomienie, że troje ich dzieci zachorowało, a dwoje jest w niebezpieczeństwie.

Ponieważ był dobrym chrześcianinem, udał się do kościoła, a padłszy na kolana wylewał swój smutek przed Obliczem Pocieszyciela strapionych.

Wtem nadszedł do kościoła proboszcz, trzymając w ręku list otworzony. Przystąpiwszy do ołtarza, ukląknął na stopniach, a mniemając, że jest sam, zawołał z płaczem: „Mój Boże, oto dwadzieścia dwa lat jestem w tej parafii i nic nie zrobiłem. Do dziś dnia pozostawałem tu z poddaniem się, lecz dłużej tu pozostawać nie mogę. Oto list, jaki piszę do biskupa." Proboszcz począł czytać list, w którym wyraża słowy poruszającemi swe zwątpienie i życzenie przeniesienia się. Gdy przeczytał list, spojrzał na tabernakulum i zawołał: „Nie odpowiadasz, Panie."

Po chwili milczenia rzekł: „Ach! zaiste! mówisz mi, że zostajesz w ubogiem tabernakulum, w kościele obszarpanym, opuszczonym, a ja chcę się przenieść! Więc dobrze, pozostaję i ten list niszczę; znajdzie się jaka szlachetna dusza, która mi dopomoże do odnowienia Twego przybytku, a ja zakończę dni moje w tej parafii."

Kapitan, słysząc tę rozmowę z Bogiem, rzekł do siebie: „Jam nieszczęśliwy, ale ten proboszcz jeszcze więcej cierpi.„ W tejże chwili, po swem zwątpieniu, pokrzepiony na duchu, rzekł w duszy: „Dopomogę temu proboszczowi, a Bóg mię pocieszy."

Będąc bogatym postanowił, że jeżeli mu Bóg zachowa jego dzieci, ofiaruje proboszczowi na odnowienie kościoła sto tysięcy franków. Postanowienie jego było stanowcze. Zbliżył się do kapłana, który stanął jak wryty z osłupienia, i rzekł: „Proboszczu, wszystko słyszałem; Bóg mi pozwolił się przekonać, że twoja boleść większą jest jak moja i zarazem okazał mi, gdzie można znaleźć pociechę i siły. Mam we Francyi dwóch chłopców ciężko chorych; uczyniłem dziś ślub, że jeżeli mi Bóg ich zacho-

wa od śmierci, dam ci sto tysięcy franków na odnowienie kościoła."

Biedny proboszcz począł płakać z radości. Co do kapitana, ten odszedł z nadzieją w sercu. Pod koniec tygodnia otrzymał list: „Wielką mam pociechę; dwaj nasi synowie nad wszelkie spodziewanie zostali ocaleni, złóż Bogu dzięki i ofiarę uczyń, czem cię Bóg natchnie."

W dwa czy w trzy lata potem, kapitan sprowadził żonę i dzieci na Szląsk, aby byli na konsekracyi wspaniałego kościoła, wzniesionego na cześć Boga Pocieszyciela.

## Zastosowanie.

Stawiwszy się w obecności Boga, trzeba się modlić z głębokiem uszanowaniem: „Panie, udziel mi łaski, abym mógł pędzić dni życia mojego tak, iż gdy Cię ujrzę siedzącego na tronie jako swego Sędziego, mógł się zbliżyć do Ciebie z całą ufnością." (Św. Alfons Ligouori).

## Pytania do powtórzenia.

1. Jaki jest drugi środek otrzymania łaski?
2. Modlitwa czy jest kluczem do nieba?
3. Dlaczego potrzeba się modlić?
4. Jak Pan Jezus uczył nas modlitwy?
5. Powiedzcie o zamiłowaniu świętych do modlitwy?
6. Jak się trzeba modlić?
7. Dlaczego potrzeba się modlić z uwagą? z pokorą? z ufnością? z wytrwałością?
8. Opowiedzcie historyę, jak na prośbę dziewczynki cud się stał?
9. O co mamy prosić Pana Boga?
10. Kiedy potrzeba się modlić?
11. Kiedy praca staje się modlitwą?
12. Co potrzeba czynić w pokusach?
13. Która jest najpiękniejsza modlitwa?
14. Wyjaśnijcie każdą z próśb Modlitwy Pańskiej?
15. Co spowodowało nawrócenie Fryderyka Soulie?
16. Która jest najwznioślejsza modlitwa po Ojcze nasz?

17. Z czego się składa Zdrowaś Marya?
18. Co to jest różaniec?
19. Opowiedzcie historyę niewolnika z roku 1870?
20. Jak się macie zachować w życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# KAZANIE

## O czci Najświętszej i Niepokalanej Matki Bożej, Maryi.

*Odtąd błogosławioną Mię zwać będą wszystkie narody.*
*Łuk. I, 48.*

Wiemy dobrze, iż Panu Bogu należy się cześć najwyższa; wiemy także, iż Pan Jezus jest Pośrednikiem naszym u Ojca; że jest drogą i bramą do nieba; że nikt nie przyjdzie do Ojca, tylko przez Niego; że On sam jest wszystkiem; że tylko w Imię Jego otrzymać można zbawienie.

Ta jednak cześć najwyższa, którą Panu Bogu winni jesteśmy, nie wyłącza czci Świętych, a szczególniej czci Maryi, Królowej Wszystkich Świętych, ani uwłacza pośrednictwu Jezusa Chrystusa. To wszystko, cokolwiek się stanie przez Maryę, pochodzi z Jej pośrednictwa; Jej cnoty wyjątkowe, Jej łaski nieocenione, któremi jaśniała, a przedewszystkiem wysoki Jej przymiot macierzyństwa Boskiego, czyni Ją godną czci wyższej nad innych świętych. Powiedzieć (według św. Anzelma) że Najśw. Panna jest Matką Boga, jest to powiedzieć wszystko, co tylko wielkiego po Bogu wymienić i nazwać zdołamy. Z tego wynika Jej Niepokalane Poczęcie, Jej nienaruszone dziewictwo, wzniosłość Jej cnót i pełność Jej łask. Na tem gruntuje się Imię Królowej nieba i ziemi, i każda zaszczytna nazwa, jaką Jej Kościół św. daje. Dlatego to mówi sławny Gerson: niemasz niebezpieczeństwa, aby kto za wiele powiedział, gdy o przymiotach Maryi wspomina, bo słowa ludzkie nie dosięgną tak daleko, aby go-

dnie chwaliły Tę, która tylko Boga ma wyższego od siebie. Dlatego też Kościół tak się w pacierzach kapłańskich odzywa: Święta i Niepokalana Panno, nie wiem, jakiemi Cię mam uczcić pochwałami, któraś Tego w swem łonie nosiła, którego świat ogarnąć nie może. O czci Najśw. Maryi Panny dziś mówić będziemy. *Zdrowaś Marya.*

Ktoby zdołał wypowiedzieć wysoką godność Maryi, ten chyba musiałby mieć pierwej dokładne pojęcie o samym Bogu, którego Ona wedle ciała porodziła; któżby potrafił godnie Jej pochwały głosić, kiedy sam nawet św. Ambroży, św. Augustyn i św. Chryzostom nie uważali się być zdolnymi do takiego przedsięwzięcia. Ostatni z nich, chcąc wystawić słuchaczom swoim świętość Matki Bożej, na tem tylko poprzestał, gdy powiedział: „Cóż znaleziono kiedy większego i wznioślejszego; albo cóżby zdołano kiedy znaleźć zacniejszego nad Nią? Ona jedna wielkością swoją przewyższyła niebo i ziemię! Cóż może być nad Nią świętszego? Ani prorocy, ani apostolowie, ani męczennicy, ani patryarchowie, ani aniołowie, ani trony, ani cherubinowie, ani serafinowie, ani żadna rzecz widoma lub niewidoma nie może się znaleźć większą i doskonalszą nad Nią. Cóżto są aniołowie i archaniołowie? św. Paweł odpowiada: są to duchy gotowe służyć Panu. Marya zaś jest Matką Pana. Do aniołów mówi Pan: wy jesteście moi słudzy: do Maryi zaś mówi: Ty jesteś Matką moją! Potężni książęta niebiescy stoją przed tronem Boga — Marya jest Królową nieba.

Nie mieliżbyśmy tej Matce Bożej oddawać najwyższej po Bogu czci i uszanowania? Nie mieliżbyśmy spoglądać ku Niej z takiemże uszanowaniem jak archanioł Gabryel, gdy stanął przed Nią jako posłaniec z nieba? Mieliżbyśmy mieć w poważaniu matkę jakiego księcia ziemskiego, a odmawiać uszanowania Matce naszego Boga i Pośredniczce naszej? Nie mieliżbyśmy z najtkliwszą pobożnością czcić Tej Pani, którą Ojciec Przedwieczny wybrał na Matkę dla Syna swego, którą Duch św. nazywa swą Oblubienicą i przez którą Słowo Przedwieczne Ciałem się stało? Nie mieliżbyśmy czcić Tej, którą sam Bóg tak wysoko uczcił i uwielmożnił? Czcijmyż Maryę, bo w Matce oddajemy razem

cześć Synowi: bo wszelka cześć oddawana Matce, spływa także i na Syna, jak naucza św. Hieronim. Ona to Duchem św. natchniona, zawołała sama: *Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody* [1]), a ta przepowiednia Jej ziściła się; bo gdzie tylko poznano Jej Syna, tam także wołano: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i błogosławione piersi któreś ssał* [2]).

Jakżeto wzniosłe myśli natchnął Duch Boży Ojcom Kościoła, i jak tkliwemi uczuciami napełnił ich serca względem Maryi! Ich pisma pełne są pochwały tej wielkiej Królowej. Św. Hieronim nie waha się powiedzieć: że to wszystko, cokolwiek rozum ludzki zdoła pojąć, a język wymówić, nie może pójść w porównanie z zasługami Tej, która stała się godną pochwały niebieskiego anioła i Boga samego. Św. Cyryl Aleksandryjski tak się do Niej odzywa: „Ty nieoszacowany klejnocie świata całego, Ty święta pochodnio, która nigdy nie gaśniesz! Tyś jest koroną panieństwa, berłem prawdziwej wiary, przyjemnem mieszkaniem Tego, który żadnych nie ma granic, Tyś jest Matką i Panną zarazem.“ Św. Chryzyp, kapłan jerozolimski, napisał o Niej, że Ona jest tronem prawdziwie królewskim, chwały godnym, świętym i jedynie zasługującym piastować Świętego świętych. Święty German patryarcha konstantynopolitański nazywa Ją mocą i podporą znajdujących się w niebezpieczeństwie upadku, światłem błądzących w ciemnościach, kosztownym darem ludziom od Boga danym, najwyższą Panią wszystkiego stworzenia, uzupełnieniem wszystkich zamiarów Boskich, pieczęcią Jego testamentu, celem Jego widoków, zwierciadłem, na które były zwrócone oczy wszystkich proroków. Św. patryarcha Atanazy tak pozdrawia Maryę: „O najszczęśliwsza córko Dawida, oto my Cię pozdrawiamy jako Matkę naszą, bo z Ciebie Ten się narodził, którego my jako Pana i Boga naszego uwielbiamy. Pierwszy anioł wypowiedział Ci pienie pochwalne, a od tego księcia niebieskiego my mieszkańcy ziemi uczymy się chwalić Cię i uwielbiać.“ Św. Efrem tak się do Maryi odzywa: „O Najświętsza i Niepokalana Panno, Matko Boga mojego, Królowa światłości, Tyś jest moż-

---

[1]) Łuk. I, 48. [2]) Łuk. XI, 27.

niejszą i wyższą nad wszystkie duchy niebieskie, czcigodniejszą nad cherubiny, świętszą nad serafiny, jaśniejszą bez porównania, chwalebniejszą nad wszystkie mocy niebieskie; o Najświętsza Pani, nadziejo wszystkich ludów, upragnienie proroków; ozdobo apostołów, chwało męczenników, rozkoszy Świętych i korono panień.“ Papież Innocenty III mówi: ,,Chwalebna ta Panna równa jest zorzy porannej, wschodzącej nad naszym widnokręgiem. Piękną jest Marya jak księżyc, wybrana jak słońce, straszliwa jak wojsko dobrze uorganizowane.

Taką to była pochwała Maryi od pokolenia do pokolenia w przeciągu wszystkich wieków chrześciańśtwa, aż do naszych czasów i trwać będzie aż do skończenia świata. Jakąż dlatego oddają cześć Najświętszej Pannie i Matce Bożej w rozmaitych zgromadzeniach zakonnych! Jakże nadzwyczajne uszanowanie miał dla Niej Kościół od lat najdawniejszych! Jakże się bardzo troszczył o tę cześć Jej w piątym wieku podczas powszechnego Soboru w Efezie przeciwko Nestoryuszowi, który chciał podać w wątpliwość Jej najpierwszy zaszczyt macierzyństwa Boskiego! Ileżto wspaniałych kościołów i kaplic poświęcano na Jej cześć od czasów najdawniejszych! Ileżto religijnych zgromadzeń i bractw, ileż miast, krajów oddało się w szczególniejszą Jej opiekę! Najwięksi monarchowie ziemi, królowie i książęta dla okazania Jej hołdu swojego, składało do Jej stóp swoje korony i berła. Jakąż cześć oddaje Kościół Jej obrazom! Jakiż dowód swej ufności okazuje Jej Kościół, gdy Imię Jej przy każdej Mszy św. wspomina i ucieka się do Jej przyczyny! Z jakąż świętością obchodzi każdą Jej uroczystość! Ileż dni każe swym sługom święcić dla Jej honoru! Jakże wzruszające są pienia, które bywają śpiewane ku Jej czci w kościołach naszych! Ileż wspaniałych tytułów oddaje Jej Kościół w publicznych modlitwach!

Jako zaś Jej zacność i świętość przed Bogiem wymagają po nas najgłębszego uszanowania, tak też godną jest Ona całej ufności naszej dla swej władzy i litościwej przyczyny. Zbliża się Ona bowiem (wedle uwagi św. Piotra Damiana) do tronu swego Boskiego Syna, nie tyle z prośbą, ile z ufnością, którą posiada z tytułu macierzyństwa swego. Stała się Ona, podług wyrażenia świety Bonawentury, Szafarką łask Syna swo-

jego, a zbawienie nasze znajduje się w Jej rękach. Ten zaś, który nam dał Syna swego przez Maryę, chce tego, abyśmy przez Nią wszystko inne otrzymać mogli. Św. Antoni powiada: prośby Maryi są zarazem jakoby rozkazami dla Jezusa, bo jako On był Jej posłuszny na ziemi, równie takim jest i w niebie. Kiedy więc niewątpliwa to prawda, że zbawienną i pożyteczną jest rzeczą, wzywać świętych, jako przyjaciół Boskich; jakże daleko więcej powiedzieć to należy o Maryi Matce Boskiej! Wysłuchał Pan Bóg Joba, gdy Go ten prosił za swoimi przyjaciółmi, wysłuchał Samuela błagającego za swym ludem, Jeremiasza za Izraelem, czyliż nie wysłucha On Matki swej, gdy Ta za nami swój głos podniesie? Kiedy Salomom powiedział do swej czcigodnej matki: *Proś matko moja; bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje* [3], czyliż Pan Jezus odmówi prośbie swej Matki? Pewno nie! chcieć powątpiewać o skuteczności przyczyny Maryi, byłoby to samo, co powątpiewać, czy On czci jeszcze swą Matkę w niebie.

Że zaś Marya prosi za nami, mamy o tem pewność w Jej miłości; wszakże Ona jest także Matką naszą. Wszystkie wieki czciły Ją tem Imieniem; Ona też zawsze okazywała się Matką dla wiernych; szczególniej zaś dlatego, że sam Zbawiciel oddał nam Ją za Matkę. Jako P Jezus stał się bratem naszym, tak Marya Matką naszą. Do nas to wszystkich powiedziane były te słowa, które umierający Zbawiciel wyrzekł do św. Jana: „Oto Matka twoja“ [4]. Przez te słowa oddał Jej Pan Jezus wszystkich chrześcian za dzieci, i Ją ustanowił Matką wszystkich wiernych... Matka zaś troszczy się o swe dzieci i pomaga im, a im lepszą jest matka, tem bardziej swe dzieci kocha, tem chętniej im dopomaga. Możemyż znaleźć lepszą matkę nad Maryę? Pokochała już Ona Pana Boga nadewszystko, żyjąc na ziemi, szukała we wszystkiem tylko Jego chwały, wszystkie Jej usiłowania zmierzały do tego, aby Pan Bóg odbierał cześć prawdziwą od ludzi.

Matka pełna miłosierdzia już tu na ziemi litowała się nad cierpieniami ludzi, i wstawiała się za nami do Boskiego Syna

[3]) III Reg. II, 20. [4]) Joan. XIX, 26.

swego; jakże teraz daleko więcej czynić to będzie w niebie, aby Go ludzie tem bardziej czcili i kochali! W niebie daleko lepiej widzi Ona naszą nędzę i potrzeby, kocha nas, pragnie nas wspomódz, i pewno prosić będzie Boga, aby nas ratował, byśmy Go za to czcili i kochali; boć kochamy tego, kto nam dobrze czyni. Chętnie więc prosi Marya Pana Boga, aby nam czynił wiele dobrego, a my Go za to coraz więcej kochali.

Tak jest, Marya tak nas bardzo kocha, tak nam chętnie dopomódz pragnie, że nie będąc nawet proszoną, często nas wspomaga. Tak ona uczyniła na weselu w Kanie. Zabrakło tam wina, zasmucili się tem nowożeńcy, a smutek ich był dla Maryi bolesny. Nikt Jej o tem nie mówił, nikt o przyczynę nie prosił, a jednak błagała Ona Jezusa, aby w tem położeniu przyszedł im w pomoc. Gdy więc Marya wtenczas to uczyniła, gdy nie była proszoną, czegóż nie uczyni, mówi św. Bernard, gdy Ją prosić będziemy? — Tyle pomników wzniesionych ku Jej czci na wszystkich miejscach, tyle napisów na marmurze i kruszcu wyrytych, te niezliczone wota, które znajdujemy pozawieszane w kaplicach i kościołach na Jej cześć wystawionych i owe podania pobożnych przodków naszych, nakoniec roczniki kościelne opowiadają niezliczone dobrodziejstwa i łaski, które tam Marya dla swych dzieci wyjednała. Gdzież jest ten, pyta św. Bernard, któryby się z prawdziwą ufnością udawał do Maryi, a nie miał otrzymać tego, o co prosił?

Jakaż więc stąd pociecha dla dusz naszych na tym padole płaczu, że tam, przy tronie Boskim tak możną, mamy Pośredniczkę i Matkę miłości pełną? Z jakąż ufnością możemy się do Niej uciekać w każdem położeniu życia naszego! Czemuż więc zostajesz w powątpiewaniu i upadasz na duchu w swych utrapieniach? Czemu tylko u świata szukasz pomocy i przyjaciół, i żalisz się, że samą znajdujesz nieczułość i brak politowania w twej nędzy? Spojrzyj więc w niebo! tam oto masz Matkę i możną Przyjaciółkę, do której każdego czasu wolny znajdziesz przystęp, a Ona cię nie oddali od siebie, nie dawszy ratunku i pomocy. Tam masz Matkę, powiada św. Piotr Damian, która jest nader łaskawą; kocha Ona wszystkich miłością nieporównaną; gotowa każdego czasu pocieszyć wierne sobie dzieci, umo-

cnić ich w pokusach, obronić w niebezpieczeństwach, ratować w uciskach i prześladowaniu.

Lecz Marya nietylko jest Matką pełną miłości i możną Pośredniczką swych wiernych i pobożnych czcicieli, lecz i sami grzesznicy mogą się zbliżać do Niej z zupełnem zaufaniem. Jak Odkupienie grzesznego świata było dziełem miłosierdzia Boskiego, tak Marya jako Matka Zbawiciela, stała się Matką Zbawiciela, stała się Matką miłosierdzia i Ucieczką grzeszników. Jak Jej Syn nie chce śmierci grzesznika, lecz owszem szukał On zbłąkanych owieczek i przynosił do gromady, tak i Matka przyjmuje grzeszników z miłością i miłosierdziem. Jej miłość, powiada św. Bernard, obejmuje wszystkich, równie złych jak i dobrych. podobnie jak słońce, które tak dobrych jak i złych oświeca.

O jakże często (pisze św. Bonawentura) jakże często miłosierdzie tej naszej Matki otrzymuje łaskę nawrócenia dla grzeszników, których sprawiedliwość Syna skazać już na śmierć chciała! Dlatego też, mówi św. Chryzostom, ta Panna została od wieków wybrana, aby za Jej litościwem błaganiem mógł być ten uratowany, którego Bóg wedle Najświętszej sprawiedliwości mógł ciężko ukarać. Kiedy więc cię grzeszniku, ciężar twych grzechów gniecie, kiedy swych oczu nie śmiesz do Boga podnieść, wtedy śpiesz do Maryi, ucieczki grzeszników, a przez tę Matkę miłosierdzia, otrzymasz miłosierdzie. Chociażbyś się nawet spostrzegł zbyt późno, już w wieku podeszłym, jeżeli tylko twój żal z serca pochodzi, jeśli pokuta jest dobra, Ona wysłucha cię napewno. Bo Marya nie patrzy na to, z jaką kto wolą do Niej przychodzi, lecz czy ma dobrą chęć pracować wedle sił własnych nad swą poprawą. Wtenczas ofiaruje Ona Bogu wszystkie swe zasługi za nas, i błaga Go dlugo i usilnie, aby nam dla Niej karę darował.

I na tem jeszcze nie poprzestaje, lecz później wyjednywa nam tyle jeszcze łask, iż nam poprawa z łatwością przychodzi. Dlatego też mówi św. Bernard: Udaj się do Maryi, gdy dla wielości grzechów nie śmiesz udać się do Boga, albowiem Syn Boski wysłucha Matkę. Nie odrzuci On tych, których Jego Matka kocha, i nie mogą oni zginąć na wieki, dopóki Marya nazywać się będzie ich Matką.

Lecz ta ufność nie powinna być zbyteczną. Jak bowiem ten nie jest prawdziwym czcicielem Maryi, który się takim powierzchownie tylko okazuje, a nie stara się Jej cnót naśladować, tak też grzesznik, który z swych grzechów nie powstaje, nie może oczekiwać Jej opieki i pomocy. Bo jakżeby Ona mogła być Przyjaciółką i Opiekunką tego, który jest ustawicznym Jej Syna nieprzyjacielem? Marya jest Ucieczką takich tylko grzeszników, którzy mają rzeczywiste pragnienie nawrócenia się i udoskonalenia i tylko Ją o przyczynę przed tronem Boga proszą. Dla tych zaś, którzy spokojnie w swych grzechach żyją i którzy myślą, że spełniwszy ten lub ów dobry uczynek na Jej cześć, lub odmówiwszy tę lub ową modlitwę, już tem samem wszystko uczynili; dla tych Ona, to zwierciadło sprawiedliwości, nieprzyjaciółką tylko być może. Zbyteczna ufność i nadużywanie miłości Maryi, sprowadzi na grzesznika tylko nieszczęście i zgubę zamiast łaski i pomocy.

Niech więc zbyteczna ufność daleka od ciebie będzie. Jako prawdziwy czciciel zbliżaj się do Maryi, a wtenczas przyjmie cię Ona i nie opuści. Marya niech będzie przedmiotem prawdziwej czci twojej, Jej życie twoim wzorem, Jej uwielbienie twoją pociechą. Nigdy nie odwracaj twych oczu od Maryi, jeżeli nie chcesz upaść i zginąć. Kiedy powstają burze pokus, gdy jesteś w smutku i cierpieniu, wzywaj Maryę. Kiedy się lękasz surowego sądu, kiedy cię zbytni smutek trapi i do rozpaczy przywodzi, pomnij na Maryę. W niebezpieczeństwach, trwogach i wątpliwości wzywaj Maryę, niech Ona zawsze będzie w twych ustach i sercu. Abyś zaś mógł pozyskać Jej przyczynę, nie omieszkuj Jej naśladować, bo na tem zależy prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej. Naśladując Ją nie zbłądzisz, wzywając nie omylisz się; gdy Ona cię utrzymuje, nie upadniesz i gdy cię broni, niczego się obawiać nie potrzebujesz i gdy cię prowadzi, dojdziesz niezawodnie do szczęścia, a tak doświadczysz na sobie, jak jest potężną i pożyteczną Jej opieka i przyczyna przed Bogiem. (Św. Bernard).

———————

# NAUKA *)

na

## NIEDZIELĘ XIII-ą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

### O zatwardziałości i zaślepieniu grzesznika.

*A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżali Mu dziesięć mężów trędowatych.* Łuk. XVII, 12.

Dopóki człowiek postępuje wedle światła łaski, dopóki uważa Pana Boga za najwyższe dobro swoje, siebie zaś za poddanego Ojcu niebieskiemu, a prawa Jego za prawidło swego postępowania, dopóki szczerze się stara pełnić cnoty chrześciańskie i walczy z każdą do grzechu pokusą, dopóty nie grzeszy. Lecz jak tylko odwróci pamięć swą od przykazań Boskich i przechyli się na stronę pokusy do złego, wtenczas wzmaga się ta żądza, zaślepia rozum, pokonywa słabą wolę i przywodzi do grzechu.

Tym sposobem każdy grzech jest pewnym rodzajem zaślepienia duszy, i bierze swój początek z ciemności; lecz skoro się już pojawi i dojrzeje, sprowadza ślepotę duszy. To jest: jeżeli grzech bywa częściej popełniany, wtenczas żądze otrzymawszy swoje zadowolenie, stają się coraz więcej rozkazującemi, krępują światło rozumu, nareszcie prawda staje się dla człowieka obcą, a biedny rozum uwiedziony szałem namiętności, zaczyna przemyśliwać, jakby mógł uniewinnić swoje ulubione grzechy, zagłuszyć swoje sumienie i usprawiedliwić swoje nieposłuszeństwo względem Boga.

W ten sposób grzech zaślepia zwolna umysł człowieka; nie widzi on już prawd Boskich, które lekkomyślnie przekracza, jest ślepym na niebo, poświęcając doczesnym widokom to prawo, które miał od Niego; ślepy na piekło, staje się winnym niewypowiedzianych kar, dla prędko przemijającej zmysłowej rozko-

*) Jako wstęp można zastosować szkic kazalny na Niedz. XIII-tą po Ziel. Św., umieszczony w „Homiletyce“ t. I str. 310.

szy. Ta jednak ślepota da się uleczyć za łaską Boską, przez nawrócenie grzesznika; lecz kiedy się człowiek wyda lekkomyślnie na grzechy i z nich sobie uczyni nałóg, kiedy się sprzeciwia natchnieniom łaski, wyrzutom sumienia, upomnieniom kapłana i innych życzliwych sobie ludzi, kiedy pogardza samemi nawet nawiedzeniami Boskiemi w nagłych wypadkach zsyłanemi, kiedy o swem nawróceniu ani słyszeć nie chce, wtedy wstępuje do jego duszy stan oziębłości, i sam się staje nareszcie zatwardziałym. *A jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana twego*, mówi Pan Bóg do ludu swego przez Mojżesza, *abyś strzegł i czynił wszystko rozkazanie Jego; przyjdą na cię wszystkie te przeklęctwa i goniąc pojmają cię aż zginiesz* [1]). Mamy przerażający tego przykład na zatwardziałym królu Faraonie, a później na samym narodzie żydowskim. O Faraonie, który nie dał się nakłonić nawet straszliwemi plagami do wypuszczenia ludu izraelskiego z niewoli, powiada Pismo św.: *Zatwardził Pan serce Faraona* [2]), jakoż skłoniony został do tego aż śmiercią pierworodnego syna swego; zaraz jednak żal mu było tego uwolnienia, ścigał przeto z licznem wojskiem wypuszczony lud żydowski, iżby go mógł powrócić do swego poddaństwa, ale znalazł śmierć w głębinach morza Czerwonego. Tymczasem naród ten oswobodzony z niewoli, sam później popadł w zatwardziałość. Zapominał dobrodziejstw Boskich, gwałcił przykazania, oddawał cześć fałszywym bogom, wyszydzał proroków, których Pan Bóg do niego posyłał, a za karę będąc oddany w moc obcych narodów, i później od nich uwolniony, jednak się nie poprawił. Kiedy wszakże nie poznał swego ostatniego nawiedzenia przez Jezusa Chrystusa, zostawił Pan Bóg ten lud zabobonny w tem nieszczęściu, które sobie sam zgotował; zaślepił ich oczy oraz serce podług przepowiedni Izaiasza proroka, mówiącego: *Słuchajcie słuchając, a nie rozumiejcie i oglądajcie widzenie a nie poznajcie* [3]). Straszne są te wyroki Boskie, ale są prawdziwe.

Wedle tych wyroków Pisma Bożego, zatwardziałość serca do tego przywodzi, że Pan Bóg opuszcza zupełnie grzesznika;

---

[1]) Powt. Pr. XXVIII, 15, 45 [2]) Wyjść. XI, 10. [3]) Izai. VI, 9.

odejmuje od niego światło i skuteczność swej łaski, a wtenczas nieszczęśliwy grzesznik nic zbawiennego nie pojmuje ani dobrego wykonać nie zdoła; nic mu przeto nie pozostanie jak wieczne potępienie. Jest to prawdą wiary katolickiej, że bez oświecenia i łaski Boskiej nic dobrego uczynić nie zdołamy, ani żadnej położyć na niebo zasługi nie możemy. *Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać, wedle dobrej woli* [4]), jak naucza Paweł św. Nie potrafimy nawet wspomnieć Imienia Jezus, abyśmy stąd zasługę mieć mogli, tylko w Duchu św. i za Jego łaską. *A żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu świętym* [5]). Owszem potrzebujemy łaski Pana Boga dla samego już poznania jak mamy przed Bogiem postępować i żyć dla Jego upodobania. A mając to na uwadze, możemy sobie niejakie uczynić wyobrażenie o nieszczęśliwym stanie zatwardziałego grzesznika. Jest on ogołocony z owego światła łaski tak bardzo każdemu potrzebnego, dla rozróżnienia dobre od złego, sprawiedliwe od niesprawiedliwego, pozwolone od niedozwolonego. Tak więc grzesznik zatwardziały podobien jest do podróżującego wśród nocy ciemnej, nie mogącego nawet poznać czy się na dobrej lub mylnej drodze znajduje. Cóż pomoże takiemu któryby nawet mógł rozróżnić pomiędzy złem a dobrem, pożytecznem zbawiennem, a szkodliwem; wybrałby on tylko to, co się Bogu nie podoba a duszy jego zaszkodzi, bo do dobrego braknie mu pomocy i łaski Boskiej. Zaprawdę jest to stan okropny gdy człowiek ani poznaje, ani pragnie tego, co mu jest pożytecznem i do zbawienia służącem; lecz nadto wedle nauki św. Augustyna jest to sprawiedliwą karą, aby człowiek nareszcie utracił to czego nie chciał używać ku zbawieniu swojemu, i żeby odtąd nie pojmował, co jest dobrem, za to, że nie chciał tego uczynić, co dobrem być poznał. Ponieważ pogardzał łaską przez czas tak długi odbieraną, odejmuje mu ją Pan Bóg, a bez niej nie zdoła się nawrócić i zbawić; tym zaś sposobem zdąża on do zguby swojej.

Lecz jakże się to może pogodzić z cierpliwością i miłosierdziem Pana Boga, który mówi: *nie chcę śmierci niezbożnego, ale*

[4]) Filip. II, 13. [5]) I Kor. XII, 3.

*żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył* [6]). Istotnie, dla Jego miłosierdzia nie powinniśmy zapominać o Jego sprawiedliwości. Nikogo Pan Bóg nie potępia, któryby sam sobie zguby nie sprowadził; nie odpycha On żadnego skruszonego grzesznika i gotów go przyjąć nawet w ostatnim momencie. Jednakże skoro P. Bóg tyle już łask okazał i miłosierdzia grzesznikowi, i patrzał tak długo cierpliwie na jego grzeszne życie, a teraz jeszcze widzi, jak ów człowiek pogardza Jego cierpliwością, nie dając się przyprowadzić do pokuty,—*nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi* [7]) — opuszcza więc Pan Bóg takiego nie poprawionego i zuchwałego grzesznika, zostawując go zepsuciu jego serca. Wprawdzie zostawia mu Pan Bóg jeszcze dostateczną łaskę z pomocą której mógłby się poprawić, lecz odejmuje mu łaski nadzwyczajne jakich aż dotąd udzielał. Nie dozwala mu już tak jasnego poznawania prawd wiecznych, ani owego oświecenia rozumu do zastanawiania się nad szpetnością grzechu i trwogą piekła; nie udziela mu już tak wielkiego pragnienia ku łatwemu zwyciężaniu pokus, do ostatecznego porzucenia nawyknień, do wypełniania z taką radością i łatwością przykazań Boskich, ćwiczenia się w umartwieniu, modlitwie i innych chrześciańskich cnotach. Te łaski odbiera Pan Bóg zatwardziałemu grzesznikowi wedle najsprawiedliwszych sądów swoich: *A nie słuchał lud mój głosu mego: i puściłem je za żądzami serc ich* [8]). Odtąd więc grzesznik ma ustawiczną chęć do grzechu. Jak kamień rzucony na wodę, upadłszy w nią, tworzy koło na powierzchni tejże wody, z tego zaś powstaje drugie, a z niego wiele innych, tak się też dzieje z zatwardziałym grzesznikiem; każdy grzech daje mu pobudkę do innego grzechu; wpada więc z jednego w drugi, aż nareszcie prawie mu niepodobna z nich powstać i porzucić je.

Człowiek zatwardziały z chęcią grzeszenia nabiera wstrętu do wszystkiego dobrego: do modlitwy, do uczęszczania na nabożeństwo, przyjmowania Sakramentów św. do postów, jałmużny i innych dobrych uczynków, a niedosyć, że sam nie ma chęci

---

[6]) Ezech, XXXIII, 11. [7]) Rzym. II, 4. [8]) Ps. LXXX, 12 13.

do żadnej cnoty, lecz jeszcze nienawidzi tych wszystkich, którzy gorliwie cnoty wypełniają; sam nie chce być dobrym i nie może ścierpieć, aby drudzy byli dobrymi. Dla uzupełnienia całego nieszczęścia dusz zatwardziałych, następuje jeszcze później całkowite zaślepienie w rzeczach Boskich i uzupełnia nieczułość na dobro lub nieszczęście duszy. Do tych zaślepionych grzeszników stosują się słowa psalmisty. *Nie umieli ani rozumieli: chodzą w ciemnościach* [9]). Przekonaj się o tem, pójdź do takich, mów do nich o Bogu, o Jego miłości i miłosierdziu, o Jego cierpliwości i sprawiedliwości, o męce i śmierci Zbawiciela, o niebie i piekle, mów do nich z wszelką możliwą gorliwością, gań i strofuj ich występki, proś ich i zaklinaj słowami najtkliwszemi, aby się zmiłowali nad swą nieszczęśliwą duszą; nie pojmą tego i żadnego nie zrobi to na nich wrażenia, jak gdybyś mówił do śpiącego. *Z śpiącym gada, który powiada mądrość głupiemu* [10]).

Tak jest opłakany i przerażający stan grzesznika zatwardziałego; jest to nieszczęście, z którem żadne inne porównać się nie może. Na świecie wydarzają się rozmaite nieszczęścia i cierpienia, wszystkie jednak, chociażby największe, nie są tak bolesne, ażeby nie miały w sobie nic zgoła dobrego lub na korzyść ludzi zastosować się nie dały. Doczesne dolegliwości i utrapienia jak np. utrata majątku, znaczenia, bolesne choroby i rychła śmierć bywają zwykle uważane za wielkie nieszczęścia; często jednak przynoszą one dla duszy nie małe korzyści; nie rzadko bywają środkami, którymi P. Bóg prowadzi grzesznika na lepszą drogę, a sprawiedliwego ubezpiecza od oziębłości i grzechu. Każde nieszczęście, które P. Bóg na nas spuszcza, bądźto karę jaką, bądź inne doświadczenia, może się stać pożytecznem dla nas; lecz kara zaślepienia serca nic nie pomaga grzesznikowi, owszem tylko mu szkodzi. Jak człowiek potępiony cierpi w piekle najsroższe męki, a te go nie poprawią ani zgładzą jego grzechów, tak też odejmuje Pan Bóg od grzesznika zatwardziałego i niepoprawnego, światło, moc, pociechę i łaskę: ten zaś nieszczęśliwy nawet się nie zastanawia nad takowem opuszczeniem

---

[9]) Ps. LXXXI, 5. [10]) Ekkl. XXII, 9.

od Boga. Ostateczna też zatwardziałość serca pewnym jest znakiem potępienia wiecznego. Byłożby możliwem jeszcze nawrócenie jego i ratunek? Pytania tego ani potwierdzić ani zaprzeczyć nie zdołamy; jeżeli się jednak zastanowimy nad wyrokami Pisma Bożego i Ojców św., przekonywamy się, jak jest mało nadziei nawrócenia zatwardziałego grzesznika, gdy Ojcowie św. utrzymują, że większym jest cudem nawrócenie grzesznika zatwardziałego, jak wskrzeszenie umarłego.

Jest zatem zatwardziałość najokropniejszą karą, jaką grzesznik na siebie ściąga. Zastanawiaj się dobrze nad tem, abyś sam nie wpadł w tę najstraszliwszą karę; zwracaj na siebie pilną uwagę, na duszę twoją, na twe namiętności, uczynki lub opuszczenia. Nie myśl, że nie jesteś tak wielkim grzesznikiem, abyś się miał lękać zatwardziałości serca. Kto tak mówi, ten grzeszy i wystawia się na niebezpieczeństwo niepoprawy. Owszem bądź pewien, że tak korzystne mniemanie o sobie jest znakiem pysznego serca. Pan Bóg zaś sprzeciwia się pysznym, odejmuje od nich swą łaskę, bez której następuje zatwardziałość. Tylko prawdziwa z serca pochodząca pokora, dająca nam poznać nasz stan grzechowy i konieczną potrzebę poprawy, zachowa nas z Boską pomocą od tego największego nieszczęścia. Upokarzaj się więc codziennie przed Bogiem, żałując za grzechy swoje i prosząc sercem skruszonem o ich darowanie. Amen.

# KAZANIE

na

## NIEDZIELĘ XIV-a PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

### O nieszczęściu w służbie świata, a szczęściu w służbie Bożej.

*Żaden nie może dwiema panom służyć.*
*Mat. VI, 24.*

Nikt nie może dwom panom służyć; kto światu służy, ten nie może być sługą Boskim. Chociaż tylu ludzi żali się na ten świat, narzekając powszechnie na jego obłudę i niewdzięczność, przecież nie masz żadnego państwa na świecie tak obszernego jak panowania świata, i żaden król nie ma tylu poddannych ile świat. Wszyscy śpieszą na jego rozkazy, wszyscy się starają o jego względy. Wszystkie sprawy poddają się pod jego sądy, a co wyrok jego nakaże, to czynią jego słudzy. Wszyscy się odzywają: Cóż powie na to świat i co o nas pomyśli? Trzeba więc umieć czynić tak jak on tego pragnie, bo on nie darowałby nam tego; skoro kto żyje na świecie, a trzyma się innych zasad, staje się pośmiewiskiem. Tak myślą, tak mówią i tak czynią zwolennicy świata, nie dając się przekonać ani wołaniem Boga, ani głosem sumienia.

Lecz czemże jest świat, którego wszystko słucha, któremu wszystko służy, i któremu każdy stara się przypodobać? W ogólności niczem jest więcej jak zasadami nauk, podług których żyje większa część ludzi, i wedle których honor i bogactwo jest najwyższym celem, zmysłowa rozkosz jedynem pragnieniem życia, a zaparcie się samego siebie i Krzyż Chrystusa Pana głupstwem i zgorszeniem być się zdają. Ten to jest świat przed którym nas Zbawiciel tak bardzo przestrzega; ten to jest świat, za który On się modlił; ten to nareszcie świat, o którego złości

i niesprawiedliwości Duch św. poucza, i który teraz jeszcze na miliony swych zwolenników liczy, bo tylko niewolnictwo nazywać się może jego służbą. On to wymaga po nas wszystkiego naszego czasu, naszych sił i naszego życia. Dla niego trzeba myśleć, czuwać, wyniszczać się i ginąć. Gdyby kto był tyle uczynił dla Pana Boga, ile uczynił dla świata, byłby został wielkim świętym; a teraz czemże jest? Któż wypowie klęski zaślepionych dzieci tego świata? Dźwigają oni krzyże, mówi św. Bernard, daleko cięższe jak są krzyże sprawiedliwych. Dźwigają krzyże, lecz nie tak jak Zbawiciel swój krzyż dźwigał, ale jak Szymon Cyreneńczyk; piją z kielicha cierpień, jednak nie podnoszą oni swej głowy z poddaniem się woli Bożej; smucą się lecz nie będą pocieszeni. Dlatego też we wszystkich zabiegach, jak mówi św. Augustyn, kolą ich ciernia zawiści w ich chytrości, ciernia wyrzutów sumienia w ich bezczelności i niewstydzie, ciernia niepokoju w chciwości niesyconej. A przytem ci ludzie, godni politowania, nie powinni bynajmniej okazywać swych cierpień, bo ten świat nie może znosić żadnych narzekań, chociaż sam przykrości sprowadza. Opuszcza on nieszczęśliwych i odpycha ich od siebie. Tak więc w milczeniu należy znosić wszystkie umartwienia i taić w sobie wszelkie zgryzoty. Płaczą tedy ludzie pod maską śmiechu, a wśród pozornego blasku jęczą zakrwawione serca.

O nieszczęściu w służbie świata, a szczęściu w służbie Bożej, dziś, za łaską Bożą, mówić będziemy. *Zdrowaś Marya.*

## I.

Tym, którzy całkowicie służą światu, nie przestaje świat na wydarciu spokoju i zadowolenia duchowego; lecz najważniejszą rzeczą, której wymaga po swych wielbicielach jest ta, aby się wyrzekli tego, co mają najszlachetniejszego i najdroższego, to jest cnoty; gdyż cnota była od dawna przedmiotem jego nienawiści; zawsze prześladował on jej zwolenników. Świat zabijał proroków i ludzi sprawiedliwych, przybił Zbawiciela do krzyża, broczył swe ręce we krwi apostołów i milionów męczenników; zawsze wszczy-

nał krwawe walki z Kościołem, i ciągle go prześladuje przez swych najemników oraz przez bezbożne książki i pisma.

Ale cóż daje świat za tyle ofiar dla niego poniesionych? Czemże nagradza wysiłki swoich służalców? Czy zaszczytami i bogactwy? O! czyżby ten ubogi świat mógł wszystkich zadowolnić? Wprawdzie pokazuje on je swym zwolennikom, tak jak niegdyś czart pokazywał Chrystusowi Panu bogactwa całego świata, ale na tem się kończy. Wszyscy się ubiegają, a przecież jeden tylko odbiera zapłatę. Może daje przynajmniej życzliwych i przyjaciół? Takby się zdawało, gdyby wszystkie zapewnienia przyjaźni, wszystkie oznaki grzeczności prawdziwemi były. Tym sposobem naśmiewają się z tego, który wszystko za prawdę uważa; żartują sobie z takiego, który się na szczerość powołuje. Jeżeli łaskami obsypie jakie jednostki, odzywają się przeciw temu miliony oszukanych wołając: biada im! O sługach, którzy w latach swej siły byli światu miłymi, gdy ich teraz oddala dlatego, że się zestarzeli i osłabli, albo że ich już nie potrzebuje, zaledwie wspomną, mówiąc: iż spełnili obowiązki swoje. A gdyby też i tak było, iżby jaki zwolennik świata nie miał już nic więcej do życzenia, i gdyby się nigdy nie potrzebował uskarżać na niestateczność swego wesela, jakże przecież długo trwać będzie chwała i wysławiane jego szczęście? Nagle zjawi się śmierć, a świetna rola została odegraną. *Gdzie są książęta narodów,* (pyta prorok) *i którzy panują nad zwierzęty będącemi na ziemi i którzy skarbią złoto i srebro, w którem ludzie ufają?.. wytraceni są i zstąpili do piekła* [1]).“ Czemże było to wszystko co posiadali? Próżność próżności i utrapienie ducha. Jakież są pomniki ich sławy? Oto robactwo i popiół. A jakiż los ich duszy? Jako Judasz oddaje Mistrza swego żydom, tak świat oddaje swe niewolniki temu, który jest kłamcą od początku. Niechże teraz ich chwała płynie z ust wszystkich woła św. Chryzostom. Na co im się przydadzą pochwały żyjących, jeśli sami w piekle rozpaczają? Co im to pomoże, że świat pozyskali, kiedy duszę stracili?

---

[1]) Baruch. III, 16.

Większa część ludzi światowych nie jest przecie tak niegodną, aby nic o Panu Bogu wiedzieć nie chcieli, albo się mieli wyrzec Jemu służyć; nie, lecz mimo to, że nie przestali być przynajmniej w części przyjaciółmi Bożymi, przecież nie zupełnie podobno zerwali swą łączność ze światem. Może chcieliby cieszyć się w Jerozolimie, lecz także i posiadać mieszkanie w Babilonie, słowem, może razem służyć Bogu i światu? Lecz taka służba podwójna nie zadowolni nawet świata, a tem mniej Pana Boga. Kto chce zarazem zadowolnić i Pana Boga i świat, zwykle nie zadowolni ani Boga ani świata. Obowiązki, które mamy względem obudwóch, tak są różne, że nie można jednych spełnić, nie chcąc zaniedbać drugich. *Nikt nie może dwom panom służyć*, powiada Pan Jezus, *bo albo jednego będzie miłował a drugiego nienawidził, albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi* [2]). Kochać obudwóch równocześnie, i służyć obudwom zarazem, jest rzeczą niemożliwą. *Biada podwójnemu sercu* [3]), mówi Duch św. Nie można serca podzielić, aby go nie rozerwać, a Pan Bóg nie chce mieć serca rozdzielonego, owszem chce je mieć całe, albo nic; kto mu się nie odda w całości, ten Mu nic nie daje. Serce rozdzielone jest w oczach Jego obrzydliwością. Pan chce być w sercach naszych jako Król na tronie swoim. Król zaś nie ścierpi nikogo, kto mu chce być równym. Dusze nasze są oblubienicami Chrystusa Pana, a miłość oblubieńca jest czułą i zazdrosną; nie wolno ci kochać nikogo więcej oprócz Niego, nie chcąc Mu być niewiernym. Jeżeli dasz Jezusowi współzawodnika, dasz Mu nieprzyjaciela; i stajesz się także Jego nieprzyjacielem. Cóż dopiero, jeśli Mu cały świat za współzawodnika dajesz? Musisz więc zerwać z P. Jezusem, jeśli nie chcesz zerwać z całym światem; nie masz tu żadnej drogi pośredniej. Kto chce świat zjednoczyć z Jezusem, wyrządza Mu przez to obelgę. Świat chętnieby przyjął takie połączenie, nawetby to sobie za honor poczytał, lecz Chrystus Pan nigdy nie dopuści, aby Mu świat mógł się podobać; bo tenby Mu hańbę przyniósł. Jak bowiem sprawiedliwość może się pogodzić

2) Mat. VI, 24. 3) Ekkl. II, 14.

ze złością? Jakie może być przymierze światła z ciemnością? *Nie możecie być uczestnikami Stołu Pańskiego i stołu czartowskiego* [4]). A więc nie cierpi Pan Bóg podziału, lecz wymaga całego serca naszego. Za to zaś przyrzeka nam całą miłość swoją w nagrodę, a nawet siebie samego. Bo tak mówi Pan: *Przeto wyjdzie z pośrodka nich, a Ja was przyjmę, oddzielcie się, a Ja wam będę za Ojca, wy zaś będziecie mi za syny i córki* [5]). *Jam zapłatą waszą zbytnie wielką* [6]). Dlatego też pisze św. Paweł do Rzymian: *A teraz oddawszy się na służbę Bogu, poświęcenie jest waszą korzyścią, a nakoniec życie wieczne* [7]). Tak to nagradza Pan Bóg wierność naszej służby, obficie i wiecznie, chociaż sama ta wierność jest dziełem jego łaski. Cóż to więc za szczęście być wiernym sługą w domu tego Pana! Świat porzuca i odpycha zużyte swe niewolniki, Bóg zaś woła na swe strudzone sługi *Pójdźcie wszyscy do mnie, Ja was orzeźwię* [8]).

A teraz powiedz, gdzież jest ten czas, który straciłeś na usługi świata? Tylko z boleścią i ze łzami możesz go teraz wspominać. Czy jednak uwolniłeś się całkowicie i rozłączyłeś od tego świata? Nie posiada on już żadnej cząstki w tobie? Proś Boga, aby ci dopomógł i te więzy twoje całkowicie potargał, które cię jeszcze łączą ze światem.

## II.

Gdy mówimy, że Ewangelia św. kładzie na nas jarzmo i brzemię, każdy rozumie to wyrażenie. Lecz jeśli przytem posłuchamy tych słów: *Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie* [9]), wiele się wtenczas znajdzie głosów przeciwnie twierdzących. Gdzież to, mówią oni, gdzież znaleźć można co łatwego i słodkiego, kiedy nie słychać nic więcej, tylko o umartwieniach, walkach i bojowaniu! Tylko nam prawią o ustawicznej modlitwie, o surowych obowiązkach, i cnotach! Surowość ewangeliczna zwiększa tylko to brzemię, którego już i tak życie ludz-

---

[4]) I Kor. X, 21. [5]) II Kor. VI, 17, 18. [6]) I Mos. XV. 1.
[7]) VI, 22. [8]) Mat. XI, 28. [9]) Mat. XI, 30.

kie ma zanadto. Tak się uskarżają nierozumni ludzie, nie myśląc o tem, jaki duch przemawia przez nich. Podług św. Augustyna, jest to duch kłamstwa, który stara się uwieść wiernych teraźniejszego czasu, nie tym, lecz innym sposobem, jak uczynił w początkach chrześciaństwa. Wtenczas starał on się zohydzić Chrystusa Pana, uczynić Go pogardy godnym, odzywając się przez usta pogan: Któżby Go uwielbiał? tego żyda, złoczyńcę ukrzyżowanego, który sam nie mógł się od śmierci uratować? Że jednak miliony ludzi uwielbiają Ukrzyżowanego, więc teraz stara się nienawidzić Go dlatego, że jest jakoby uciążliwy. Przypuśćmy to, powiada zły duch przez ludzi światowych, owych to niewolników swych, iżby ta religia miała być prawdziwa, któż przecie żyć podług niej zdoła? Kto potrafi zadość uczynić jej surowym wymaganiom, nie chcąc prowadzić życia zbyt smutnego? Kto potrafi wziąść na siebie to brzemię, a nie być od niego przygniecionym? Tak prawi zwodziciel, a jego niewolnicy powtarzają jego słowa dlatego, że jarzma Chrystusowego lepiej nie znają, tylko z pozoru; bo z daleka tylko na nie patrzą; przeto widzą oni w niem same tylko trudy, zniewagę i uciążliwą walkę, i podjąć się ich nie mają odwagi. Jak niegdyś uczynili Izraelici, gdy się wzdrygali zdobywać kraj obiecany, że mieszkańcy jego zdawali im się zbyt mocnymi, a miasta ich zbyt obronnemi [10]), tak też służba Boża wielu odstrasza, że w niej dopatrują same trudy i surowości. Odpychają więc ten kielich od siebie, bo pierwsze z niego skosztowanie jest gorzkie; chwytają więc raczej za kubek światowy dlatego, że początkowy jego napój jest słodki i miły. Czy jednak zatrzyma on ten smak na zawsze? Posłuchaj tego, który posiadał wszystkie dobra i rozkosze świata, który wypił kielich rozkoszy do ostatniej kropli; posłuchaj Salomona, co on w końcu sądził o tem całem szczęściu jakiego używał? Oto nazywa on to wszystko próżnością i udręczeniem ducha. Lecz zapytaj i tych, których życie było napełnione prześladowaniem, katuszami i męczeństwy; zapytaj św. Pawła co ci o tem powie? *Nader obfitu-*

[10]) Num. XIII, 29.

*ję weselem w każdem utrapieniu* [11]). O! gdybyś znał skarby pokoju, spokojności, wolności, światła i te wszystkie wielkie zadowolenia, które są złączone ze służbą Boską z jakążbyś żądzą onej zapragnął, z jakążbyś rozkoszą jej się poświęcił!

Prawda, że ta służba święta ma swoje przykrości i walki, gdy sam Zbawiciel żąda, abyśmy wzięli krzyż swój i naśladowali Go; lecz jakież uspokojenie, jaka pociecha znajduje się w tej myśli, że Ten, który na nas krzyż kładzie, pomaga nam go także dźwigać, a gdy jesteśmy nim umęczeni, odzywa się do nas pełen miłości: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a Ja was posilę* [12]). Że ten ulży nam, który na nas ten krzyż włożył. Tak on bowiem mówi przez usta swego proroka: *Będę im jako podnoszący jarzmo na barkach ich* [13]). Nie dopuści On więc nigdy aby wierni jego słudzy upaść mieli. Dlatego mógł powiedzieć św. Paweł: *We wszystkiem utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni, bywamy powaleni ale nie giniemy* [14]). Tę pomoc Boską chciał także wyrazić Prorok, gdy powiedział: *Którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jak orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą a nie ustaną* [15]). O jakże to miła służba, gdy wszędzie znajduje się Pan obok sługi, aby go w pracy posilał, umacniał i orzeźwiał! A czyliż Pan Bóg nie więcej jeszcze nad to czyni? Obdarza On sługi swoje nietylko łaską poświęcającą, nietylko ich karmi najdroższemi potrawami świętych tajemnic, lecz odejmuje nawet od nich trudniejszą część ich pracy, działając wespół z nimi w każdem ich przedsięwzięciu! Ja będę z tobą, powiedział On do Jakóba, gdy wracał do ojczyzny. Będę z tobą, powiedział do Mojżesza gdy go posyłał na oswobodzenie Izraela. Będę z tobą, tak powiedział zachęcając Jozuego do zdobycia ziemi obiecanej; słusznie więc mógł zawołać prorok: *Wszystkie uczynki nasze sprawiłeś nam* [16]). Któraż więc praca mogłaby być trudną dla nas? któreż przedsięwzięcie uciążliwem; któraż walka mogłaby nas

[11]) II Kor. VII, 4. [12]) Mat. XI, 28. [13]) Os. XI, 4.
[14]) II Kor. IV, 8, 9. [15]) Izai. XL, 31. [16]) Izai. XXVI, 12.

zastraszać, gdy Bóg jest z nami i za nas działa? Wszystko zdołamy przez Tego, który nas umacnia.

A jeżeli do tego dodamy jeszcze miłość, która chętnie znosi wszystko, zwycięża wszystkie przeszkody, gdzież wtenczas będzie uciążliwość, gdzie narzekania? Aby okazać jakim duchem służą Panu Bogu prawdziwi chrześcianie, tak pisze św. Paweł do Rzymian [17]: *Boście nie wzięli ducha niewolnictwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Ojcze!* Kogo więc ten duch Boży ożywia, tego ożywia miłość, dla niego nie jest żadna praca uciążliwą, żadna uciążliwość przykrą. Dla zapewnienia sobie wierności Piotrowej, pytał go się Pan Jezus, czyli Go kocha, a odebrawszy odpowiedź, że Go kocha, powierza mu paszenie owieczek swoich. Właśnie jak gdyby chciał (wedle uwagi św. Augustyna) powiedzieć: Piotr Mię kocha, a to jest dla Mnie dostatecznem; bo gdzie jest miłość, tam nie masz nic uciążliwego, tam sama wesołość i radość z uciążliwości, którą ponosić trzeba. Alboż to z innego powodu nie z miłości bierze matka pobudkę do tylu łask i mozołów, jakie jej sprawia wychowanie dzieci? Cóż innego powoduje żonę jeśli-nie miłość, że z wytrwałością przepędza dnie i noce przy łożu chorego małżonka poświęcając się dla niego z wszelką troskliwością? Cóż jeśli nie miłość powodowała apostołów i męczenników, że się cieszyli z prześladowania swojego? Dlatego też św. Paweł umocniony tą miłością mógł się zapytać: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie czyli ucisk, czyli głód, czy nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz? Nic nas nie będzie mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* [18]. Cóż więc dokażą: miecz, rany, męczarnie i śmierć przeciwko doskonałej miłości? Nie lęka się ona śmierci, upiera się niebezpieczeństwom, a nawet się uśmiecha do śmierci; bo gdzie jest miłość, tam też jest zwycięstwo.

Kiedy więc Bóg sam jest miłością, możnaż pomiędzy Jego sługami usłyszeć żale na przykrości, niesprawiedliwość, nie-

---

[17]) VIII, 15. [18]) Rom. VIII. 35, 39.

wdzięczność? Nie, żale podobne tylko na świecie słyszeć można, one wychodzą tylko od niewolników tego świata. Bo gdzież znaleźć światowca, któryby był kontent z pana swego, albo miał powód być zadowolonym? Iluż to poumierało takich, którzy nie rzadko musieli znosić najprzeciwniejsze kaprysy panów swoich? Gdzież jest ono prawdziwe szczęście, które pozyskali? Wszakże świat nie może prawdziwie uszczęśliwić, ani też chce tego uczynić, zadowalnia on się tylko swoimi niewolnikami. Zaiste, rzecz to szczególna! Tę prawdę stwierdza rozum i doświadczenie od lat tysiąców, a jednak wierzyć jej jeszcze nie chcemy. Możnaż się dziwić, że jest tylu nieszczęśliwych? Lecz spojrzyj tylko na sługi Boskie, czy znajdziesz ich w takim położeniu? Św. Paweł żył lat dziewięćdziesiąt jako pierwszy pustelnik w odległej puszczy, nieznany od ludzi, w towarzystwie tylko z Bogiem; czy skarżył on się kiedy na Pana, któremu służył? Trzebaż się było nad nim litować? Pójdź tylko na pustynię i do miast, do pałaców i do chat ubogich, pójdź gdzie chcesz, gdzie zamieszkują słudzy Boscy, a wszędzie znajdziesz spokój, wszędzie ten głos usłyszysz: *Jakoż wielkie mnóstwo słodkości twej Panie, któręś zakrył bojącym się Ciebie*[19]). Ten to jest pokój, którego świat nie pojmuje, którego on dać ani odebrać nie może. Tak to jest rozkosz, której tylko doznają dusze kochające Boga, której słowy opisać ani wystawić nie można. Bo któżby chciał i zdołał opowiedzieć onę łaskawość, którą powodowany odejmuje to wszystko co jest uciążliwem pod jarzmem prawa; kto wypowie one szczęśliwe chwile, w których się duszom sprawiedliwym objawia; one oświecenia, któremi przedstawia w właściwem świetle próżność i omylność światowej wesołości; one łzy słodyczy pełne, które u stóp krzyża płyną. To wszystko bywa tylko udziałem wiernych sług Bożych, one też tylko ocenić je zdołają. Poznał je dobrze wierny sługa Boski św. Franciszek z Assyżu, który w samych nawet cierpieniach doświadczał pociechy. Toż samo poświadczyć może św. Franciszek Ksawery, gdy z powodu tej słodyczy zawołał: „Dosyć tego, Panie, dosyć.“ Znał je

---

[19]) Ps. XXX. 20.

i św. Bernard, gdy doświadczając tych rozkoszy nazwał wszystkie tego świata przyjemności tylko smutkiem, karą i słodką goryczą.

Nareszcie ze służbą Bożą łączy się miła i słodka nadzieja. Tak jest, powiada błogosławiony Ludwik z Grenady, ta radosna nadzieja, która nam wskazuje Boga wspomagającego i nagradzającego nas w potrzebie, i przy śmierci jest najdroższym skarbem życia chrześciańskiego, jest prawdziwem dziedzictwem i cząstką dzieci Boskich; jest bezpiecznym portem, do którego się chronimy w uciskach i burzach życia tego. Im większa jest ufność nasza, tem pewniejszy nasz ratunek. Tak samo mówi św. Grzegorz: Ufność podnosi duszę do wiecznej szczęśliwości. i żadnych nie czuje cierpień przytrafiających się od zewnątrz. Orygenes pisze: Nadzieja przyszłej nagrody daje spokój w cierpieniach, tak samo jak wieniec zwycięstwa łagodzi rany zwyciężającego wojownika. Św. Bernard tak się wyraża: Cokolwiek mam o Panie czynić, unikać, cierpieć i pragnąć, Ty jesteś moją nadzieją, ona sama tylko bezpieczną jest otuchą we wszystkich mi danych obietnicach; na niej samej polega moje oczekiwanie. Niech kto im inny nadaje wartość swym zasługom, niech się chełpi, że nie jest takim jak inni ludzie; dla mnie całe szczęście trzymać się Boga i w Nim Panu moim nadzieję pokładać. Chociażby przeciwko mnie powstały hufce wojsk, chociażby cały świat oburzył się na mnie, i ciało się zbuntowało przeciwko duchowi, ja zawsze ufam w Tobie, o, Panie! A kiedy nam przyświeca Twoja nadzieja, dlaczegóż nie chcemy się zrzec wszystkich naszych próżnych i zwodniczych widoków, i oddać się statecznie tej jedynie zbawiennej, służbie Bożej z całej duszy naszej i z całą gorliwością serca naszego?

Przekonaj się więc ze służba Boska nie jest tak uciążliwa, nie daj się zatem od niej odstraszyć przeszkodami jakie sobie wystawiasz. Ten bowiem, któremu służysz jest zarazem twoją pomocą i nagrodą. On cię łaską swoją wspiera, ożywia swemi pociechami, i płaci swoją nagrodą... Za trochę łez odbierzesz nieporównane rozkosze, za małą walkę świetne korony, za krótką pracę — wieczną słodycz. Nie ustawaj tylko w tej świętej słożbie; tak myśl i tak mów, jak On troskliwy duszpasterz, któ-

ry będąc proszony aby dla swego podeszłego wieku nie oddawał się tak ciężkiej pracy, odpowiedział: będę pracował dla Boga, dopóki zdołam, będzie dość długa wieczność dla wypoczynku. Bądź i ty równie wiernym Panu Bogu w służbie Jego; wytrwaj do końca życia, a potem odpoczywać będziesz w kraju wiecznej szczęśliwości. Amen.

# KAZANIE

na

NIEDZIELĘ XVII-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

## O MIŁOŚCI BOŻEJ.

*Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.*
*Mat. XXII, 37.*

Św. Hieronim powiada, że Jan św. apostoł w swoim późnym wieku tak był słaby, że aby mógł odwiedzać zebrania chrześcian, uczniowie go tam na rękach swych zanosili. Z tego też powodu nie mogąc do swych wiernych dłuższych miewać nauk, te im tylko powtarzał słowa: „Synaczkowie moi, miłujcie się nawzajem.“ A będąc zapytany przez uczniów, dla czegoby zawsze toż samo powtarzał, odpowiedział: bo to jest przykazanie Pańskie i zadosyć ten czyni, kto je wypełnia [1]). I tak jest, jeżeli się całkowicie wypełni to przykazanie, dlatego już przez Mojżesza powiedział Duch św. do wybranego ludu: *Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, i ze*

[1]) Św. Hier. in Gal. VI. 10.

*wszystkiej siły twojej* [2]). A Chrystus Pan przypominając to przykazanie, i na nowo je zalecając, do doktorów zakonu, zapytujących Go, które jest największe przykazanie Boskie, powiada: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; toć jest największe i pierwsze przykazanie A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy* [3]).

Miłość więc jest wielkiem przykazaniem w chrześciaństwie, *albowiem Bóg jest miłość* [4]). Z miłości to Bóg wyprowadził twój byt z niczego, z miłości ku nam grzesznym wydał On swego Syna jednorodzonego, który *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* [5]), który zawsze nakazywał miłość, i zawsze ją wypełniał, którego pobyt na ziemi był ustawiczną ofiarą miłości, bo chodząc: *dobrze wszystko uczynił* [6]). Nawet już wtenczas, kiedy jeszcze nie byliśmy zdolni uczynić wyboru między dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między Bogiem a światem, przez wodę odrodzenia przyjął nas do swego przymierza Ojciec, Syn i Duch św. Miłość Boska towarzyszy nam przez całe życie; cokolwiek nasze oko widzi, co rozweseli nasze serce, co karmi i utrzymuje nasze ciało, wszystko to jest darem Jego miłości; nawet każda chwila życia naszego jest napełnioną tysiącem dowodów Jego Boskiej miłości; *albowiem w Nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy* [7]). O tej miłości Bożej, dziś za łaską Bożą pomówimy *Zdrowaś Marya.*

Serce nasze powinno się rozpływać w miłości, wdzięczności i uwielbieniu za tę niewypowiedzianą miłość, jaką nam okazał, i każdej chwili okazuje Ojciec przez Syna swego, który się stał naszym bratem, i Duch św. wstąpił do serc naszych. Byłożby na to potrzeba oddzielnego jeszcze przykazania, abyśmy Boga miłowali, który nas pierwej umiłował, i którego dobroć obsypuje nas swemi dobrodziejstwy?

---

[2]) Deut. VI, 4, 5. [3]) Mat. XXII, 37, 40. [4]) I Joan IV, 4, 8.
[5]) Phil. II, 8. [6]) Mark. VII, 37. [7]) Dz. Ap. XVII, 28

Stwórca wszechmocny żąda miłości od słabego stworzenia, Bóg utrzymujący cały świat w swych ręku, żąda miłości od nędznego robaka ziemi, od nas ludzi! Mieliżbyśmy się jeszcze ociągać? Niepowinnoż nas do tego skłaniać samo poznanie naszej zależności, i uczucie wdzięczności, abyśmy kochali Tego, z którego rąk wszystko pochodzi czem jesteśmy i czego się spodziewamy? Nie jestże to największe odznaczenie i pierwszeństwo, gdy nas Pan Bóg wynosi nad wszystkie stworzenia ziemi i równa z aniołami, pragnąc być od nas kochany? Mój Boże! woła z tego powodu Augustyn św., potrzebowałżeś dawać nam rozkaz wyraźny, abyśmy Cię kochali, i grozić tak wielkiemi kary, gdybyśmy Cię kochać nie chcieli? Czy nie było już dostatecznem, że pozwalasz nam się kochać? To pozwolenie nie byłożby już największą łaską i szczęściem nieporównanem? Czy dla nas mogłoby być większe nieszczęście, jak nie kochać Ciebie?

Ojciec najlepszy żąda miłości od swoich dzieci. Miałożby to być tak wielkie i uciążliwe żądanie? Czyż to nie mieści się już w ustanowionym od Stwórcy porządku natury, aby dzieci kochały ojca swego? Czy nam więc ma być trudno kochać Boga, który nas od wieków ukochał? *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem litując się* [8]). Bóg zawsze nam daje nowe dowody swej miłości i nie przestaje nas kochać, lubo często tej Jego miłości nadużywamy i onę lekkomyślnie tracimy.

Żąda przecież od nas miłości Ten największy nasz dobroczyńca, nasz najlepszy przyjaciel i Odkupiciel, który nas uratował od grzechu, śmierci i piekła. Ten Bóg, który opuszcza chwałę niebieską i zstępuje na ziemię, aby nas nawiedził będących w stanie nędzy, do której nas grzech przywiódł, i w cieniu śmierci, w której się znajdowaliśmy. Ten Bóg, który przyjął postać sługi, aby nam wolność okupił. Bóg, który dawszy nam wszystko, oddał jeszcze i siebie samego, a pogrążony w boleściach, umarł wśród najokropniejszych męczarni, aby nam niebo otworzył; który codziennie tę ofiarę ponawia i samego siebie

---

[8]) Jerem. III, 3.

nam na pokarm daje, który ma uchronić duszę naszą od śmierci wiecznej.

Oto, ten Bóg żąda od nas miłości, nie dlatego, aby jej potrzebował, bo chociażby nas ogień miłości całkiem spalił, nie zdołalibyśmy jej gorącością przyczynić się do podniesienia Jego chwały. I przeciwnie, gdyby wszystkie stworzenia były tak niewdzięczne, iżby mu swej miłości odmawiały, nie zdołałyby w niczem zgoła umniejszyć Jego majestatu i szczęśliwości. Lecz dla nas samych, dla naszego szczęścia pragnie On być od nas kochanym, bo jedynie w miłości Boga znaleźć możemy prawdziwy pokój, szczęście nie przemijające, i że bez niej pozostanie serce nasze próżnem, czczem i ubogiem. Lecz właśnie w tem pokazuje się miłość Boska, że nawet tego nie żąda On od nas darmo, cośmy Mu winni jako Bogu i Panu naszemu, i za co właściwie żadnej nagrody żądać nie powinniśmy, bo owszem Jemu się wdzięczność od nas należy; za tę miłość, którą Mu w ciągu krótkiego życia naszego okazujemy, chce On nagrodzić nas przez całą wieczność. On sam chce być naszą zbyt wielką nagrodą. *Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest* [9]). Nagroda miłości jest niewypowiedziana, i większa nad wszelkie pojęcie ludzkie, bo *czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [10]). Dlatego też życie nasze powinno być samą miłością. Miłość jest naszem przeznaczeniem, naszem szczęściem i tem jedynie czego Pan Bóg po nas wymaga, i tem co naszym uczynkom zasługę daje.

Nie zasadza się ona na ociężałych i bezpożytecznych uczuciach, pochodzi ona raczej z poznania Boga i Jego doskonałości z pragnieniem podobania się Jemu dla najściślejszego połączenia się z Nim. Gdzie się taka miłość znajduje, pobudza ona nieuchronnie do czynności w postępowaniu i znagla człowieka do użycia tego wszystkiego przez co się Bogu podobać można; gotowym go czyni do każdej ofiary jakiej Pan Bóg po nim wymaga; zaleca mu oddalić od siebie to wszystko coby z Jego upodobaniem było niezgodne i mogło przeszkadzać do połączenia

---

9) Objaw. XXII, 12 10) I Kor. II, 9.

się z Nim. Miłość Boska, mówi św. Grzegórz papież, nie jest leniwą, ona dokonywa wielkich rzeczy w tym, który ją posiada; lecz jeżeli ona nie działa, nie jest prawdziwą miłością. Ona ułatwia spełnianie każdego, choćby najuciążliwszego obowiązku; bo miłość, jak powiada Tomasz a Kempis, nie czyni ciężaru, nie uważa na żadną trudność, każdy ciężar czyni lekkim, każdą gorycz słodką. Dla niej też święci Pańscy służyli Chrystusowi Panu w głodzie i pragnieniu, w upale i zimnie, w pracy i utrudnieniu, w czuwaniu i postach, w modlitwie i świętych rozmyślaniach, w obelgach i prześladowaniu. Ileżto ciężkich prześladowań doznali apostołowie, męczennicy, wyznawcy, panny i wielu innych, którzy chcieli wstępować w ślady Zbawiciela! Jakiż surowy żywot wiedli święci Ojcowie na puszczy; ileż i jak ciężkich pokus znieśli oni statecznie; jakże ściśle podejmowali posty! Jakaż była ich gorliwość w modlitwach. Dzień poświęcali wykonywaniu obowiązkowych prac swego powołania, a w nocy oddawali się modlitwie; nawet podczas pracy myśl ich zajmowała się Bogiem; wszystkiego czasu w swem życiu pożytecznie używali; każda godzina poświęcona na obcowanie z Bogiem zdawała im się zbyt krótką. Rozmyślania duchowne tak wielką miały u nich słodycz, że przy nich zapominali o pokarmie i napoju. Wyrzekli oni się bogactw, zaszczytów i uciech doczesnych, nawet przyjaciół i krewnych; niczego nie żądali od świata oprócz niezbędnego pożywienia. Zawstydzony takich cnót blaskiem, pytasz się, czy jest rzeczą możliwą dla człowieka słabego zupełne wyrzeczenie się powabów tego zwodniczego świata, a odważne i chętne znoszenie wszelkich przykrości towarzyszących praktykom cnoty? Otóż wiedz, że silna miłość czyniła to wszystko możliwem dla świętych. Miłość gorąca Pana Boga płomieniejąca w ich sercach strawiła chwasty grzesznych pożądań, oświeciła pojęcie ich umysłu, i zapaliła do nadzwyczajnej gorliwości w cnotach, tak, iż z radością mogli się jednogłośnie odezwać z apostołem: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani wysokość, ani*

*głębokość, ani insze stworzenie nie będzie mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym* [11]).

Przeto zaparcie się, które się okazuje w posłuszeństwie i wierności w służbie Boskiej jest oznaką miłości ku Panu Bogu. Tego uczy nas Chrystus Pan słowy i czynami swymi: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego* [12]). *Kto ma moje przykazania i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje* [13]). *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [14]).

Gdyby zaś twoja grzeszna wola miała być główną zasadą twych myśli i uczynków; gdybyś nie miał żadnego posłuszeństwa przykazań Boskich, albo niektóre tylko z nich chciał wypełniać; gdybyś się powodował pychą, chciwością, zmysłowemi zadowoleniami, zbytkami i innymi występkami, których Bóg zakazuje pod groźbą kar wiecznych; gdyby ci było za trudno i uciążliwie wziąść na siebie słodkie jarzmo Pańskie i Jego brzemię lekkie, i gdybyś zamiast dziękować za nie z duszy i serca, prosił o odjęcie Go od siebie, jakżebyś mógł powiedzieć, że w tobie jest miłość Boska? Wszakże pracujesz ciężko, przemyśliwasz i mozolisz się bezprzestannie dla przemijającego dobra, bo ci są miłe jego korzyści. Nie miałżebyś równej podejmować pracy i usilności dla pozyskania dobra wiecznego, kochając więcej Pana Boga, który ci wieczne dobra obiecuje, będące większej wartości jak cały ten świat z swemi dostatkami? Przywiązujesz się do jakiego człowieka miłością zmysłową, może nawet grzeszną; a wtenczas do jakichże ofiar nie jesteś gotów, abyś pozyskał jego przychylność, jego upodobanie i miłość? Jakże szczęśliwe są dla ciebie te godziny, które przepędzasz rozmawiając z nim, jakże ci wtenczas prędko czas z nim przechodzi! Jak przykrem ci jest jego oddalenie, i w jak żywej nosisz go zawsze pamięci! A przeciwnie, czy nie mija niekiedy kilka nawet tygodni, w których wcale, a przynajmniej nie z należną gorliwością i prawdziwem nabożeństwem o Bogu nie wspomnisz? On ci się ofiaruje, On

---

[11]) Rom. VIII, 35, 38. [12]) Jan. IV, 34. [13]) Jan. XIV, 21.
[14]) Mat. XIV, 24.

cię kocha nieskończenie, a ty pogardzasz tą Jego miłością, jesteś dla Niego obojętny, bez względu na to czy wszystko widzący wzrok Jego spocznie na tobie z upodobaniem, lub też oburzeniem i wzgardą. Żąda On od ciebie ofiary chętnego posłuszeństwa, bo tylko wtenczas będzie mógł wiecznością cię wynagrodzić, ty Mu zaś tego odmawiasz w swem zaślepieniu, i odpychasz ofiarowaną ci koronę. Gdzież więc twoja miłość ku Bogu? Czy sądzisz, że Go już kochasz rzeczywiście, gdy dla Niego poświęcisz te kilka chwil na pośpieszne odmówienie pacierza rano i wieczorem, a potem nie pomyślisz o Nim już więcej przez dzień cały, i nic w nim nie uczynisz z pobudek Jego miłości, lecz tylko dla świata i pielęgnowania ciała swego? Czy wierzyłby ojciec, że Go dzieci prawdziwie kochają, gdy Mu powiedzą „dzień dobry" i „dobranoc," nie zwracając już potem najmniejszej na Niego uwagi przez dzień cały, lecz owszem sprawiają mu ciągłe zmartwienie i smutek przekraczaniem Jego woli i rozkazów? A przecież większa część chrześcian nie inaczej tylko tym sposobem kocha Ojca swego niebieskiego: nawet i ta trocha modlitwy czemże jest innem jeśli nie modlitwą tylko ust samych? Bo niepodobna się modlić w skupieniu ducha i całem sercem, kiedy wszystka myśl, i całe serce zajęte jest tylko troskami doczesnemi i ziemskiemi zabiegami, gdy się więcej kocha świat, a niżeli Boga. Otwórz więc twe serce miłości Boskiej; będzie ona cię skłaniać do wypełniania z radością przykazań Jego; będzie cię powstrzymywać od przyzwolenia na ponęty zmysłów; będzie cię umacniać w każdej pokusie, w każdej walce do cnoty, abyś był stałym i wytrwał cierpliwie w każdem cierpieniu.

Samo wypełnianie przykazań Boskich i wykonywanie dobrych uczynków biorą zasługę z miłości Pana Boga, Pycha i żądza sławy, nawet wielkich rzeczy dokazaćby mogły, jednak przed Bogiem tyle tylko mają wartości, ile miały modlitwy, posty i jałmużny faryzeuszów, dlatego że im miłości Boskiej brakowało, Przeciwnie, kubek wody z miłości podany pragnącemu, małe umartwienie, chętne posłuszeństwo, nawet w drobnych rzeczach, miały wielką zasługę u Boga; bo co się z miłości czyni, jest wielkiem w oczach Jego. Apostoł będąc przekonanym o wielkiej potrzebie miłości, głosił: *Gdybym mówił języ-*

*kami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca abo cymbał brzmiący, I chociażbym miał proroctwo, i widziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, i wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał niczem nie jestem; i choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich; i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* [15]). Więc sama tylko miłość uszlachetnia nasze uczynki i całe życie nasze; jest ona podług św. Franciszka Salezego podobna do słońca roztaczającego światło swoje na całą duszę naszą; przyozdabia ją swymi promieniami, udoskonala jej przymioty, utrzymuje siłę jej w należnych granicach, panuje szczególniej nad wolą jej, i stara się umocnić ją do szukania Boga i należenia do Niego. Szczęśliwa ta dusza, która jest przenikniona miłością Boską, bo z nią posiada najwyższe dobro, którem jest Bóg.

II.

Abyś zaś kochać Boga z całego serca, jak tego żąda, powinieneś przedewszystkiem chwytać się odważnie środków do tego wiodących.

Pierwszym jest *wewnętrzne pragnienie dojścia do tej doskonałej miłości*, tak iżby serce twoje całkiem do Boga należało. Te to zewnętrzne pragnienia są owemi skrzydłami, któremi się wznosili św. Pańscy, aby się połączyli z Bogiem przez miłość doskonałą. Gdybyś takiej miłości nie mógł jeszcze widzieć w sobie, proś o nią przynajmniej Pana Boga, inaczej nie doszedłbyś do miernej nawet doskonałości, gdy tym czasem możesz ją wkrótce dosięgnąć.

Drugi środek prowadzącego do miłowania P. Boga z całego serca polega na tem, aby się *wyrzec każdej innej miłości* nie mającej za cel P. Boga. Sam On chce posiadać serca nasze i nikogo nie ścierpi obok siebie. Gdybym wiedział, rzekł św. Franciszek Salezy, że w mem sercu znajduje się chociażby jedna tylko żyłka, niebędąca tam dla Boga, wyrwałbym ją natychmiast. Miłość Boska nie znaj-

[15]) Kor. XIII, 1, 3.

dzie wnijścia do naszego serca, jeżeli takowe nie jest wolne od ziemskich skłonności; przeciwnie, gdzie nie masz przywiązania do stworzeń, tam się rozpala ogień Boskiej miłości, coraz więcej a więcej. Abyśmy mogli kochać P. Boga z całego serca potrzebujemy przedewszystkiem zaparcia siebie, i gotowości do chętnego przyjęcia tego wszystkiego co się miłości własnej nie podoba, a odmawiania sobie tego, czego ona wymaga.

Trzeci środek prowadzący do miłości P. Boga z całego serca, zależy na *mocnem postanowieniu*. Jeżeli pragniemy Go kochać z całego serca, powinniśmy się zdecydować czynić bez namysłu to wszystko, co się Bogu najwięcej podoba, i zacząć to natychmiast pełnić. Św. Teresa mówiła: odłącz twe serce od stworzeń i szukaj Boga, a z pewnością Go znajdziesz. Święci nie mieli żadnych innych zamiarów jak tylko podobać się Panu Bogu; dlatego, myśląc o tem, co w górze jest, ciągle powtarzali: „Cóż oprócz Ciebie mam na niebiosach, co mam na ziemi? Bóg mego serca i cząstka moja na wieki!“ Tak samo i my czynić winniśmy, jeżeli chcemy być zbawieni.

Aby osiągnąć doskonałą miłość Pana Boga trzeba często w sobie wzbudzać akty miłości. Jak ogień utrzymuje się pierwiastkami palnymi, tak miłość utrzymuje się aktami miłości! Kto kocha ten się cieszy powodzeniem ukochanego, to zaś nazywa się miłością upodobania. Dlatego powinieneś i ty cieszyć się często z nieskończonej szczęśliwości Pana Boga twego, bardziej, niż gdyby ona była twoją własną szczęśliwością; bo więcej powinieneś kochać P. Boga jak siebie, a twoja radość powinna się na tem zasadzać, abyś wiedział, że nic nie braknie Bogu twojemu, ani na wieki brakować Mu nie będzie, iżby nie miał być nieskończenie szczęśliwym. Również i ta myśl cieszyć się powinna, że tyle milionów aniołów i świętych kochają Pana Boga w niebie tak doskonałą miłością. Z miłości powinniśmy także pragnąć, aby Go wszyscy tak kochali, iżby stąd miał upodobanie. Dlatego ten, kto kocha P. Boga, powinien także pamiętać, ażeby o ile w jego mocy, zapalał miłość Boską w sercach swych bliźnich, a przynajmniej powinien prosić Pana Boga o nawrócenie tych, którzy Go nie kochają. Kto prawdziwie kocha, ten przenosi przedmiot ukochany nad wszystko inne, jest to miłość

pierwszeństwa, którą Pan Bóg chce być w szczególny sposób miłowany. Pierwszy stopień takiej miłości na tem polega, aby być gotowym wszystko raczej utracić, niż miłość Boską. Czyliż Pan Bóg za wiele od nas żąda, chcąc abyśmy Go nad dobra tego świata kochali? Czemże jest wszystko inne w porównaniu z Bogiem? Dusza, która dąży do doskonałości, powinna być gotową na wszelką ofiarę, niżeli Pana Boga ciężkim grzechem, lub tylko powszednim obrazić, powinna być gotową przenosić upodobanie Boskie nad każde własne zadowolenie i ponieść raczej wszelką przykrość, byleby mogła to uczynić, co się Bogu najwięcej podoba.

Kto kocha, ten się nie wzdryga wobec cierpienia, lecz się owszem cieszy, gdy musi co przenieść dla osoby ukochanej i dać jej tym sposobem dowód swej miłości. Tak też uczynił Jezus Chrystus, aby nam dał dowód swej miłości. Kto więc P. Jezusa kocha, ten pragnie także cierpieć dla Niego. Smutki i utrapienia torują nam drogę prowadzącą do zjednoczenia się z Bogiem; bo w cierpieniach dusze nasze tem ściślej łączą się w Nim. — Kto kocha, ten nareszcie ciągle pamięta o ukochanym przez siebie. Dusza kochająca Pana Boga myśli więc o Nim bezustannie, i stara się każdej chwili zapewnić Go o swej miłości, przez gorące westchnienia i strzeliste modlitwy, to zaś nazywa się miłością pragnienia. Dlatego, nawet wśród stworzeń, zwracaj twoje myśli do P. Boga przez krótkie akty miłości: np. O mój Boże! kocham Cię nadewszystko! O mój Boże i wszystko moje! O, gdyby Cię wszyscy ludzie kochali z całego serca! O Boże, abym Cię mógł należycie kochać ze wszystkimi świętymi! Bóg mój i wszystko moje. Takie westchnienia miłości jakże są zasługujące, jak one wszystko uświęcają! Jeżeli jednak pragniesz osiągnąć wielki skarb miłości Boskiej, zawsze powinieneś o niego prosić: O mój Boże, daruj mi miłość Twoją! O Maryo, wyjednaj mi miłość Boską! Pan Bóg jest szczodrobliwy w rozdawaniu łask swoich, lecz najchętniej daje On miłość swoją temu, kto o nią prosi. Powinniśmy też prosić raczej o miłość silną, niżeli czułą; o miłość silną, zdolną pokonać wszelkie względy ludzkie i każdy opór miłości własnej, czyniącą nas gotowymi do niezwłocznego spełniania tego wszystkiego, co się Jemu podoba.

Kochaj więc Boga twego, jest to twoim obowiązkiem, twojem szczęściem i twojem zbawieniem. Gdy Boga nie kochasz, jesteś daleki od Jego łaski, daleki od Jego Serca; niemasz wtedy ani zasługi, ani cnoty, ani nagrody. Gdy Go nie kochasz nie będziesz miał żadnego udziału w szczęściu wybranych, twojem dziedzictwem będzie wieczna męka, wieczne biada! Nie masz w tej mierze żadnego środka, albo wieczne życie i wieczna szczęśliwość, albo wieczna nienawiść i potępienie wieczne! Kochaj więc Boga twego! Jest On twoim Stworzycielem, Odkupicielem, Ojcem i Przyjacielem. Cóż jest wznioślejszem nad miłość Boga? co szczęśliwszem, jak być od Niego kochanym? Kochaj Go więc! a za tę miłość nie żądaj innej nagrody tylko, abyś Go mógł kochać coraz więcej, coraz czulej i serdeczniej. O szczęśliwe to serce, które kocha P. Boga swojego! Nie należy już ono do tej ziemi; jest to anioł w śmiertelnem ciele, bo kochać Boga jedynem jest zajęciem aniołów i świętych w niebie. Jeżeli kochasz Boga z całego serca twego, i z całej myśli twojej, i ze wszystkich sił twoich, czynisz to już na ziemi, co będziesz czynił kiedyś w niebie. Jeżeli masz Boga, jesteś bogaty, a z Nim masz wszystko. Będzie On radził o tobie wszystkiem, będzie twym wiernym doradcą i patronem, abyś nie potrzebował oglądać się na ludzi. A jeżeli wytrwasz w tej miłości Boskiej, to i w niej umrzesz, a przez miłość będziesz po wieki szczęśliwy. Amen.

---

Dostojnego ks. Rektora

# MOWA*)

IV

miana

## na Akcie uroczystym inauguracyi nowego gmachu akademickiego

**b. duchownej akademii w Warszawie**

*d. 22 października 1865 r.*

*Jaśnie Wielmożny Hrabio Namiestniku. Dostojni Panowie.*

Mając obowiązek przemówić do Was z tego miejsca i w tej uroczystej dla nas chwili, a pragnąc mówić z tej potrzeby i pełności serca, którą rodzi żywa radość i głęboka wdzięczność, z góry oświadczam, że głos mój niniejszy nie będzie ani akademickim jakimś wywodem, ani zimną, urzędową tylko mową, ale po prostu wypowiedzeniem tego, że się cieszymy, i serdecznem podziękowaniem dostojnym twórcom tej naszej uciechy. Chcę tylko wypowiedzieć czego są pełne te serca, których wykształceniem kościelnem mam szczczęście w moc stanowiska mego kierować, a których uczuć dziś pragnę tylko być wiernym tłómaczem. Chcę Wam, dostojni Panowie, powiedzieć. wprowadzając w te progi tę naszą Akademię, że jeśli zawsze, tedy dzisiaj szczególnie Waszą się obecnością cieszymy i chlubimy, widząc w niej jak Was żywo obchodzą losy tej naszej Instytucyi. Rzeczywiście, Akademia ta nasza, nie dla naszych osób, ale dla swej istoty zasługuje na te wysokie Wasze względy i na żywy ten udział, jaki w powodzeniu jej okazujecie. Jest ona Instytucyą

*) O mowach dostojnego ks. Rektora wygłoszonych w b. Akademii Duchownej — patrz „Homiletyka" r. 1898 tom II str. 106.

czysto duchowną, kościelną; ale śmiem twierdzić, że właśnie dlatego jest Instytucyą w wysoki sposób dotyczącą i dobra kraju i władającego nim Rządu, którego przed sobą tak świetną mam zaszczyt widzieć reprezentacyę.

Nie masz nic wznioślejszego dla Rządów, jak tworzyć i opieką swoją otaczać Instytucye, mające na celu prawdziwą oświatę kraju; ale też nie masz nic na tej ziemi szczęśliwiej podjętego, jak podobne przedsięwzięcia, w duchu religijnym, w zespoleniu usiłowań państwa i Kościoła poczęte postępujące i dokonywane.

Czuły to po wszystkie czasy Rządy i Państwa rozumiejące wielkie swe zadanie. Akademie, z których wyszło światło i cywilizacya chrześciańskiego społeczeństwa, toć to wielkie dzieło sprzymierzonych prac i sił Kościoła i Państwa. Im te akademie więcej czuły się córkami Kościoła, tem prawdziwiej i pełniej stawały się matkami wielkości i chwały, jaką się rozjaśniły ludy chrześciańskie.

Lecz cóż ją łączyło węzłem żywotnej jedności z Kościołem? Oto strona ich czysto religijna. Fakultety teologiczne to, rzec można, serce i dusza tych wielkich korporacyi naukowych, które w średniowiecznych społeczeństwach były jedną z najdzielniejszych dźwigni ich ówczesnej i przyszłej pomyślności, Akademie duchowne rozpoczęły świetny szereg wszechnic Europejskich. Fakultaty teologiczne wabiły ku sobie i gromadziły około siebie wszystkie dzielnice ludzkiej umiejętności. One to świadczą, z jak szlachetnego źródła, i z jakich wyżyn spłynęła oświata, a razem, jakie to dla nauk ma serce Kościół Chrystusów, i jaką błogosławioną dzielność i płodność ma nauka ciepłem tego serca ogrzana, i tkliwą jego wypielęgnowana opieką.

Pomiędzy wielkiemi tych Instytucyi zasługami, któż nie wie, że prawie naczelną jest: postawiona jak najwyżej i rozjaśniona zasada kardynalna, urządzająca stosunki rządzonych do rządzących? Któż był wierniejszym po wszystkie czasy motorem i obrońcą ścisłego sojuszu tronu i ołtarza, jeśli nie Akademie przez swoją stronę duchowną? a ta strona byłaż kiedy prawdziwszą, piękniejszą i dzielniejszą jak kiedy była szczerze katolicka? Zasada władzy z łaski Bożej, a więc i posłuszeństwa z sumiennego obowiązku,

z pobudek nie ziemskich, jedno religijnych, z miłości, byłaż kiedy bardziej górą, jak kiedy ją wypowiadały Akademie przez usta swych fakultetów teologicznych, jak kiedy ją brały z serca Kościoła przez wiernych Kościołowi teologów? Dopóki Europejskie wszechnice umiały, albo chciały to rozumieć, dopóty były, jak już powiedziano, kolebką cywilizacyi, źródłem błogosławieństw dla narodów. Lecz gdy im ciężyć poczęły teologiczne dzielnice, gdy w religijnym swej matki kierunku poczęły upatrywać jarzmo krępujące ich samodzielność, wówczas, tak jest, w tej chwili właśnie, ta do samodzielności pokusa poczęła niszczyć wszelką prawdziwą ich dzielność, a żywot najstraszliwiej barbarzyński, duch rewolucyjny, począł w nich urządzać swoje laboratoryum. Wyzwolenie z więzów powagi religijnej dało hasło do wyzwalania się z więzów wszelkiej władzy. Sekularyzacya Akademii, a tem samem wszelkiej wiedzy ludzkiej, była wstępną pracą w rozbijaniu jedności między Państwem i Kościołem, ołtarzem i tronem, niebem i ziemią. Dziś, dostojni Panowie, podobno oglądamy już dojrzały owoc tej roboty; widzimy do czego już przyszło, kiedy Rządy w chwilach wielkich wstrząśnień socyalnych czy politycznych, których przeciągu lat niespełna dwudziestu przeżyliśmy już tyle, widzą się zniewolone zataczać działa przed bramy uniwersytetów, kiedy w wielu krajach Europy, nazwa akademika, spiskowca, to jest wroga ładu społecznego, stały się niemal synonimem. Patrząc na to, zdawałoby się, że król Dawid zmartwychwstaje, i głosem tych faktów jawnych i dotykalnych, wymowniej niżby to wypowiedzieć zdołały wszelkie ludzkie usta, powtarza tę starą przestrogę swoją: *Et nunc, reges intelligite: erudimini, qui iudicatis terram* [1]. Widzą to oddawna wszystkie wielkie umysły; i jakiekolwiek byłyby skądinąd ich, religijne nawet przekonania, słyszą to i rozumieją, że na to zapytanie: *Quare fremuerunt gentes et populi meditati sunt inania?* [2] nie masz innej odpowiedzi, oprócz tej, którą sam Duch św. zapisał w Księdze swojej tuż za owem zapytaniem: *Astiterunt re-*

---

[1]) Ps. II, 10. [2]) Ps. II. 1.

*ges terrae, et principes convenerunt in unum, adversus Dominum et adversus Christum eius* [3]).

Zrozumiał to potężny Monarcha, wiekopomny Rodzic panującego nam miłościwie Cesarza i Króla; i przeto, gdy obmyślał dla tej stolicy i kraju wzniesienie przybytku najwyższej wiedzy ludzkiej, pierwej o to traktował ze Stolicą świętą; i oto skutkiem tej Monarszej umowy i zgody stanął ten przybytek znany Wam, dostojni Panowie, od trzydziestu lat, pod nazwą Akademii Duchownej Rzymsko-katolickiej.

Zrozumiał to miłościwy nasz Monarcha; i przeto gdy mimo wstrząśnień, wywołanych przez ruchy zdrożne i kłamliwie religijne, obdarzył jednak tę stolicę najwyższą na cały kraj szkołą, to jest Szkołą Główną. Akademii tej naszej nietylko nic nie ujął, ale ją owszem oto tym nowym łaskawości swojej udarował dowodem; w czem niech nam wolno będzie widzieć prawdziwe Monarsze Jego przekonanie o zbawiennym związku i koniecznej zależności umiejętności ziemskich od umiejętności Boskiej i o jedynie możliwem zachowaniu lub naprawieniu zasad społecznych przez oparcie ich na gruncie religijnym i rozjaśnienie ich światłem duchownej wiedzy.

Wobec tych wielkich faktów prawdziwie Monarszej mądrości i łaskawości, czasby już aby pewne u nas dziennikarstwo, stojące niby na straży zasad społecznych i występujące w obronie prawa i ładu przestało znieważać i policzkować, i o niemoralność pomawiać ten Kościół, który takie Boskie podstawia filary pod rozlatujące się społeczeństwo i takiem lekarstwem leczy gorączkę trawiącą ciało społeczności. Powinnaby mu to nakazać, jeśli już nie sama znajomość rzeczy, której broni, jeśli nie jaki taki szacunek dla ludności, do której się odzywa, to przynajmniej cześć dla Majestatu miłościwego naszego Władcy, który i katolickie ludy berłem swojem rządzi, i ojcowskiego serca opieką otacza.

Co do nas, dostojni Panowie, śmiemy to twierdzić wobec tego świetnego przezacnych osób Waszych zgromadzenia, że je-

[3]) Ps. II, 2.

śli zakład ten przetrwał szczęśliwie one bolesnej a świeżej jeszcze pamięci wstrząśnienia, które tylą nieszczęść i gruzów pokryły ten biedny kraj; jeśli ani w ogólnym kierunku swoim, ani w postępowaniu wchodzących w skład jego indywiduów, nie odstąpił ani na włos jeden od powinności należnego wyższym zwierzchnościom poszanowania i wierności dla tronu: to nie czemu innemu zawdzięcza to szczęście, jedno temu, że był i został wierny nazwie swojej i przeznaczeniu, to jest, że był i pozostał Akademią prawdziwie Duchowną Rzymsko-katolicką; że o to jedno się troszczył, aby alumnów swoich wychowywał na mężów prawdziwie duchownych, kierujących zamiary, i sprawy, i kroki swoje nie według ślepego zapędu ziemskich namiętności, ale według nieomylnego światła nauki objawionej, aby ich, mówię, wychował na prawych sług świętego Rzymsko-katolickiego Kościoła, przenoszących naukę tego Kościoła, i zasady jego, nad wszelkie, choćby najpowabniejsze ludzkiej mądrości wymysły i systemy, a przeto i umiejących w każdem zdarzeniu i w każdej próbie, *wypełniać*, według słów Boskiego Mistrza *wszelką sprawiedliwość* i służąc Bogu u ołtarza, i w przybytku, i w kapłańskiem powołaniu swojem, dawać też czynsz Cesarzowi, którego Bóg postanowił na ziemi. W tym duchu i tą drogą postępując, zakład ten, śmiemy tuszyć sobie, niepoślednie już oddał i krajowi temu, i Kościołowi w tym kraju usługi; w tym duchu i na tej drodze trwając, ufamy, że i nadal będzie i Kościołowi i krajowi pożytecznym; tem bardziej teraz, kiedy dzięki troskliwej o pomyślność jego wysokiego Rządu pieczołowitości, przeniesiony nareszcie z dawnych zaułków swoich w ten świetny, a z taką troskliwością przygotowany gmach, nieznane mu przedtem, a wielce skuteczne zyskuje do swobodnej pracy warunki, a tem samem nową i potężną do usilniejszej pracy zachętę.

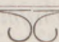
Niechże za to, raz jeszcze, będą dzięki dostojnym Monarszej władzy wyobrazicielom, którym to nowe dobrodziejstwo zawdzięczamy. Najgłębsze i najserdeczniejsze dzięki składamy Waszej Ekscellencyi, JW. Hrabio Namiestniku, którego wysoka, a najwyższa o dobro tego zakładu troskliwość umiała w tych czasach najtrudniejszych, i wśród tylu trosk obciążających dostojeństwo władzy namiestniczej, dokonać tego dobroczynnego dzie-

la przemieszczenia, które, lubo oddawna była uznana i jawna jego potrzeba, jednak przez blisko trzydzieści lat, choć w chwilach spokojniejszych i pomyślniejszych, zawsze tylko zostawało w stanie zamiaru. Dzięki składamy i Waszej Escellencyi J. O. Książę Dyrektorze Główny, za tę pełną wysokiej mądrości i energii pieczołowitość, która jest jakoby cecha znamionująca wszystkie czynności Jego, a której zakład ten zawdzięcza tak prędkie i świetne raz zamierzonego i rozpoczętego dzieła wykonanie. Dzięki także składamy ustanowionemu przez JO. Księcia Dyrektora Głównego, dla rychłego uskutecznienia tej budowy komitetowi, a zwłaszcza czcigodnemu Prezesowi jego, JW. X. Prałatowi Zwolińskiemu, i kierującemu z niepospolitą umiejętnością i gorliwością robotami, W. Radcy Babińskiemu, za podjęte około tego dzieła trudy i starania.

Niechże Bóg Najwyższy, którego Imienia wzywając rozpoczynamy tę nową erę Akademii naszej, obfite na nią raczy wylać błogosławieństwo swoje, aby wierna wysokiemu przeznaczeniu swemu coraz pełniejszy i piękniejszy owoc wydawała na chwałę Jemu, na pożytek Kościoła i kraju i na uświetnienie choć w części szczęśliwych rządów Najjaśniejszego Cesarza i Króla, którego niech Opatrzność w najdłuższe lata zachować raczy, ku szczęściu ludów poddanych opiekuńczemu berłu Jego.

---

# O czytaniach świątecznych.



Wiadomą jest rzeczą, że znaczna liczba parafian w niedziele i święta pozbawioną jest Słowa Bożego ze względu, że nie wszyscy mogą uczestniczyć w nabożeństwie przed-południowem. Ci z parafian, którzy nie mogą być na sumie i kazaniu, zazwyczaj podążają na nieszpory — słuszny więc i wielce praktyczny w niektórych parafiach został wprowadzony zwyczaj po nieszporach

odczytywania bądź żywotów śś. Pańskich, bądź przykładów, opartych na wykładzie zasad wiary i moralności. W dyecezyi np. Kujawsko-Kaliskiej zwyczaj powyższy ma nawet swą prawną podstawę — okólnikiem bowiem za № 1473 z d. 29 listop. 1878 r. JE. ks. biskup Wincenty Popiel, obecnie arcybiskup warszawski, znający dobrze potrzeby ludu, zalecił po-nieszporne czytania parafialne. Czytania niedzielne bardzo pomagają duszpasterzom w ich przewodnictwie — mają tło pogawędki ożywionej popularnej — przykłady z życia są brane. Lud chętnie słucha i po powrocie z kościoła, rad powtarza domownikom swoim słyszane uwagi. Pożytek z czytań podobnych jest nie mały: wierni znajdują żywe umocnienie w zasadach wiary i moralności i zachętę do gorliwszego pełnienia obowiązków stanu, przykazań Boskich i kościelnych, przejmując się gorąco przypomnianą prawdą. Duszpasterz przez zadawane pytania: „*O czem czytaliśmy zeszłej niedzieli,*“ zachęcić może do chętnego uczęszczania i słuchania czytań duchownych.

Nie małą jednak trudność znajdują duszpasterze pod względem wyboru przedmiotu do odczytywania ludowi. Nie każdy z kapłanów może posiadać biblioteczkę odpowiednią, nie wszystkie też przykłady w książeczkach i wydawnictwach dla ludu przeznaczonych odpowiadają zadaniu swemu. Dlatego też, aby ułatwić Sz. Czytelnikom wybór odpowiedniego przedmiotu do czytań niedzielnych, podawać będziemy przykłady i nauki w zastosowaniu do ludu — służyć one mogą i *jako obfity materyał do kazań ludowych.* Żywoty śś. Pańskich z zastosowaniem praktycznem urozmaicać będą czytania niedzielne.

*Ks. M. N.*

*Dla udogodnienia szanownym i czcigodnym Kapłanom podawać będziemy powyższy dział z osobną paginacyą, aby odjąć można było arkusz przeznaczony do czytania w kościele.*

---

# Odpowiedzi Redakcyi.

*m. lipiec r. 1900.*

*Wielm. ks. Wasil. w Złak.* Tak jest, do uregulowania pozostanie od kw. do grud. r. b. rb. 6. Życzeniu Czc. Ks. Dobr. stopniowo czynimy zadość.

*Wielm. ks. A. Szczaw. w Bar. Pod.* Prenumerata opłacona do kw. r. 1901—czyli na r. 1901 rb. 2 otrzymaliśmy. Dziękujemy.

*Wielm. ks. Kl. Słowikowski w Koszowatej.* Za granicą niektóre pisma peryodyczne rok swój prenumeraty liczą od ukazania się wydawnictwa, podobnąż rachubę i my przyjęliśmy, jednak gdy pisma nasze prenumeratę liczą od m. stycz. więc też i my od N. Roku zastosujemy się do powszechnie u nas przyjętego zwyczaju. Kto z Sz. prenumeratorów złożył prenumeratę całoroczną na rok III-ci wydawnictwa (t. j. opłacił do m. kw. r. 1901) temu zapisujemy od Nowego Roku 1901 rb. 2 na rzecz dalszej przedpłaty.

Sz. Ks. Dobr. może złożyć rb. 6 do końca r. b. i w ten sposób rachunek swój ureguluje.

*Wielm. ks. Kozl. w Ustiżorze.* Za kilkakrotnie wyrażaną nam życzliwość w listach swoich najserdeczniej dziękujemy — nawzajem przesyłamy: „Szczęść Boże“ w pracy kapłańskiej. Należność za przesyłkę wynosi tylko rb. 2 kop. 30.

*Wielm. ks. Hrad. w Osielcu.* List wysłany.

*Wielm. ks. O. Bem. w Sarat.* Pod koniec rocznika podajemy do dwóch tomów spis według treści rozłożony — o ile będzie praktyczny spis *alfabetyczny* do tomów, które wyszły dotąd — przy danej sposobności weźmiemy pod uwagę. Za życzenia „Bóg zapłać.“

*Wielm. ks. Bol. Włost. w Czerw.* List wysłaliśmy.

*Wielm. ks. Metel. w Tetyjowie.* Prenumeratę otrzymaliśmy, opłacono do końca r. b., nadto na rok 1901 zapisaliśmy rb. 2.

*Wielm. ks. W. Kam. w Skalb.* Podobnego rodzaju prace jak: *Przemówienia do dzieci przy pierwszej Komunii św. — Ćwicz. duch.* i nadal umieszczać będziemy. O św. Stanisławie Kostce kazanie

przygotowujemy. Za słowa uznania i rozumienia nas serdeczną podziękę składamy.

*Wielm. ks. Srog. w Wilkow.* Pomieścimy.

*Wielm. ks. K. Jurg. w Ostrowitem.* Dziełka otrzymaliśmy — dziękujemy.

*Wielm. ks. Regens Konsystorza w Kielcach.* Kopie *Okólników dyecezalnych*, wydanych w sprawie katechizacyi otrzymaliśmy — najuprzejmiej składamy podziękowanie.

*Wielm. ks. M. Rutk. w Słon.* W dziale czytań duchownych wiadome prace spożytkować nie omieszkamy. List nasz wysłany w r. z. zapewne nie doszedł rąk Czc. Ks. Dobr.

*Wielm. ks. J. Koł. w Radomiu.* „Formularium parochiale“ *ks. Maryana Nassalskiego* wyczerpane; od autora otrzymany 1 egz. przesyłamy Sz. Ks. Dobr. C. 2 rb. kop. 30 z przesyłką.

*Wielm. ks. Eug. Woj. w Siedl.* Za słowa pełne życzliwości i uznania wyrażamy naszą prawdziwą wdzięczność.

---